Czy i kogo straszy LO? | Uwaga na plan zagospodarowania | Kubik o Rzykach
Afera, której nie było | Fakty i mity o telefonach komórkowych w Sułkowicach

nr 3(196)
marzec
2007
cena 4 zł

NOWiNY Andrychowskie

Wygraliśmy

Nowiny wygrały proces ze Starostwem

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDU LOKLANEGO NAKŁAD 2700 EGZ.

ISSN 1232-4205

WYDAJE GMINA ANDRYCHÓW
NA OKŁADCE: MAŁGORZATA NAJBOR
FOT. MIT POTOCKI

radio ANDRYCHÓW 1584 AM
OKNA DRZWI PANELE
NOWOSTYL
oglądaj Andrychów na żywo www.webcamera.pl

Bank Spółdzielczy w Andrychowie
www.bsandrychow.cui.pl
tel. 0338752955, 0338753577

KREDYT KONSUMPCYJNY DLA OSÓB SAMOTNYCH
BEZ PORĘCZYCIELI

- wysokość kredytu **do 5.000 zł.**
- okres spłaty do 3 lat
- **oprocentowanie kredytu stałe 16%***
- wypłata kredytu możliwa **do 2 godzin**

!!! PROMOCJA !!!
DOŁADUJ TELEFON
I NIE PŁAĆ
ZA PROWADZENIE RACHUNKU

*rzeczywisa roczna stopa uzależniona od wysokości opłaty przygotowawczej, prowizji, kwotykredytu i okresu spłaty. na p5.000 zł. - okres spłaty do 12 miesięcy rzeczywista stopa wynosi 27%rzykład.

Salon Fryzur RENOMA Bogumiła Miodońska

zaprasza
Michał Sabuda
- nowoczesne linie strzyżenia
- najmodniejsze kolory
- nowe techniki stylizacji włosów
- kompresy odżywcze
- dobór kosmetyków do pielęgnacji włosów

Andrychów, ul. Krakowska 110, tel. 0 33 875 26 63
od poniedziałku do piątku 8.00-17.00, soboty 7.00-14.00

Wiosna w Twoich włosach!

Andrychów, Krakowska 61, tel. 033 875 47 62
www.oknadlaciebie.com.pl

Tylko do końca marca
1456x1435 R+RU
399 netto
OKNA
DRZWI
PANELE

ORLEN
Jakość paliwa gwarantowana przez Centralne Laboratorium ORLEN S.A. i potwierdzona przez laboratorium PIH

Zależy Ci na Twoim samochodzie? Postaw na jakość paliwa!

Całodobowa
STACJA PALIW
inż. Wit Ziółkowski
34-120 Andrychów
ul. Szewska 46a
tel. 033 875-28-16

TRANSPORT MIĘDZYNARODOWY
JANUSZ TARGOSZ
www.jantar-transport.pl
e-mail: janusztargosz@poczta.onet.pl
ul. Na Wzgórzach 3
34-120 Andrychów
tel. +48 33 870 43 40
fax +48 33 875 88 58
mobile + 48 601 487 491
Oferujemy szybkie przesyłki kurierskie od 1 paczki do 33 europalet na terenie całej Europy. Dokonujemy rezerwacji promów na trasie Włochy-Grecja, Grecja-Włochy. Firma w swoim taborze posiada samochody o ładowności od 1 do 24 ton (plandeki i chłodnie)

Piast SKOK

NOWA POŻYCZKA ZERO 0zł prowizji opłaty przygotowawczej
dla nowych klientów

0 zł prowizji, 0 zł opłaty przygotowawczej i najlepsze oprocentowanie na rynku! Właśnie taka jest nasza NOWA POŻYCZKA! Zero – również dla stałych klientów, jeśli polecą pożyczkę nowym!
UWAGA! Liczba pożyczek ograniczona!

Andrychów
Rynek 33, tel. 033/ 870 63 30
infolinia: 0801 602 222
www.skokpiast.pl

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POWYPADKOWA

43-354 Czaniec, ul. Miejska 41
033 810 96 71, +48 503 019 443
e-mail:kontakt@trojak.pl
www.trojak.pl

TROJAK Auto Serwis
• tradycja • profesjonalizm • jakość

STREFA
RESTAURACJA
WIEPRZ CENTRUM, CODZIENNIE OD 11.00
ORGANIZUJEMY IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE
WESELA, KOMUNIE, OSIEMNASTKI
U NAS SIĘ NIE PALI!

CENTRUM HANDLOWE
OKNA
DRZWI
PARAPETY
PANELE
NOWOSTYL
WIEPRZ 222 a (CENTRUM)
SKLEP
OGÓLNOBUDOWLANY
URZĘDOWSKI
NAJNIŻSZE CENY!
tel. (033) 875 52 96, 502 388 942 www.nowostyl.pl

GRUPA psb
GABRYŚ-SIKORA
POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE
OFERUJEMY:
- kompletne pokrycia dachowe
- systemy docieplеń budynków
- papy termozgrzewalne
- ceramika budowlana
- kostka brukowa
- beton komórkowy
- MIESZALNIK FARB
- TRANSPORT HDS
Farby KABE
KĘTY, ul. Krakowska 107 * tel.: 0 33 845 37 22
WADOWICE, ul. dr. Putka 9 * tel.: 0 33 873 31 25
ANDRYCHÓW, ul. 27 Stycznia 11 * tel.: 0 33 875 47 21
www.gabryssikora.iap.pl gabryssikora@grupapsb.com.pl

POŻYCZKA
KREDYTY
Chwilówka w 15 minut
od 1 tys. do 85 tys.
dla każdego
NOWE BANKI !!!
-decyzja w 10 min.
- minimum formalności
- dochód już od 340 zł
Kredyt na oświadczenie o dochodach.
Expresowa gotówka
50 zł - 500 zł
teraz dla osób z komornikiem
www.kredyty-chwilowki.pl infolinia 0 801 800 107; 032 780 22 39
ANDRYCHÓW, ul. Krakowska 96,
tel. 0 33 875 17 65

Dziewczyna z okładki

Kolejny sukces andrychowianki w wyborach Miss Beskidów. 22-letnia Małgorzta Najbor zdobyła w tym roku tytuł III Wicemiss oraz Miss Iternetu. W poprzednich wyborach Małgosia zdobyła tytuł Miss Internetu oraz Miss Lorin. Tegoroczny sukces upoważnia do startu w ćwierćfinale wyborów Miss Polski. Małgosia mieszka w Andrychowie. Studiuje stosunki międzynarodowe na III roku w Wyższej Szkole Administracji w Bielsku-Białej. Oprócz studiów pracuje jako modelka. Spotkać ją można na wybiegach w Bielsku, Krakowie i nie tylko. Podpisała kontrakt z krakowską agencją ADELI MODELS. Pytana o plany na przyszłość odpowiada, że nie wie, co będzie robic. Najpierw chce skończyć studia. Myśli o wyjeździe do Londynu, gdzie na stałe mieszka jej chłopak – Kuba. Już wkrótce w „Nowinach" wywiad z naszą miss.(ld)

DACHÓWKI - (Roben, Koramic, Tondach, Brass, Erlus) **RYNNY PCV** - (Marley, Wavin, Gamrat) **RYNNY METALOWE** - (ocynk, miedź, tytan-cynk) **AKCESORIA DACHOWE** - szczotki, kliny, szpilki, ławy, folie, płotki, podbitki, spinki, grzebienie wentylacyjne, środki czyszczące **OKNA DACHOWE**, wyłazy, schody strychowe (Fakro, Velux) **KOMINY**- ceramiczne oraz stalowe kwaso i żaroodporne **OBROTOWE NASADY KOMINOWE** (Darco) **ODKURZACZE CENTRALNE** (BEAM) - **MONTAŻE SYSTEMY WENTYLACYJNE** - kratki, wentylatory, rozprowadzenia z PCV i ocynku **REKUPERACJE NAWIEWNIKI HIGROSTEROWANE**(Aereco) i **PODGRZEWANE** (Darco) **KRATKI KOMINKOWE**z systemami rozprowadzenia ciepłego powietrza, wełna kominkowa **SUFITY PODWIESZANE** (Armstrong), **ARTYKUŁY ELEKTRYCZNE** **OGROMNY WYBÓR KOTEW, KOŁKÓW, WKRĘTÓW, WIERTEŁ, FREZÓW ...** **ELEKTRONARZĘDZIA I NARZĘDZIA RĘCZNE** **AKCESORIA DO KLINKIERU** (HABE, Illbruck,) - kotwy, nadproża, puszki wentylacyjne, taśmy rozprężne **SYSTEMY KANALIZACYJNE, DRENAŻE, ODWODNIENIA LINIOWE.**

WENTIS

niskie ceny, wygodny parking, fachowa obsługa

promocje!

pon. - pt. 8.00 - 17.00, sob. 8.00 - 13.00

ul. Garncarska 41 (naprzeciw bloków)

ANDRYCHÓW, tel./fax (33) 875 39 81, e-mail: wentis@neostrada.pl

Pragnę złożyć głębokie wyrazy wdzięczności mieszkańcom Inwałdu za wsparcie finansowe a księdzu proboszczowi serdecznie dziękuję za zorganizowanie zbiórki pieniędzy.

Pragnę również podziękować Pani Elżbiecie Olszyńskiej i Panu sołtysowi Ignacemu Stuglikowi za wsparcie i wszelką pomoc oraz Panu Janowi Sordylowi za skuteczną interwencję u ubezpieczyciela.

Szczególne podziękowania chcę złożyć moim najbliższym sąsiadom, Państwu Bernadetcie i Grzegorzowi Kadelom oraz Aleksandrze i Edwardowi Sordylom za wszechstronną i bezinteresowną pomoc a także Państwu Zdzisławie, Joachimowi i Beacie Krawczykom za opiekę nad moją córką w czasie trwania prac rozbiórkowo-remontowych w moim domu. Dziękuję również moim kolegom, którzy pomagali w pracach rozbiórkowych a szczególnie Damianowi Czeladce oraz Marcie i Jarkowi Mikołajko. Wyjątkowe podziękowania pragnę złożyć Panu Jerzemu Matlakowi i pracownikom jego firmy, którzy wykonali rozbiórkę zniszczonego pokrycia dachowego i jego remont sprawnie, szybko i w trudnych warunkach pogodowych.

Beata Maciejczyk, Inwałd, ul. Kolejowa.

Przedszkole nr 3
z Oddziałami Integracyjnymi w Andrychowie, ul. Lenartowicza 36
ogłasza ZAPISY DZIECI DO PRZEDSZKOLA,
które trwać będą w dniach :
2 - 20 kwietnia 2007
(karty zapisu w sekretariacie)
ZAPRASZAMY!

KIEROWCA Z SAMOCHODEM DOSTAWCZYM 1t SZUKA PRACY stałej lub dorywczej. Wystawiam faktury VAT.

tel. 501 701 672

Firma zarządzająca nieruchomościami

oferuje profesjonalne zarządzanie i administrowanie:
- ✓ **wspólnotami mieszkaniowymi**
- ✓ **budynkami z lokalami na wynajem**
- ✓ **nieruchomościami komercyjnymi**

zapewniamy:
- ✓ **rzetelną obsługę**
- ✓ **rachunkowość i rozliczenia właścicieli**
- ✓ **obsługę techniczną i inwestycyjną**
- ✓ **doradztwo w zakresie obsługi nieruchomości**

34-100 Wadowice ul. Mickiewicza 39
tel./fax biuro (0-33) 823 48 60
tel. kom. 0-604 289 184

Firma merchandisingowo - promocyjna o zasięgu ogólnopolskim zatrudni na terenie Andrychowa dyspozycyjne i odpowiedzialne osoby do pracy na umowę - zlecenie lub umowę o dzieło w hipermarketach jako merchandiser (serwisant) - wymagane aktualne badania SANEPID. CV proszę przesyłać na praca@marketserwis.com.pl lub fax-em 032 230-59-11

Odszedł Proboszcz

28. lutego, w środę zmarł w Krakowie proboszcz parafii św. Urbana w Roczynach, ks. Krzysztof Staniszewski. Pierwsza część pogrzebu czyli tzw. importa polegająca na przeniesieniu ciała zmarłego z dolnego do górnego kościoła miała miejsce w piątek 2. marca w południe. Wzięli w niej udział przede wszystkim księża z dekanatu andrychowskiego i rocznikowi koledzy śp. ks. K. Staniszewskiego. Głównej uroczystości pogrzebowej dzień później również o 12 w południe przewodniczył ordynariusz diecezji bielsko – żywieckiej, ks. bp Tadeusz Rakoczy, który już po mszy św. w krótkim słowie pożegnał zmarłego kapłana. Kazanie podczas mszy wygłosił ks. infułat Władysław Fidelus, proboszcz konkatedry w Żywcu a jednocześnie kolega zmarłego z czasów seminarium duchownego. Swojego proboszcza pożegnali także przedstawiciele roczyńskich parafian. Obok nich w pogrzebie uczestniczyło około 120 kapłanów i delegacje z pocztami sztandarowymi. Ks. K. Staniszewski pochowany został, podobnie jak jego poprzednik na roczyńskim probostwie, ks. Jan Nowak, obok kościoła parafialnego w Roczynach.

Ks. Krzysztof Staniszewski urodził się 15. kwietnia 1941 roku w Krakowie. Na kapłana wyświęcony został w 1965 roku. Od 1983 roku pracował w Roczynach jako proboszcz, pełniąc jednocześnie w ostatnich latach funkcję wicedziekana Dekanatu Andrychów. Był drugim proboszczem roczyńskiej parafii.(iż)

Mamy młode

2. marca czarne łabędzie z andrychowskiego stawu zostały szczęśliwymi rodzicami szóstki pociech. - Czarne łabędzie pochodzą z Australii. Lęgną się przeważnie w ciepłych krajach. Tymczasem nasze łabędzie zniosły jajka końcem grudnia, gdy było zimno. Cały styczeń i luty wysiadywały je. Nie liczyliśmy na to, że się wylęgną. A jednak. Zima nie była ciężka, ludzie dbali o ptaki, nikt ich nie płoszył, nie straszył i ładnie wysiedziały jajka – mówi Wiesław Panońko, opiekun ptaków ze stawu. Młode łabędzie pozostaną w Andrychowie. (as)

I po balu

Ponad sto trzydzieści dzieci bawiło się na dorocznym „Balu Malucha" w Szkole Podstawowej nr 2 w Andrychowie. Wszystkie dzieci zostały też obdarowane przez św. Mikołaja prezentami. Organizatorzy dziękują sponsorom, którzy wsparli tę niedochodową imprezę (Maspex, Wioletta Buldończyk – Kserografix, Maciej Folwarczny PEUGEOT Magurka S.A., Łukasz Arabas, Krzysztof Molek – Mokate Ustroń S.A.).

W karnawale bawią się nie tylko dorośli. O zorganizowanie rozrywki dla swoich wychowanków zadbały szkoły podstawowe. Uczniowie klas początkowych andrychowskiej „Dwójki" i...

„Czwórki" tym razem zameldowali się w szkołach bez tornistrów, lecz w balowych kreacjach.(fr)

Lutowa akademia

Lutowe szkolenie w ramach Akademii Podatkowej dotyczyło zmian w Ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych wprowadzanych w 2007 r. Tym razem zajęcia były przeznaczone dla podatników (osób fizycznych) prowadzących działalność gospodarczą. Specjaliści z Urzędu Skarbowego w Wadowicach wyjaśniali kwestie dotyczące: nowej definicji działalności gospodarczej i pozarolniczej działalności gospodarczej oraz czynności, których nie uznaje się za pozarolniczą działalność gospodarczą; przychodów z działalności gospodarczej; kosztów uzyskania przychodów; różnic kursowych oraz zaliczek na podatek dochodowy od osób fizycznych. (fr)

Zebrania

Jak co roku spółdzielcy z Andrychowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zaproszeni byli na spotkania z Zarządem, Radą Nadzorczą oraz władzami miasta. Podczas spotkań mieszkańcy spółdzielczych bloków mogli zapoznać się z dokonanaimi oraz planami Spółdzielni, mogli zgłaszać swoje uwagi i problemy, był czas na dyskusję i rozmowę z władzami gminy. W następnym numerze o planach i dokonaniach ASM porozmawiamy z Bogumiłą Zacny - Sporysz - prezes Sóldzielni.(ld)

Nowi proboszczowie

- w Roczynach

Po śmierci ks. Krzysztofa Staniszewskiego jego następcą na probostwie w Roczynach został ks. Ryszarda Matuszek. Taką decyzję już w niecały tydzień po pogrzebie ogłosił biskup bielsko – żywiecki. Nowy proboszcz przybywa do Roczyn z Gierałtowic, gdzie od 1993 roku pracował jako proboszcz tamtejszej parafii. Ks. R. Matuszek urodził się w Krakowie 1. kwietnia 1956 roku a święcenia kapłańskie otrzymał w 1981 roku.

- i w Gierałtowicach

Po przejściu dotychczasowego proboszcza parafii św. Marcina w Gierałtowicach na probostwo w Roczynach, powstał wakat. Decyzją biskupa ks. R. Matuszka zastąpi w Gierałtowicach jako nowy proboszcz ks. Fryderyk Tarabin. Nowy gierałtowicki proboszcz pochodzi z Chrzanowa, gdzie się urodził 24. listopada 1961 roku. Seminarium Duchowne ukończył i na kapłana wyświęcony został w roku 1987. Od 2001 pełnił obowiązki wikarego w parafii św. Maksymiliana Kolbego w Bielsku – Białej Aleksandrowicach. Ks. Tarabin jest jednocześnie Diecezjalnym Duszpasterzem Harcerzy.(iż)

Na targi

Andrychów zaprezentuje się podczas XIII Międzynarodowych Targów Turystyki, Sprzętu Turystycznego, Żeglarskiego i Sportowego „GLOB 2007" (30.03. – 01.04.). Impreza odbędzie się w katowickim „Spodku". Jest to największa wiosenna ekspozycja branżowa w kraju. Co roku targi odwiedza 15 tyś. zwiedzających. Wydział Rozwoju, Promocji i Współpracy z Zagranicą przy współudziale lokalnych przedsiębiorców (Małopolskiej Spółdzielni Handlowej „Wizan" z Andrychowa oraz Gospodarstwa Pasiecznego „Łysoń"), gospodarstw agroturystycznych i ośrodków wypoczynkowych, zaprezentuje walory turystyczne, bazę noclegową i dorobek kulturalny Gminy Andrychów oraz zapewni degustację potraw regionalnych. Dodatkową atrakcją tegorocznych targów będzie współudział miasta partnerskiego Breclav (południowe Morawy).(fr)

Rodzinne ślady

Maciej Buda, wnuk Władysława Budy odwiedził w lutym AZPB „Andropol". Po hali przędzalni oprowadzali go: Józef Osowski i Jacek Skłodowski. Dziadek niecodziennego gościa odbudowywał po II wojnie światowej fabrykę i był jej dyrektorem. Więcej o tej ciekawej postaci – w środku numeru.(fr)

Wielkopostne spowiedzi

Okres Wielkiego Postu, jak każdego roku jest czasem rekolekcji, które na ogół kończy spowiedź. W najbliższych tygodniach wierni w Dekanacie Andrychów będą mogli skorzystać z tego sakramentu w następujących terminach: 20. marca (wtorek) – Zagórnik i Nidek; 21. marca (środa) – Rzyki; 26. marca (poniedziałek) – Wieprz; 27. marca (wtorek) – Sułkowice – Łęg i Gierałtowice; 28. marca (środa) – Inwałd i Sułkowice – Bolęcina; 29. marca (czwartek) – Andrychów – św. Maciej; 30. marca (piątek) – Targanice; 31. marca (sobota) – Andrychów – św. Stanisław. Spowiedź w Roczynach odbyła się już we wtorek, 13. marca.

Wybierając się do spowiedzi w poszczególnych kościołach, warto pamiętać, że księża nie dyżurują w konfesjonałach przez cały dzień. Zwykle spowiedź rozpoczyna się po ostatniej porannej mszy (godzina 8.00 – 9.00) i trwa do mszy wieczornej (godz. 18.00) najczęściej z trzema przerwami – ok. 10.00, między 12.00 a 14.00 i ok. 16.00.(iż)

Na msze na Groń

1. kwietnia o godzinie 12 w kaplicy sanktuarium „Ludziom gór" na Groniu Jana Pawła II ksiądz profesor Maciej Ostrowski z Papieskiej Akademii Teologicznej odprawi mszę świętą w intencji rychłego wyniesienia na ołtarze Jana Pawła II. Po eucharystii rozstrzygnięty zostanie konkurs na najwyższą i najładniejszą palmę.

Dzień później, w rocznicę śmierci Papieża – Polaka o godz. 19.00 w kaplicy na Groniu mszę świętą sprawować będzie ks. prałat Stanisław Czernik. Po eucharystii odmówiony zostanie różaniec i Apel Jasnogórski, odbędzie się też procesja Światła. O godz. 21.37 zapalony zostanie Płomień Pamięci.

Jednocześnie Koło Rodzinne „Szarotka" oraz Grupa Modlitewna z Gronia Jana Pawła II apelują, aby w godzinę śmierci papieża ogniska zapalono na wszystkich szczytach gór i pagórków. Proszą również, aby zapalone świece ustawić w oknach domów i schronisk.

Oczywiście, wszystko powinno odbyć się z zachowaniem zasad bezpieczeństwa. (as)

Kolonie z parafii

Parafia św. Macieja w Andrychowie organizuje w tym roku dwa turnusy kolonii. W dniach 15 – 30 lipca 2007 w Dąbkach koło Koszalina wypoczywać będzie młodzież (starsze klasy szkoły podstawowej, gimnazjaliści, szkoły ponadgimnazjalne). Koszt pobytu to 650 zł od osoby, ale w ramach programu prorodzinnego wyjeżdżające rodzeństwo płaci po 600 zł od osoby. Bliższe informacje i zapisy u ks. Zbigniewa Paprockiego (tel. 501 36 37 42)

„Wakacje z Bogiem" w nadmorskim Swarzewie to oferta skierowana szczególnie do dzieci. Ten turnus odbędzie się w terminie od 30. lipca do 14. sierpnia 2007. Koszt wyjazdu – 650 zł od uczestnika. Więcej informacji zyskać i zapisać się na tę kolonię można u ks. Leszka Kostrzewy (tel. 033 875 12 01 lub 606 38 25 61).

Ponadto ks. L. Kostrzewa organizuje w dniach 16 – 20 sierpnia br. pielgrzymkę do Stoczka, Świętej Lipki, Swarzewa i Torunia. Koszt – 270 zł od osoby.(iż)

Do Krakowa

W Wadowicach składasz wniosek, w Krakowie odbierasz paszport. Nie pomogły działania andrychowskiego posłą Marka Polaka, majace na celu ułatwienie zycia mieszkancom naszego powiatu. Jeszcze w ubiegłym roku M. Polak interpelował „w sprawie kompetencji w zakresie przyjmowania wniosków i wydawania paszportów" do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. W efekcie z uwagi na dobro mieszkańców minister wystąpił do Wojewody Małopolskiego o rozważenie możliwości przekazania do prowadzenia powiatowi wadowickiemu zadań administracji rządowej dotyczących spraw paszportowych także w zakresie wydawania paszportów. Niestety, w piśmie z dnia 22 lutego Maciej Klima uznał, że wydawanie paszportów w Wadowicach jest ekonomicznie nieuzasadnione.(fr)

Zamiast fiskusowi

Do końca kwietnia możemy zdecydować o przeznaczeniu 1% naszego podatku od osób fizycznych. Na pieniądze oczekują organizacje pożytku publicznego. Jedną z nich jest Związek Harcerstwa Polskiego, w którym instruktorzy pracują z zuchami i harcerzami jako wolontariusze. Dla tych, którzy zechcą wspomóc andrychowskich skautów, podajemy namiary: ZHP Hufiec Andrychów, ul. Starowiejska 5 na konto: 98 1020 1433 0000 1602 0045 2722 w rubryce „tytułem": ZHP zgodnie z art. 27d ustawy.(fr)

Znalezisko

Podczas kilkudniowego sprzątania, które na strychu kościoła św. Macieja w Andrychowie przeprowadzili pod koniec lutego strażacy z andrychowskiej OSP, odnaleziono kolejny zabytkowy eksponat: Tym razem wśród rupieci i kurzu odkryta została niewielka (ok. 50 cm wysokości) drewniana figurka Matki Boskiej. Z tyłu figurki zachował się czytelny napis – informacja, że figura pochodzi z 1830 roku a jej konserwacji dokonano w 1876 roku. Ufundował ją dla tutejszego kościoła a po 46 latach pokrył koszty renowacji niejaki Florian Piesko. Szczególna wartość figury polega na tym, że pamięta ona czasy sprzed pożaru kościoła w Andrychowie w roku 1836 (dlatego prawie cały wystrój kościoła pochodzi dopiero z 2 połowy XIX w). Rzeźba zostanie wkrótce przekazana konserwatorowi zabytków a potem znajdzie się w kościele.(iż)

TELEFONY
STRAŻY MIEJSKIEJ
0 33 875 30 32 986*
*z komórek w sieci ERA i IDEA za darmo.
Telefony czynne od poniedziałku do piątku od 7.00 do 15.00
0 606 195 322
Od poniedziałku do piątku od 7.00 do 23.00

Sprawozdanie burmistrza od 26. stycznia do 21. lutego

W okresie sprawozdawczym burmistrz rozstrzygnął 46 sprawy. Jan Pietras dokonał objazdu inwestycji prowadzonych na terenie gminy. Gościł też w Zespole Szkół Samorządowych w Sułkowicach-Łęgu w związku z opracowaniem koncepcji budowlanej sali gimnastycznej. Burmistrz uczestniczył w Walnym Zgromadzeniu Wspólników MZK. Przedmiotem obrad było omówienie bieżącej sytuacji ekonomiczno-finansowej spółki a także propozycji planu finansowego na 2007 rok. Rozważano m.in. możliwość zaciągnięcia kredytu przez zarząd spółki na **zakup autobusów**. Władzom Gminy przedstawiona została oferta inwestorska dotycząca wybudowania przy ulicy Lenartowicza w Andrychowie **budynku mieszkalnego**. Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Profil" przedstawiło ofertę dotyczącą wdrożenia systemu **oszczędzania energii** elektrycznej, poprzez zainstalowanie przy punktach oświetlenia specjalnych modułów obniżających napięcie o 30 procent. Przedsięwzięcie zapewniłoby zwrot kosztów zainstalowania modułów w okresie do 3 lat. Z prezesem i główną księgową Zakładu Gospodarki Komunalnej burmistrz rozmawiał o modernizacji parku maszynowego spółki, a także możliwości dofinansowania przez Gminę **zakupu koparko-ładowarki** CASE 695 - Super R. Odbyła się narada dyrektorów szkół z terenu naszej gminy. Omówiono potrzeby remontowe placówek oświatowych w 2007 roku oraz organizację, działalność dydaktyczną i problem bezpieczeństwa dzieci. Podczas posiedzenia Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przedstawiono m.in. prezentację multimedialną dotyczącą bezpiecznej szkoły. W dyskusji poruszono możliwość wykorzystania bajek profilaktycznych w pracy wychowawczej. Zaopiniowano wnioski w sprawie zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych. Urząd Miejski ogłosił nabór na stanowiska gońców. Wpłynęło siedem ofert. Na okres próbny trzech miesięcy w wymiarze trzech/czwartych etatu zatrudniono dwie kobiety. Burmistrz uczestniczył w konferencji „Partnerstwo prywatno-publiczne". J. Pietras rozmawiał z dyrek-

5. sesja Rady Miejskiej

Zazdroszczą nam

Po kulturze radni zajęli się kolejnym tematem, który wzbudza o wiele więcej emocji pozytywnych niż negatywnych. Podczas lutowej sesji Rada Miejska (RM) omawiała działalność szkół i przedszkoli podległych naszej Gminie.

Anna Szlagor

Podobnie, jak na styczniowej sesji, także i podczas ostatnich obrad radni nie zgłosili interpelacji w ważnych sprawach.

Turnieje, koncerty, szkolenia

Sprawozdanie z ubiegłorocznej działalności Młodzieżowej Rady Miejskiej (MRM) przedstawił jej przewodniczący, Mateusz Trzepaczka. Jak można wyczytać w przygotowanym na sesję dokumencie, w 2006 roku MRM zorganizowała m.in. turnieje tenisa stołowego i piłki siatkowej oraz dyskotekę dla młodzieży. Wspomogła też finansowo chorego chłopca. Młodzi radni uczestniczyli w uroczystościach państwowych i lokalnych. W październiku wybrano nowe władze MRM. Przewodniczącym został M. Trzepaczka, uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Andrychowie, wiceprzewodniczącymi Sonia Zielińska z Sułkowic - Łęgu oraz Angelika Gibas z Inwałdu. W pierwszym półroczu tego roku Rada chce zorganizować m.in. szkolenie maltańskie dla wybranej młodzieży i koncert zespołów muzycznych z naszej gminy.

Nie było dyskusji nad sprawozdaniem MRM. Jedynie Adam Kubik, wiceprzewodniczący Rady zaapelował do młodszych kolegów o to, by po latach przerwy powrócili do organizacji konkursu „Ośmiu Wspaniałych".

– *Rozmawialiśmy na komisjach o pracy MRM. Myślę, że dobrze by było, gdyby wasza działalność nie kojarzyła się tylko i wyłącznie z imprezami kulturalnymi, ale i budowała samorządność* – podkreślał z kolei Krzysztof Kubień, przewodniczący RM.

Nasze szkoły

O merytorycznej działalności przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów z terenu naszej gminy mówił na sesji Leszek Kucharski, kierownik wydziału oświaty w Urzędzie Miejskim a o finansach Maria Kudłacik, kierownik Zespołu Obsługi Finansowo-Księgowej Oświaty. W roku szkolnym 2005/2006 w gminie funkcjonowało: pięć przedszkoli w mieście, do których uczęszczało 631 dzieci, trzy szkoły podstawowe (dwie w mieście i jedna w Brzezince), w których uczyło się 1490 uczniów, dwa gimnazja miejskie (1055 uczniów) oraz siedem Zespołów Szkół Samorządowych w sołectwach: Inwałd, Roczyny, Sułkowice-Łęg, Sułkowice-Bolęcina, Rzyki, Targanice, Zagórnik (w gimnazjach uczyło się 1015 uczniów, w szkołach podstawowych 1656 dzieci, do przedszkoli uczęszczało 406 maluchów).

Zgodnie ze stałą tendencją zarówno w szkołach podstawowych, jak i gimnazjach liczba uczniów w porównaniu z rokiem szkolnym 2004/2005 zmniejszyła się. W pierwszym typie szkół o 151 dzieci, w drugim o 66 uczniów. Ten trend utrzyma się w kolejnych latach. Jak wynika z przygotowanej prognozy, w roku 2011/2012 w szkołach podstawowych w naszej gminie uczyć się będzie blisko 350 mniej dzieci niż w roku szkolnym 2005/2006. To zła wiadomość i dla nauczycieli, których część najprawdopodobniej będzie musiała pożegnać się z pracą w szkole, i dla Gminy. Jako, że subwencja rządowa naliczana jest na jednego ucznia, do Andrychowa popłynie mniej kasy z Warszawy.

W całym 2006 roku na oświatę Gmina wydała ponad 34 miliony złotych. Subwencja rządowa wyniosła niespełna 22 mln zł. Ponad 10 mln zł na szkolnictwo przekazała Gmina. Zadania z tej dziedziny realizowane były też z dochodów własnych szkół oraz dotacji. W każdej z podległych gminie placówce przeprowadzono remonty. Największymi inwestycjami były m.in.: rozbudowa szkoły w Sułkowicach-Łęgu, budo-

wa sal gimnastycznych w Zagórniku i Targanicach, przebudowa dachu na szkole w Roczynach, wymiana okien w Przedszkolu nr 3 w Andrychowie.

W czasie dyskusji radni pytali m.in., czy są plany powołania przedszkola w Roczynach i o to, jak pracuje szkoła w Brzezince, która od niedawna podlega Stowarzyszeniu Przyjaciół Szkół Katolickich w Częstochowie. – *Jako oddzielnej placówki przedszkola nie będzie w najbliższym czasie. Są natomiast plany utworzenia oddziału przedszkolnego przy szkole* – odpowiadał na pierwsze pytanie Jacek Sordyl, dyrektor ZSS w Roczynach. – *W Brzezince uczy się 109 dzieci. Gmina cały czas intensywnie współpracuje z placówką, mimo, że nie możemy bezpośrednio ingerować w jej pracę. Pani dyrektor bierze udział w naradach dyrektorów naszych szkół, a ostatnio z budżetu gminnego przekazaliśmy 30 tys. zł na remont centralnego ogrzewania w budynku. Tak więc nie zostawiliśmy szkoły w Brzezince samej sobie* – mówił w odpowiedzi na drugie pytanie L. Kucharski.

– *Finanse szkół i przedszkoli prowadzone są poprawnie a działalność merytoryczna budzi uznanie. Wyniki egzaminów są lepsze niż średnia wojewódzka, we wszystkich szkołach prowadzone są zajęcia pozalekcyjne i koła zainteresowań. Szkoły nawiązują współpracę z rodzicami i starają się wspomagać uczniów najuboższych i niepełnosprawnych. Nie da się przecenić pomocy, jaką nauczyciele okazują dzieciom przygotowującym się do olimpiad i konkursów. Jak w każdej społeczności, także i w szkołach pojawiają się problemy. Ale tu prowadzone są działania profilaktyczne. Wszystkie te działania możliwe są dzięki proedukacyjnej polityce Gminy* – przekonywała Lucyna Bizoń, przewodnicząca komisji oświaty RM. – *Wszystko to, co osiągnęliśmy w oświacie, a mamy się czym chwalić, to nasza wspólna zasługa: samorządu, nauczycieli, rodziców. Liczę na to, że będziemy kontynuować tę pracę, a efekty, zwłaszcza jeśli idzie o wychowanie, będą jak najlepsze* – zachęcał z kolei burmistrz Andrychowa, Jan Pietras. Podsumowania tematu podjęli się wiceprzewodniczący i przewodniczący RM: A. Kubik i K. Kubień. – *Cieszy mnie fakt, że przy omawianiu działalności szkół panuje taka zgodność i dobra atmosfera. Rzeczywiście, mamy się czym pochwalić. Osobiście nieraz spotkałem się z pytaniami: jak wy to robicie w Andrychowie? Zazdroszczą nam, i dobrze. Niech tak będzie. Marzymy, aby było jeszcze lepiej i pewno tak się stanie. Do tego trzeba jednak cierpliwości* – mówił przewodniczący na zakończenie dyskusji.

Do sprzedania

Jednogłośnie radni zdecydowali o sprzedaży w drodze przetargu budynku starej szkoły na Potrójnej w Rzykach. W 1998 roku nieruchomość została przekazana szkole w Rzykach w trwały zarząd. Na początku tego roku dyrekcja szkoły zwróciła się do władz Gminy o zlikwidowanie tego zarządu. Nic bowiem nie wyszło z pomysłów na zagospodarowanie budynku na Potrójnej. Władze Andrychowa zdecydowały więc, że najlepiej będzie tę nieruchomość sprzedać. Pieniądze pozyskane w ten sposób wrócą do Rzyk. Urząd Miejski proponuje, aby kasę ze sprzedaży przekazać na remont drogi na Potrójną.

Podczas sesji radni postanowili także o sprzedaży w drodze przetargu działki położonej przy ulicy Lenartowicza w Andrychowie. Na tym terenie ma powstać budynek mieszkalny. Do magistratu zgłosiły się firmy zainteresowane budowaniem mieszkań na sprzedaż.

Wybory

W tym roku mija kolejna kadencja sołtysów i członków Rad Sołeckich. W związku z tym radni przyjęli uchwałę, która zobowiązuje burmistrza do przeprowadzenia nowych wyborów w nieprzekraczalny terminie do 30. czerwca.

Rada wprowadziła też zmiany w tegorocznym budżecie Gminy, zmieniła Statut UM oraz uchwałę w sprawie Strategii Rozwoju Gminy na lata 2006 – 2015.

Jak w ulu

Jan Żydek poprosił o wykonanie projektu oświetlenia i położenia „dywaniku" na ulicy Polnej w Andrychowie. Jan Sordyl, wiceprzewodniczący RM zrelacjonował pokrótce koleżankom i kolegom z Rady wizytę andrychowskiej delegacji w Warszawie. – *Obejrzeliśmy sejm od podszewki. Gdzie tylko dało się wejść, weszliśmy. Widzieliśmy m.in. obrady. No i okazało się, że posłowie mogliby się uczyć od nas. Nie licząc głosowań, tam jest jak w ulu. Ktoś z kimś rozmawia, dzwonią komórki, przewodniczący mówi nie wiem do kogo... Oczywiście przyjrzeliśmy się pracy naszego posła, Marka Polaka. I muszę powiedzieć, że jest to bardzo dobry parlamentarzysta, bardzo dużo pracuje* – opowiadał J. Sordyl.

Skarbnik, Mirosław Kalota opowiedział natomiast rajcom o tym, jak przebiega akcja dostarczania mieszkańcom nakazów zapłaty podatków, które mają wpłynąć do budżetu Gminy. W tym roku nakazy nie są doręczane przez sołtysów, ale poprzez gońców zatrudnionych przez magistrat. Jak się okazało, ten sposób sprawdził się, co potwierdził wiceprzewodniczący Rady a zarazem mieszkaniec Rzyk, A. Kubik.

Kolejna sesja RM odbędzie się 29. marca.

torem Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Warszawie na temat budowy **dużej obwodnicy Andrychowa**. Burmistrz uczestniczył w posiedzeniu Zespołu – Małopolskiego Komitetu Monitorującego Kontrakt Wojewódzki. Z przedstawicielami Zarządu Dróg Powiatowych oraz Zarządu Dróg Wojewódzkich J. Pietras rozmawiał o możliwych inwestycjach. Ogłoszono ponowny nabór na stanowisko Młodszego Referenta w Wydziale Drogownictwa i Transportu. Wpłynęły trzy oferty pracy. Komisja Rekrutacyjna zdecydowała o zatrudnieniu na okres próbny trzech miesięcy mieszkanki Wieprza. Burmistrz spotkał się z Danielem Trojakiem, Starszym Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości w Andrychowie. Spotkanie z Elżbietą Olszyńską, radną Rady Miejskiej, Ignacym Stuglikiem, sołtysem Inwałdu oraz Jarosławem Seremakiem, dyrektorem ZSS w Inwałdzie dotyczyło sprawy **zagospodarowania terenu przy kościele**, rozwiązania problemu zatrzymywania się samochodów w rejonie przedszkola, a także aktualnego stanu prac nad projektami chodników wzdłuż ul. Krakowskiej na odcinkach: od ul. Granicznej do ul. Wiejskiej oraz od cmentarza do „Jelonka". Odbyła się pierwsza tura naboru pracowników interwencyjnych. Zgodnie z umową z Powiatowym Urzędem Pracy w Wadowicach podpisaną w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego **zatrudnionych zostanie 30 pracowników** (10 kobiet i 20 mężczyzn). Urząd Pracy skierował w celu przeprowadzenia weryfikacji 15 kobiet oraz 17 mężczyzn. W wyniku przeprowadzonej wstępnej kwalifikacji wybranych zostało 10 kobiet i 13 mężczyzn. Zorganizowano szkolenie dyrektorów szkół i pracowników administracyjnych placówek oświatowych w zakresie zamówień publicznych.

Razem ze Zbigniewem Mieszczakiem, J. Pietras gościł w ZSS w Targanicach. Rozmawiano o sprawach związanych z **eksploatacją sali gimnastycznej**.

Ponadto: w okresie od 25. stycznia do 21. lutego wpłynęło 11 nowych wniosków o **sprzedaż mieszkań komunalnych**. W tym okresie burmistrz wydał sześć zarządzeń w sprawie przeznaczenia do sprzedaży lokali mieszkalnych na rzecz ich najemców.

Na dzień 21. lutego umorzenia w podatkach i opłatach lokalnych wyniosły: 100,60 zł plus odsetki w wysokości 1 157,00 zł.

4. sesja Rady Powiatu Wadowickiego

Strasburg poczeka

Czwarta sesja Rady Powiatu Wadowickiego przypominała obrady andrychowskiej Rady Miejskiej w poprzedniej kadencji. Było długo, burzliwie a radni przez godzinę potrafili roztrząsać kwestię, którą już wcześniej zajmowali się na komisjach.

Anna Szlagor

Głównym tematem sesji był stan bezpieczeństwa w naszym powiecie w ubiegłym roku.

Dobrze

Informację przedstawiała Maria Łopusińska, komendant powiatowy policji. Jak podkreślała, powiat wadowicki należy do najbezpieczniejszych w województwie małopolskim. W 2006 roku zanotowano spadek ilości przestępstw. Wzrosła jednocześnie ich wykrywalność. – *Jest dobrze. Ale to nie znaczy, że spoczywamy na laurach. Wsłuchujemy się m.in. w uwagi społeczeństwa. Jeśli mamy sygnały, że w jakimś miejscu według odczuć społecznych jest źle, to nawet, gdy nasze dane tego nie potwierdzają, kierujemy tam policjantów* – mówiła na sesji M. Łopusińska.

W czasie dyskusji Janusz Lipski niepokoił się faktem, iż wśród miejsc najmniej bezpiecznych obok centrum Wadowic, Spytkowic, Łączan i Choczni w raporcie policji wymienione jest centrum Andrychowa oraz tutejsze osiedle 200-lecia. – *Muszę powiedzieć, że pośród miast powiatu Andrychów jest miastem najbardziej pulsującym. W Wadowicach ok. 11, 12 w nocy jest już cisza, tymczasem w naszym Andrychowie nie. Jeśli chodzi o centrum i osiedle, to są to miejsca zagrożone głównie wybrykami chuligańskimi. Staramy się temu zapobiegać. Działamy przede wszystkim poprzez właściwe dyslokowanie służb, wspólne patrole ze strażą miejską oraz wprowadzenie stałych pieszych patroli* – tłumaczyła komendant.

Rzecznik do oceny

Podczas sesji radni zajęli się również sprawozdaniem z działalności powiatowego rzecznika praw konsumentów za 2006 rok. Przypomnijmy, że tę funkcję sprawuje andrychowianin Marek Wieroński. W dokumencie przygotowanym przez rzecznika możemy przeczytać, że w 2006 roku udzielił on 485 bezpłatnych porad i informacji prawnych. Porady ustne stanowiły 90 procent ogółu, 37 procent porad rzecznik udzielił przez telefon. Największa liczba interwencji dotyczyła umów sprzedaży – kupna oraz reklamacji. W sprawozdaniu M. Wieroński chwali się, iż efekty jego pracy są dostrzegane i pozytywnie oceniane m.in. przez prasę. Niestety. Dobra prasa nie wystarczy, by wygrywać procesy w sądzie. Za przykład może posłużyć sprawa, do której na sesji powróciła radna Halina Kulbacka. Rzecz dotyczyła sporu rzecznika z wadowicką spółdzielnią mieszkaniową. Grupa wadowiczan uznała, że władze spółdzielni próbują dyktować im warunki przy ustalaniu odrębnej własności lokali. Mieszkańców poparł M. Wieroński. Gdy zajął się sprawą wielu spółdzielców odmówiło podpisania aktu notarialnego. Tymczasem rzecznik przegrał sprawę. Jego racji nie uznał ani wadowicki sąd, ani sąd w Krakowie, który rozpatrywał apelację. – *Rzecznik podważał treść umów notarialnych. Trwało to około dwóch lat, wszystkie rozprawy zostały wygrane przez spółdzielnię. A rzecznik wciąż informował w mediach, że jeśli trzeba będzie, pójdzie do Strasburga. Przekazując nierzetelne informacje do mediów, siał niepokój. Nasuwa się wniosek. Jeśli wyjdzie kolejna taka sprawa, to może lepiej najpierw porozmawiać z drugą stroną. Z tego, co wiem, rzecznik ani razu nie pofatygował się do władz spółdzielni, by wyjaśnić niejasności lub zadać zapytania, które kierował w mediach. Wydaje mi się też, że teraz w mediach powinno być powiedziane, czy będzie Pan występował do Strasburga, czy nie* – jasno stawiała sprawę radna Kulbacka. – *Dobrze, że to pytanie padło* – odpowiadał od razu M. Wieroński. – *W zasadzie rzecznik w swoje pracy jest niezależny i to od jego decyzji zależy podjęcie działań. To moje święte prawo. Jeśli chodzi o kwestie zaskarżenia wyroku do sądu międzynarodowego w Strasburgu, to nie ukrywam, że było to przedmiotem mojej refleksji. I choć nie muszę tego robić, to chciałbym się zwrócić do wyso kiej rady z pytaniem, czy mam tak postąpić. Ja jestem święcie przekonany o swojej racji. Ale to jest niejako wystąpienie przeciwko swojemu państwu. Dlatego pytam* – ripostował M. Wieroński.

Radni nie poradzili rzecznikowi, czy ma występować do Strasburga, czy też nie. Jego pracę ocenili natomiast pozytywnie. Póki co, radni powstrzymali się i nie uchwalili podwyżki pensji dla M. Wierońskiego. Przypomnijmy. W ciągu ostatnich czterech lat rada powiatu podwyższała wynagrodzenie rzecznika konsumentów... cztery razy. Obecnie na jego zarobek składają się: wynagrodzenie zasadnicze - 3 600 zł, dodatek funkcyjny w wysokości 50 procent najniższego wynagrodzenia zasadniczego w kategorii pierwszej zaszeregowania oraz dodatek stażowy.

Na gębę

Pośród uchwał przyjętych na sesji najwięcej emocji wzbudziła ta o powołaniu członków Rady Społecznej działającej przy Zespole Zakładów Opieki Zdrowotnej w Wadowicach. Rada jest organem doradczym, opiniuje działalność ZZOZ. Podczas wyboru jej członków doszło do spięć między koalicją (PiS-PO-SiR) a opozycją. Koalicyjni radni zgłosili bowiem m.in. kandydatury dwóch osób, od których nie uzyskali zgody pisemnej a jedynie ustną. Opozycja protestowała, twierdząc, że takie rozwiązanie jest niedopuszczalne i prowadzi do absurdu. Dowolny radny może zgłosić nazwisko dowolnego mieszkańca powiatu, wystarczy tylko, że powie, iż tenże mieszkaniec zgadza się na kandydowanie. Ostatecznie wątpliwości wyjaśniała prawnik starostwa powiatowego. Okazało się, że pisemna zgoda nie jest konieczna. W głosowaniu koalicja odrzuciła wszystkich kandydatów opozycji.

Województwo **Małopolskie**

Po raz czwarty w tej kadencji Sejmik Województwa Małopolskiego obradował 27. lutego.

Podczas obrad podjęto uchwałę o udzieleniu pomocy finansowej gminie Muszyna. Zatwierdzono także Statut Wojewódzkiego Urzędu Pracy, a także Wojewódzkiego Szpitala Okulistycznego w Krakowie. Sejmik podjął decyzję w sprawie przyjęcia Regulaminu udzielania stypendiów uczniom i słuchaczom szkół, placówek oświatowych oraz zakładów kształcenia nauczycieli prowadzonych przez Województwo Małopolskie.

Na zakończenie posiedzenia głos zabrał marszałek Marek Nawara, który poinformował o powstaniu nowego klubu radnych pod nazwą „Wspólnota Małopolska". Przewodniczącym klubu został M. Nawara. Szeregi klubu, opuszczając wcześniej klub Prawa i Sprawiedliwości, zasilili: Ewa Klich, Jan Bereza oraz Andrzej Sasuła.

Pogadali

19. lutego na zaproszenie Zbigniewa Mieszczaka, przewodniczącego Rady Powiatu Wadowickiego w starostwie spotkali się przewodniczący rad gmin.

Na zebranie przyjechali przedstawiciele: Wadowic, Mucharza, Stryszowa, Lanckorony, Brzeźnicy i Wieprza. Zabrakło Krzysztofa Kubienia, przewodniczącego andrychowskiej Rady Miejskiej, który w tym samym czasie uczestniczył w posiedzeniu komisji budżetowej oraz reprezentantów: Kalwarii Zebrzydowskiej, Spytkowic i Tomic. Podczas spotkania panowie ustalili, iż co kwartał będą gościć w którejś z gmin, by porozmawiać o najważniejszych sprawach powiatu. Przewodniczący zapoznali się także z budżetem powiatu na ten rok. Powiatowych urzędników podpytywali o nurtujące ich problemy. Półtora godzinne spotkanie zakończyło się jednym konkretem – kolejne zebranie przewodniczących rad gmin odbędzie się w okolicach maja w Lanckoronie. (as)

Z Wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej Adamem Kubikiem rozmawia Franciszek Penkala

Rzyki czekają na swoje „pięć minut"

Jest Pan chyba najbardziej doświadczonym samorządowcem zasiadającym obecnie w Radzie Miejskiej?

- To już czwarta moja kadencja. Jestem radnym od 1994 roku, mam więc niemal trzynastoletni staż. Równie długim może się jednak pochwalić Roman Prystacki z Zagórnika. Przy okazji pozwolę sobie zauważyć, że nigdy dotąd nie rozmawiałem oficjalnie z dziennikarzem „Nowin Andrychowskich".

Jaka to będzie kadencja?

- Myślę, że praca Rady tej kadencji będzie łatwiejsza. Radni dużo pracują w komisjach. W obecnej RM spotkało się doświadczenie z młodością. To dobrze wróży na przyszłość. Wracając jednak do niedawnej przeszłości, muszę powiedzieć, że wiele trudnych problemów udało się nam rozwiązać w poprzedniej kadencji. Mówię o restrukturyzacji jednostek budżetowych podległych Gminie. Z perspektywy czasu widać doskonale, że te przekształcenia były dobrym posunięciem. Zarówno Zakład Gospodarki Komunalnej jak i Zakład Wodociągów i Kanalizacji, czy też niepubliczne ZOZ-y bardzo dobrze sobie radzą w nowych warunkach. Inwestują w sprzęt, wygrywają przetargi i nie przychodzą, jak niegdyś, do Gminy po pieniądze na wypłaty. Jednym słowem – udało się. Mimo że byli przeciwnicy tych przekształceń, którzy nam źle życzyli. Teraz siedzą cicho.

Sesje obecnej Rady Miejskiej nie przypominają wielogodzinnych maratonów z ostatnich lat.

- To prawda. Posiedzenia są krótsze. Jest to zasługa przewodniczącego Krzysztofa Kubienia, który prowadzi obrady bardzo merytorycznie i jednocześnie niezwykle sprawnie. Nie ma niepotrzebnego gadulstwa i wracania do kwestii, które zostały wcześniej dokładnie omówione i rozwiązane podczas prac odpowiednich komisji.

Pracuje Pan w dwóch ważnych komisjach RM.

- Jestem członkiem Komisji Budżetu i Finansów oraz Komisji Rozwoju. Muszę powiedzieć, że to silnie obsadzone grupy wykonujące konkretną robotę z myślą o rozwiązywaniu bieżących i przewidywanych problemów miasta i sołectw.

Pierwsze dwie tegoroczne sesje zostały poświęcone ocenie działalności Centrum Kultury i Wypoczynku oraz oświacie.

- To ważne tematy i na dodatek dziedziny, którymi możemy się pochwalić. Serdecznie dziękuję zwłaszcza kierowniczkom i pracownikom Wiejskich Domów Kultury i świetlic. Swoją ciężką pracę wykonują wzorowo. Jako radni wymagamy od nich bardzo dużo i tym bardziej należą się za ten trud podziękowania. Oświata też jest wizytówką naszej Gminy i zasługuje na najwyższe oceny.

Czym zajmie się RM w najbliższym czasie?

- W najbliższej perspektywie czeka nas zatwierdzenie projektu drugiego etapu tzw. Małej Obwodnicy. Cieszymy się z udanego manewru burmistrza w Krakowie, który zaowocował generalnym remontem dziesięciokilometrowej drogi od granicy z Wieprzem po Kocierz. Ta inwestycja ma zakończyć się już w maju. Musimy pomagać lokalnym inwestorom, nadążać z budową dróg i chodników, z całą infrastrukturą. W Rzykach pięknie rozwija się Czarny Groń i kompleks narciarski na Praciakach. Brakuje jednak dobrej drogi. Kłopot w tym, że nie jest to nasza własność. Milion złotych z powiatu na wszystkie drogi to bardzo mało. Sam remont odcinka ul. Starowiejskiej od zjazdu na ul. Szewską po kościół na Osiedlu będzie kosztował około 500 tys. zł. Przypomnę też, że Andrychów dokłada się w połowie do drogowych inwestycji powiatu.

Andrychów stara się o przejęcie niektórych dróg od powiatu.

- To dobry pomysł. Powinniśmy przejąć krótkie odcinki takich ulic jak: Daszyńskiego, Wietrznego czy Grunwaldzka. Pamiętajmy jednak, że sam remont nawierzchni to nie wszystko. Problem stanowią często także rosnące wzdłuż trakcji drzewa, które zagrażają bezpieczeństwu kierowców. Poza tym są jeszcze koszty bieżącego utrzymania dróg.

Przy Alei Wietrznego niszczeje basen.

- W tym roku musimy znaleźć środki na tę inwestycję. Projekt nowego kąpieliska jest bardzo ładny i ambitny. Nie ukrywam, że liczyliśmy na pieniądze z Unii Europejskiej. Teraz, gdy słyszę, że 80% tych funduszy ma trafić do samego Krakowa, to zaczynam się martwić. Może nie być tak dobrze, jak jeszcze niedawno sądziliśmy.

W programie wyborczym, pod którym się Pan podpisał, jest mowa o zrównoważonym rozwoju miasta i wsi. Pan reprezentuje w Radzie Rzyki.

- Jestem jedynym radnym z Rzyk i pierwszym, który został wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej. Cieszę się, że wreszcie zostaliśmy dostrzeżeni i docenieni. To zasługa klubu skupionego wokół burmistrza Jana Pietrasa. Mam nadzieję, że w Rzykach coś się ruszy. Swoje „pięć minut" i to wiele razy miały Roczyny czy też Inwałd, a Rzyki dotąd nie mogły się przebić.

Na co czekają mieszkańcy Rzyk?

- Koniecznie musimy ruszyć z budową chodnika w centrum Rzyk. Robimy projekt i plan. Powiat musi się też dołożyć. Tam jest szkoła, do której na jedną zmianę uczęszcza około 500 dzieci. Kiedy idą na zajęcia lub z nich wychodzą, poruszają się po ulicy, bo nie ma nawet metra chodnika. Stwarza to duże niebezpieczeństwo już teraz, a co dopiero będzie wówczas, gdy natęży się ruch turystyczny. Na ukończeniu jest już strażnica. Dobrze by było, gdyby na górnej kondygnacji znalazło się miejsce na świetlicę czy też dom kultury. Koszty nie powinny być duże. Trzeba maksymalnie wykorzystać możliwości tego obiektu. Cieszę się, że zapadła decyzja dotycząca sprzedaży starej szkoły na Potrójnej. To gospodarskie podejście do tej sprawy. Pieniądze z przetargu zostaną przeznaczone na drogę, która jest okolicznym mieszkańcom niezwykle potrzebna.

Dziękuję za rozmowę.

Era chce budować maszt w Sułkowicach-Bolęcinie, czyli...

Fakty i mity

Kiedy w połowie ubiegłego roku operator sieci komórkowej Era poinformował o planach budowy w Sułkowicach-Bolęcinie swojego masztu, chyba nikt nie przewidywał, że tym tematem wioska będzie żyć przez dziewięć kolejnych miesięcy. A jednak. Sprawa wciąż rozgrzewa umysły wielu mieszkańców. W walce wytoczonej urzędnikom i operatorowi sieci komórkowej padają nawet argumenty o zgubnym wpływie anteny na płodność ludzi i owadów. Tymczasem wiele wskazuje na to, że strach ma wielkie oczy...

Anna Szlagor

Cała historia rozpoczęła się w czerwcu ubiegłego roku, kiedy to do Urzędu Miejskiego trafiło pismo od Polskiej Telefonii Komórkowej (PTC) prośbą o wydanie decyzji w sprawie ustalenia „lokalizacji inwestycji celu publicznego" oraz wydanie „decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia". Już wcześniej Era dogadała się z właścicielem działki, która leży w pobliżu cmentarza w Sułkowicach-Bolęcinie. To na niej ma stanąć budowla, która wywołuje tak wielkie emocje. Emocje, których poziomu nie obniża nawet fakt, że w promieniu 150 metrów od planowanego obiektu nie ma ani jednego budynku mieszkalnego. A to sytuacja dość komfortowa dla mieszkańców. Nadajniki sieci komórkowych często instalowane są bowiem na blokach, budynkach zakładów pracy czy kościołach.

Do kolegium

Wróćmy do wniosku PTC skierowanego do magistratu. Sprawą, jak nakazuje prawo, zajęły się dwa jego wydziału. Pierwszym był wydział gospodarki przestrzennej. – *Postępowanie wszczęliśmy zanim jeszcze został uchwalony plan zagospodarowania przestrzennego dla Sułkowic-Bolęciny. O sprawie, m.in. za pomocą ogłoszeń, poinformowaliśmy nie tylko zainteresowane strony, a więc sąsiadów działki, na której inwestor chce postawić maszt, ale i całą społeczność wioski* – relacjonuje Urszula Odrzywolska-Mazgaj, zastępca kierownika wydziału. – *W czasie, gdy prowadziliśmy postępowanie, został uchwalony plan zagospodarowania przestrzennego dla sołectwa. A to diametralnie zmieniło sytuację. Po wejściu tego dokumentu w życie nasze postępowanie powinno zostać zamknięte. Od tego momentu zgodnie z prawem inwestor nie potrzebuje bowiem decyzji urzędników o ustaleniu lokalizacji celu publicznego. Rzecz w tym, że od uchwalania planu do jego wejścia w życie droga daleka. W tym przypadku plan został uchwalony 30. sierpnia a wszedł w życie 10. grudnia. Na czas między tymi datami musieliśmy zawiesić postępowanie. Gdy plan formalnie zaczął obowiązywać, odwiesiliśmy postępowanie, tylko po to, by, jak nakazuje prawo, ostatecznie zamknąć je. Tymczasem od decyzji odwieszającej postępowanie odwołała się grupa mieszkańców Sułkowic-Bolęciny* – tłumaczy zawiłości administracyjnych formalności U. Odrzywolska-Mazgaj.

Mieszkańcy odwołali się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. I tak naprawdę to teraz kolegium zdecyduje, co dalej będzie działo się z wnioskiem Ery. Jedno jest pewne, Bolęcinianie doskonale wykorzystali zawiłości prawa.

Owady w niebezpieczeństwie?

Wniosek PTC trafił także do wydziału ochrony środowiska UM. Prawo mówi bowiem, że stacje bazowe nieodłącznym elementem których są anteny nadawcze i odbiorcze telefonii komórkowych, mogą wpływać na środowisko. Dlatego też przy tego rodzaju inwestycjach konieczna jest wspomniana wyżej „decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia".

Jednym z elementów potrzebnych do wydania takiej decyzji jest raport o oddziaływaniu na środowisko. Dokument sporządza sam inwestor. To w oczywisty sposób nawet u średnio podejrzliwych osób wzbudza wątpliwości co do jego zawartości. Dlatego raport trafia zawsze na biurka urzędników wojewody oraz wojewódzkiego Sanepidu. Tak było i w tym przypadku. Zarówno wojewoda, jak i małopolski inspektor sanitarny wydali pozytywną opinię o dokumencie sporządzonym przez PTC.

Z raportem mogli zapoznać się także wszyscy mieszkańcy Bolęciny, nie tylko ci, którzy zgodnie z prawem są stroną w postępowaniu, czyli mieszkają najbliżej działki, na której ma stanąć maszt. Do wydziału środowiska przyszło kilka osób. Wśród nich Tadeusz Sabat, hodowca pszczół, prezydent Polskiego Związku Pszczelarskiego. – *Pan Sabat zapoznał się z dokumentami i do protokołu złożył oświadczenie, że swoje stanowisko przedstawi później na piśmie* – opowiada Ewa Rohde-Trojan, kierownik wydziału. I rzeczywiście. Wkrótce do magistratu wpłynął protest, pod którym obok T. Sabata podpisało się ponad 100 mieszkańców wioski. W piśmie protestujący wnieśli o odrzucenie wniosku o budowę wieży. Twierdzą, że przyroda dla inwestora jest czymś obcym i zwracają uwagę na to, że budowa stacji bazowej będzie miała bardzo negatywny wpływ na owady, żmije, jak i ludzi. W swym proteście mieszkańcy zapowiedzieli, że jeśli trzeba będzie, walczyć będą aż do rozstrzygnięć w sądzie międzynarodowym w Strasburgu. Póki co, jak już pisaliśmy, odwołali się do SKO. Za sprawą T. Sabata sprawa trafiła też do prokuratury, która ma zbadać, czy urzędnicy nie naruszyli praw mieszkańców. A takie zarzuty padają pod ich adresem. Czemu? M.in. dlatego, że burmistrz Andrychowa nie odpowiedział protestującym na pismo. – *Burmistrz nie musiał tego robić. Prawo mówi o tym jasno. Naszym obowiązkiem jest staranne rozważenie protestów, uwag i wniosków mieszkańców i opisanie w decyzji środowiskowej sposobu ich rozpatrzenia. Inaczej jest jedynie w przypadku stron w postępowaniu, które miały prawo wnosić zażalenia do opinii wojewody i sanepidu. I tu chcę powiedzieć jasno. Nie uczynił tego nikt, kto jest stroną* – mówi Ewa Rohde-Trojan. – *Chcę też*

podkreślić, że ze swej strony zrobiliśmy więcej niż wymaga od nas prawo. Mając na uwadze podnoszone przez mieszkańców zastrzeżenia zleciliśmy niezależnemu ekspertowi, dr Jackowi Bonenbergowi z Politechniki Krakowskiej wykonanie opinii na temat raportu oddziaływania inwestycji na środowisko. Protesty mieszkańców spowodowały też, że przed wydaniem decyzji środowiskowej postanowiliśmy zorganizować rozprawę administracyjną. Zależało nam bowiem na tym, by dowiedzieć się od samych zainteresowanych, nie poprzez media, jakie mają pytania, wątpliwości. Z drugiej strony chcieliśmy dać szanse inwestorowi na przedstawienie swoich racji – dodaje kierownik wydziału ochrony środowiska UM.

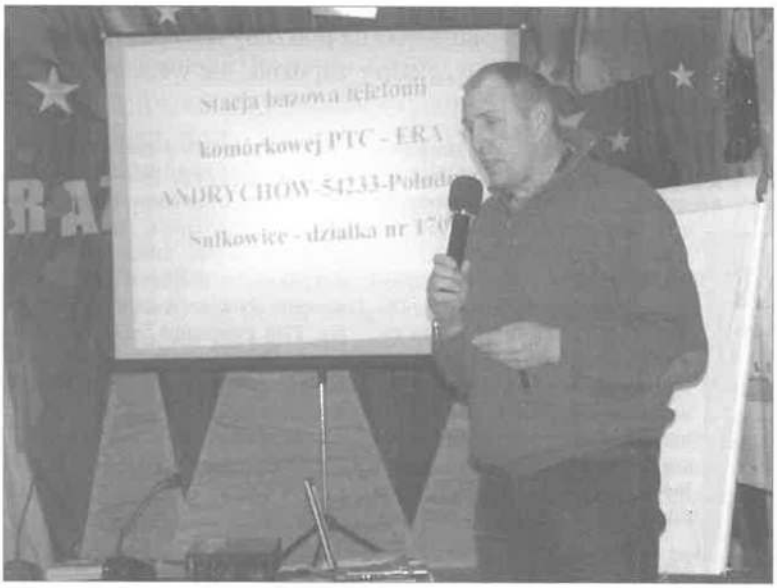

Rozprawa

Spotkanie odbyło się 27. lutego. Zdecydowana większość przeciwników inwestycji zebranie zbojkotowała. W piśmie do burmistrza T. Sabat napisał, iż protestujący nie będą brać udziału w bezprawnej, jego zdaniem, rozprawie do czasu podjęcia decyzji przez SKO.

Szkoda, że tak się stało. Obok andrychowskich urzędników i przedstawiciela PTC na spotkanie przyjechał bowiem dr Jacek Bonenberg, ten sam, który na zlecenie magistratu sprawdzał raport opracowany przez inwestora. – *Po sprawdzeniu wszystkich danych, stwierdzam, że obiekt nie będzie stanowił zagrożenia dla ludzi, nawet tych mieszkających najbliżej, czyli w odległości 150 metrów. Pola elektromagnetyczne wytwarzane przez antenę a dochodzące do ziemi będą o wiele, wiele mniejsze niż dopuszczają polskie normy. A warto powiedzieć, że nasze normy są bardziej rygorystyczne niż ustalenia przyjęte przez Unię Europejską. Pamiętajmy o jeszcze jednym. Nie byłoby problemu, gdyby ludzie nie korzystali z telefonów komórkowych. Na koniec 2006 roku takie telefony posiadało 20 milionów Polaków. A prawda jest taka, że telefon komórkowy wytwarza większe natężenie pola elektromagnetycznego niż antena. I co? Liczba abonentów wciąż rośnie* – przekonywał. J. Bonenberg. Argumenty naukowca nie spotkały się ze zrozumieniem wśród kilku obecnych na spotkaniu przeciwników budowy masztu. – *Nie znam się na tym wszystkim. Ale jestem pielęgniarką i suma summarum to jest szkodliwe. Nawet spanie w pokoju, gdzie jest telewizor jest szkodliwe a co dopiero antena* – odpowiadała J. Bonenbergowi Aleksandra Wójcik. – *Zawsze możemy powiedzieć, że woda stanowi zagrożenie. Ale jest pewna granica. Czy można się utopić w łyżeczce wody?* – pytał naukowiec. – *Można się zakrztusić i umrzeć* – odpowiadała pielęgniarka. – *Ale już kropelką nie. A mówimy właśnie o kropelce* – ripostował J. Bonenberg. – *Istnieje próg absurdu, poniżej którego nie warto schodzić. Jeśli by tak podchodzić do problemu jak Pani, to podstawową rzeczą, która szkodzi jest to światło, przy którym tutaj siedzimy. Wyłączmy więc prąd* – dodawał naukowiec.

– *Sam maszt jest dla środowiska obojętny. Promieniowanie wytwarza antena a ona będzie się znajdować na szczycie obiektu, na wysokości 50 metrów! Na tej wysokości promieniowanie nikomu nie zaszkodzi. Ono nie opada w dół. Zresztą po oddaniu masztów do użytku zawsze trzeba wykonać pomiary kontrolne promieniowania. Skoro nie wierzą Państwo, ani nam, ani ekspertowi, to umówmy się, że sami wybierzecie instytucję, która dokona tych pomiarów. Warunek jest tylko jeden. Musi ona posiadać stosowny certyfikat* – przekonywał i obiecywał Waldemar Koszałkowski, reprezentujący na spotkaniu inwestora.

– *Część osób niepokoi się, że wieża będzie zakłócać pracę rozruszników serca* – kolejny problem podniosła Lucyna Bizoń, sołtys wioski. W odpowiedzi W. Koszałkowski opowiedział o doświadczeniu opisanym w jednym z fachowych pism. W czasie eksperymentu sprawdzano zachowanie rozruszników pobliżu masztów telefonii komórkowych. Jak się okazało, urządzenia nie uległy zakłóceniom. – *Rozruszniki tak są skonstruowane, aby mieć pewną odporność na pola elektromagnetyczne. Tutaj większym problemem jest samo korzystanie z telefonu komórkowego. Osoby z rozrusznikami mogą z nich korzystać, są jednak pewne zalecenia, m.in. takie, by podczas rozmowy telefon znajdował się w odległości większej niż 20 centymetrów od rozrusznika* – wyjaśniał dodatkowo J. Bonenberg.

– *Wieża będzie sprowadzać na wioskę pioruny. Dopiero będzie pożarów* – denerwował się Tadeusz Dąbrowski. – *Wręcz przeciwnie. Jeśli maszt stanie, mieszkańcy mogą spać spokojnie. Wiadomo, że piorun uderzy w najwyżej położony punkt, czyli naszą wieżę. A to już nasz problem. Na wieży będzie piorunochron, urządzenia będą pozabezpieczane* – odpowiadał spokojnie W. Koszałkowski.

– *A dlaczego zrezygnowaliście z budowy masztu na poprzednim miejscu. Kilka lat temu chcieliście go budować na innej działce* – dopytywała się Anna Łysoń. – *To musiało chodzić o innego inwestora* – wyjaśniał nieco zdezorientowany W. Koszałkowski. Z pomocą przyszła mu U. Odrzywolska-Mazgaj. – *Faktycznie. Trzy lat temu inny operator chciał budować wieżę na terenie leśnym. Decyzja Urzędu Miejskiego była odmowna, bo na takim leśnym terenie nie można było zgodnie z prawem postawić nadajnika* – wyjaśniała.

– *Ale teraz też można by było poszukać innego miejsca. Dlaczego nie postawić go na polanie na Jawornicy. I jest wyżej, i ludzie byliby zadowoleni* – uczestnicy spotkania nie dawali za wygraną. – *Nie wydaje się kilkuset tysięcy złotych tylko po to, by coś postawić. Po to wydajemy pieniądze, by był zasięg. Telefonia GSM w budynku jest dobrze odbierana do zasięg około 1000 metrów. Nowsza telefonia UMTS ma zasięg do około 500, 600 metrów. Jeśli odsuniemy się dalej niż te metry to w Bolęcinie wciąż będą budynki, w których nie będzie zasięgu. A przecież nie o to nam chodzi* – tłumaczył W. Koszałkowski. – *No właśnie. Kiedy powstanie maszt na pewno duża część miejscowości będzie miała bardzo dobry zasięg GSM i dobry odbiór internetu. Ludzie będą zadowoleni. To nie tylko ułatwi życie przedsiębiorcom, ale i nam wszystkim. Jakby nie było, wieże powstają w całej Polsce* – wyznał niespodziewanie dotąd milczący Zbigniew Młocek. – *Po tym, jak ksiądz w kościele odczytał pismo Pana Sabata przeciwko postawieniu wieży, dzwonili do mnie mieszkańcy ze Zbożowej, którzy byli zbulwersowani treścią tego pisma. Oni są za tym, abyśmy żyli w końcu jak normalni ludzie w XXI wieku. Mieli zasięg, mogli prowadzić interesy* – wsparła poprzedni głos L. Bizoń.

Ostatecznie strony rozeszły się, pozostając przy swoich zdaniach. Już po zakończeniu spotkania w rozmowie z dziennikarzem „Twojego Radia Andrychów" J. Bonenberg rozwiewał wątpliwości dotyczące problemów z płodnością. Bo i takie obawy pojawiły się przy okazji tematu budowy masztu. – *Naprawdę, mieszkańcy są bezpieczni* – odpowiadał krótko. Jak mówił pracownik politechniki, nie trzeba się też obawiać o przyrost naturalny wśród owadów.

Co dalej?

– *Rozprawa za nami. Musimy jeszcze rozważyć kilka spraw, ale powoli zbliżamy się do momentu wydania decyzji. Kiedy to nastąpi? Póki co nie mogę podać konkretnej daty* – mówi Ewa Rohde –Trojan.

– *Mój wydział oczekuje na decyzję SKO. W naszym przypadku wszystko leży już w rękach kolegium* – wyjaśnia Urszula Odrzywolska-Mazgaj. Na rozstrzygnięcie SKO czekają też mieszkańcy Sułkowic-Bolęciny. Ci, którzy są za budową masztu i ci, którzy protestują.

Cdn...

PS. Obecnie stacje bazowe telefonii komórkowej znajdują się w Andrychowie, Inwałdzie oraz Zagórniku. Sporej wielkości maszt stoi w sąsiednim Wieprzu.

Uwaga na plan zagospodarowania

Od trzech miesięcy w całej Gminie Andrychów obowiązują wszystkie miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. Od wejścia w życie pierwszego planu wydanych zostało 640 wypisów, z czego aż około 400 na potrzeby nowych inwestycji i mieszkalnictwa. Uwaga! Inwestorzy oraz osoby planujące zakup działki muszą bezwzględnie zapoznać się wcześniej z planem zagospodarowania przestrzennego

Jak donoszą ogólnokrajowe publikatory problemem wstrzymującym rozwój polskich miast jest brak właściwych dokumentów planistycznych wskazujących przeznaczenie terenów. Zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem takim dokumentem jest miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Do roku 2006 powierzchnia objęta planami miejscowymi stanowiła 19,7% powierzchni kraju. Na tym tle wyróżnia się nasza gmina.

UWAGA! Przed zaplanowaniem inwestycji warto zapoznać się z planem zagospodarowania przestrzennego. Z planu miejscowego dowiesz się:

- czy działka znajduje się w terenach zabudowy mieszkaniowej, czy też ma inne przeznaczenie (rolne, leśne, usługowe, produkcyjne itp.),

- czy oprócz domu mieszkalnego mogą tam powstać (na działce lub w bezpośrednim sąsiedztwie) także obiekty usługowe lub produkcyjne,

- jakie są wymogi co do charakteru i gabarytów zabudowy, czyli: czy może tu powstać dom wolno stojący, bliźniak czy zabudowa szeregowa, ile może mieć kondygnacji, jaką powierzchnię zabudowy, kształt dachu (na przykład dwuspadowy) i kąt nachylenia połaci dachu, położenie kalenic względem ulicy itp.,

- czy działka leży w strefie ochrony konserwatorskiej (jeśli tak, to niewykluczone, że będzie trzeba dostosować architekturę projektowanego budynku do istniejącej zabudowy),

- jaki jest przebieg projektowanych ulic, czy istniejące drogi będą poszerzane, jakie są linie zabudowy (może się okazać, że część działki przeznaczona jest pod ulicę, a na pozostałej nie da się nic wybudować, bo z uwagi na linie zabudowy trzeba by się cofnąć z budynkiem aż do granicy sąsiada, a sąsiad nie musi się na to zgodzić),

- czy w okolicy planowane są obiekty, które mogłyby okazać się uciążliwe (szkoła, stadion, cmentarz, targowisko) lub wręcz szkodliwe (autostrada, fabryka, składowisko odpadów) albo zmieniające charakter okolicy (na przykład osiedle domów wielorodzinnych),

- czy działka leży w strefie ochronnej, czyli pasie terenu, na którym obowiązuje całkowity lub częściowy zakaz zabudowy; strefy takie ustanawia się najczęściej wokół parków krajobrazowych, rezerwatów przyrody, ujęć wody, linii wysokiego napięcia, oczyszczalni ścieków, zakładów produkcyjnych, cmentarzy, torów kolejowych.

Pracowity rok

W przeciągu minionego roku Rada Miejska w Andrychowie uchwaliła miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego dla całego obszaru gminy Andrychów. Począwszy od marca 2006 kiedy to Rada Miejska uchwaliła miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego w zakresie parcel położonych w Inwałdzie, w maju uchwalone zostały plany dla Roczyn, Zagórnika i Brzezinki, w sierpniu dla Rzyk i Sułkowic a we wrześniu dla Targanic i Andrychowa. Po sukcesywnym opublikowaniu powyższych uchwał w Dzienniku Urzędowym Województwa Małopolskiego od 24 grudnia 2006 r. obowiązują wszystkie miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego.

Przedtem było tak

Jeżeli planu zagospodarowania przestrzennego w gminie nie ma, to sposób zagospodarowania działki określa decyzja o warunkach zabudowy. Decyzja wydawana jest na wniosek inwestora po przedłożeniu licznych dokumentów i sprecyzowaniu zamierzenia w sposób wymagający dużego skonkretyzowania zamiaru. Wydawanie decyzji jest możliwe jedynie w przypadku łącznego spełnienia szeregu warunków oraz poprzedzone zostaje długim postępowaniem, w ramach którego trwają uzgodnienia z właściwymi jednostkami współuczestniczącymi w ustalaniu warunków dla planowanej inwestycji. Zgodnie z przepisami zawiadomione zostają strony postępowania, które mają prawo zaskarżyć wydaną decyzję bez konieczności argumentowania swojego sprzeciwu, co wydatnie przedłuża proces uprawomocniania się decyzji. Przy braku sprzeciwu stron postępowanie trwa zwykle od trzech do sześciu miesięcy.

Ale to już za nami

W przypadku, gdy w gminie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, ustalenie przeznaczenia terenu, rozmieszczenie inwestycji celu publicznego oraz określenie sposobów zagospodarowania i warunków zabudowy terenu następuje wprost z zapisów w tym planie. Dla potencjalnego inwestora jest to sytuacja komfortowa, gdyż unika ona wydawania środków finansowych na etapie wstępnego planowania, oszczędza czas oraz zna przeznaczenie różnych terenów mając możliwość wyboru najkorzystniejszej lokalizacji.

Władze naszego miasta zabiegają o inwestorów zainteresowanych działalnością produkcyjną, przemysłową i usługową, umożliwiając im między innymi poprzez zapisy w dokumentach kierunkowych i planistycznych tworzenie dla swoich potrzeb nowych obiektów oraz zagospodarowanie niewykorzystanych. Zależy im także na rozwoju turystyki i zapewnieniu rozwoju miejsc pobytu i wypoczynku odwiedzającym atrakcyjne miejsca w Beskidzie Małym. Nie bez znaczenia są też potrzeby mieszkaniowe naszych mieszkańców i stworzenie w tej dziedzinie wystarczającego potencjału a także tworzenie możliwości rewitalizacji i restrukturyzacji obszarów miejskich i wiejskich. Te działania w zakresie organizacji przestrzeni starano się zawrzeć w zapisach miejscowych planów dla miasta i poszczególnych miejscowości.

Terenowe i strefowe

Ustalenia planów definiowane są w formie ustaleń terenowych i strefowych. Ustalenia terenowe to przeznaczenie podstawowe, dopuszczone przeznaczenie w granicach terenu, procent terenów zabudowanych, wskaźnik intensywności zabudowy, wysokość zabudowy, obowiązujący układ dachów, a także wszystkie graficznie zapisane ustalenia w szczególności nieprzekraczalne linie zabudowy. Ustalenia strefowe to ograniczenia lub ukierunkowania takie jak strefy ochrony konserwatorskiej lub uwarunkowania przyrodnicze. Ustalenia dla terenów nabierają dodatkowych cech dopiero w zależności od konkretnego położenia terenu, dla którego w ramach ustaleń szczegółowych definiowane są dopuszczone przeznaczenia towarzyszące. Dla wszystkich na podstawie prawa miejscowego obowiązują identyczne ustalenia. Plan gwarantuje zachowanie ładu przestrzennego poprzez zasady, które są opisane jednolicie dla wszystkich miejscowości.

Gdzie po radę

Pracownicy Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Andrychowie w Referacie Architektury i Budownictwa przy ul. Rynek 15 w pokoju nr 21 udzielają wszelkich informacji na temat obowiązujących planów miejscowych. Służą pomocą w przybliżaniu zagadnień związanych z tą problematyką, ułatwiają w dotarciu do szczegółowych informacji. Na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Andrychowie WWW. andrychow. eu dostępne są plany zagospodarowania przestrzennego uchwalone w ostatnim roku a także Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Andrychów.

UWAGA! Przed zakupem działki należy bezwzględnie zapoznać się z planem zagospodarownia przestrzennego.
Z planów tych możemy się dowiedzieć:
- jakie jest przeznaczenie gruntu (czy jest to działka budowlana, rolna czy rekreacyjna),
- jakie są zamierzenia gminy w odniesieniu do sąsiednich terenów (czy w pobliżu nie zaplanowano budowy drogi, oczyszczalni ścieków albo wysypiska śmieci).

Chcemy do strefy

Podczas lutowej sesji Rady Miejskiej radni wprowadzili zmiany w Strategii Rozwoju Gminy na lata 2006 – 2015, które umożliwiają przyłączenie terenów Andrychowszczyzny do specjalnej strefy ekonomicznej. Pomysł nie jest nowy. Kilka lat temu nie udało się go zrealizować. Czasy i przepisy się jednak zmieniły. Andrychów jako jedna z niewielu gmin w Polsce ma obecnie aktualny plan zagospodarowania przestrzennego, uzbrojone tereny z przeznaczeniem na działalność przemysłową, dobrą wolę i poważnego partnera, czyli Krakowski Park Technologiczny. Tym razem nie tylko nam zależy na ściągnięciu do gminy inwestorów.

- *Sprawność władz lokalnych jest na wysokim poziomie* - mówi Mariola Kocon z KPT. - *To budujące. Potrzebne jest także wsparcie samorządu wojewódzkiego. Mam nadzieję, że do maja uda się złożyć kompletny wniosek do Ministerstwa Gospodarki. Andrychowskie tereny są dla nas bardzo atrakcyjne. I jest ich dużo. Żeby stworzyć regionalny park strefy potrzeba minimum 100 ha.*

Krakowski Park Technologiczny to spółka, która zarządza krakowską specjalną strefą ekonomiczną. Powołana została po to, by zachęcać polskie i zagraniczne firmy do inwestowania na terenie Krakowa i Małopolski. KPT poszukuje inwestorów, chcących prowadzić działalność gospodarczą na terenie specjalnej strefy ekonomicznej oraz w innych rejonach Krakowa i Małopolski. Szczególnie preferowane i poszukiwane są przedsięwzięcia inwestycyjne ukierunkowane na: technologie systemów informatycznych i sieci telekomunikacyjnych, elektronikę, w tym optoelektronikę i mikroelektronikę, technologie inżynierii materiałowej, technologie ochrony zdrowia i inżynierii medycznej, biotechnologie i inżynierię genetyczną, technologie związane z ochroną środowiska i wykorzystaniem odnawialnych i niekonwencjonalnych źródeł energii, projektowanie i wytwarzanie aparatury pomiarowej i badawczej oraz wszelkie inne sektory przemysłu pożądane ze względu na strukturę gospodarki oraz potrzeby społeczne Krakowa i Małopolski.

Krakowski Park Technologiczny działa od stycznia 1998, a status specjalnej strefy ekonomicznej posiada do 1 stycznia 2018 roku. Tereny Strefy przeznaczone są na przedsięwzięcia inwestycyjne, tzw. greenfield investment. Obecnie łączna powierzchnia Strefy obejmuje grunty o powierzchni 262,786 ha, położone na terenach Krakowa i Tranowa oraz gmin: Zabierzów i Niepołomice, w tym 140,866 ha, położone w gminie Niepołomice, przeznaczone na realizację nowych inwestycji. Specjalną Strefą Ekonomiczną - Krakowskim Parkiem Technologicznym zarządza Centrum Zaawansowanych Technologii - Kraków Sp. z o.o., które udziela w imieniu ministra właściwego do spraw gospodarki zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej na terenie strefy, a następnie dokonuje bieżącej kontroli tej działalności w zakresie spełnienia warunków zezwoleń. W chwili obecnej krakowska specjalna strefa ekonomiczna składa się następujących podstref: Czyżyny, Pychowice, Branice, Kraków Business Park w Zabierzowie, Niepołomice i Tarnowski Klaster Przemysłowy.

Specjalna Strefa Ekonomiczna - Krakowski Park Technologiczny nieustannie przyciąga inwestorów. Ulokowane w niej firmy wydały na inwestycje 450 mln zł., zatrudniając 4500 osób, z czego 3500 to nowe miejsca pracy. Zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej w KPT uzyskało dotychczas 21 firm, w tym 11 reprezentuje sektor wysokich technologii. Na terenie KPT działają m.in. czołowe firmy sektora zaawansowanych technologii takie jak: RR Donnelley (amerykański koncern poligraficzny); Motorola Electronics Polska, Comarch S.A. (działające w branży telekomunikacyjnej i informatycznej), a także Pffaffenhain.

Franciszek Penkala

To Andrychów, nie Kuwejt

Właściciele działek położonych w naszej gminie powinni się na razie wstrzymać z zamawianiem najwyższej klasy mercedesów. Na razie nic nie wskazuje na to, że w najbliższych latach staniemy się Kuwejtem Północy.

Informacja o zainteresowaniu brytyjskiej firmy Aurelian Oil & Gas naszym rejonem pojawiła się niedawno w prasie regionalnej i niemal natychmiast w Internecie. Aurelian Oil & Gas Limited jest już obecna w Polsce poprzez spółkę zależną Energia Zachód. Firmy prowadzą m.in. prace poszukiwawcze złóż gazu ziemnego w okolicach Kostrzyna Wielkopolskiego. Brytyjczycy koncentrują się na poszukiwaniu złóż ropy naftowej i gazu ziemnego w rejonie Europy Centralnej i Środkowo-Wschodniej. Poza Polską prowadzą projekty na Słowacji, w Rumunii i Bułgarii.

- *Niepotrzebnie poszła taka fama o poszukiwaniach złóż ropy naftowej i gazu ziemnego w okolicach Andrychowa* – studzi oczekiwania Anna Srokowska Okońska reprezentująca Brytyjczyków. – *Atrakcją tych terenów jest piękna przyroda. Raczej nie siedzicie na ropie. Na razie staramy się dopiero w Ministerstwie Środowiska o promesę koncesji. Procedury są długie i kosztowne. Oczywiście, byłoby miło spotkać się za kilka lat przy okazji odwiertów, ale za wcześnie, by o tym mówić.*

W grudniu ubiegłego roku Aurelian Oil and Gas zwróciła się do burmistrza Andrychowa o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach poszukiwania i rozpoznawania złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Jan Pietras po konsultacjach z wojewodami: małopolskim i śląskim oraz Ministerstwem Środowiska poprosił firmę o raport w zakresie oddziaływania tej inwestycji na środowisko. Brytyjczycy nie palą się do tego. Nic dziwnego. Tereny pobliskiego rezerwatu przyrody Madahora i Beskidu Małego mają być włączone do chronionego obszaru Natura 2000. Wygląda na to, że jeszcze długo andrychowianie gaz i ropę będą pozyskiwać wyłącznie na stacjach benzynowych.

Franciszek Penkala

OSP trzyma się

Po Sułkowicach-Łęgu, Targanicach Dolnych, Sułkowicach-Bolęcinie i Roczynach zebrania sprawozdawcze zorganizowały kolejne Ochotnicze Straże Pożarne z naszej gminy.

Franciszek Penkala

Podczas wszystkich spotkań burmistrz Andrychowa, Jan Pietras apelował do strażaków a poprzez nich do wszystkich mieszkańców wiosek: – *Dzisiaj coraz częściej mamy do czynienia nie z pożarami, ale z innymi zagrożeniami, jak choćby wichurami czy powodziami. Musimy się dobrze zastanowić, jak z nimi walczyć. Mam prośbę. Stawiajmy na zapobieganie. Wiem, że nie wszystko jesteśmy w stanie zrobić, nie wszystkiemu możemy zaradzić, ale próbujmy. Proszę Was, strażaków o sprawdzenie i zrobienie mapki, na której zaznaczone będą drzewa najbardziej zagrażające bezpieczeństwu ludzi i ich majątkom. Być może część z nich trzeba będzie wyciąć. Oczywiście, rzecz musi dziać się zgodnie z prawem. Zadbajmy też o zabezpieczenie dobytku przed wichurami, tak by nie powtórzyło się np. zdarzenie z Zagórnika, gdzie podczas ostatniej wichury drzwi od garażu sąsiada uderzyły w okna szkoły.* Komendant miejsko – gminny OSP, Tadeusz Sarlej zapewniał natomiast strażaków, że do końca tej kadencji wszyscy druhowie będą mieć ubrania ochronne i pełne bojowe wyposażenie osobiste.

Inwałd

Strażacy z Inwałdu spotkali się 17. lutego. W minionym roku do OSP należało 43 czynnych strażaków oraz pięciu honorowych członków. Przy OSP działała także młodzieżowa drużyna pożarnicza. Strażacy z Inwałdu brali udział w kilkunastu akcjach gaszenia pożaru, tak jak pozostałe jednostki uczestniczyli też m.in. w zabezpieczaniu pielgrzymki Benedykta XVI do Wadowic. W ubiegłym roku wyremontowane zostało wejście do OSP, położona została nowa posadzka w garażach, wykonano przejście między garażami i zapleczem sanitarnym. Strażacy rozpoczęli renowację zabytkowego wozu. W tym roku zaplanowano m.in. remont chodnika przy wejściu do strażnicy oraz wymianę okien w budynku. Te i inne prace strażacy chcą wykonać jeszcze przed jubileuszem 100-lecia OSP, który odbędzie się w połowie roku.

Targanice

Tego samego dnia obradowali ochotnicy z Targanic. W OSP jest tam zrzeszonych 58 członków czynnych (w tym 8 kobiet), 47 członków wspierających, 9 członków honorowych oraz 11 chłopców w MDP. W ubiegłym roku strażacy uczestniczyli w 15 akcjach ratowniczych. Jednostka wzbogaciła się m.in. o komputer z drukarką. Zakupiono również kosztowne, ale konieczne w warunkach zimowych łańcuchy do stara. Targaniczanie zamierzają w tym roku rozbudować remizę o dwa boksy garażowe wraz z zapleczem technicznosocjalnym. W trakcie zebrania druhom wyróżniającym się w działalności operacyjnej wręczono pisemne podziękowania.

Rzyki

Tydzień później (24.02.) doszło do spotkania druhów z Rzyk. Rzyczanie restaurują okazałą strażnicę, która ma szansę stać się wizytówką wioski. W najbliższych planach jest wyposażenie samochodu gazela i poświęcenie go. Auto z napędem na cztery koła zostało już przetestowane w terenie. Teraz ochotnicy chcą zainstalować w nim m.in. zbiornik na 300 litrów wody i 50-metrowego węża. Za naszym pośrednictwem druhowie szczególnie dziękują Stanisławowi Gajosowi, który ich sponsoruje. W OSP Rzyki zrzeszonych jest 44 członków czynnych, 4 - honorowych i 9 wspierających. W trzech drużynach młodzieżowych szkoli się 21 adeptów.

Zagórnik

W tym samym terminie zebranie sprawozdawcze przeprowadzono w OSP Zagórnik. W ubiegłym roku szeregi strażaków przerzedziły się. Zmarło czterech druhów. W tej chwili czynnych ochotników jest 35 – jeden przystąpił w trakcie spotkania. W drużynie młodzieżowej ćwiczy 13 osób. Ochotnicy uczestniczyli w zeszłym roku w czterech akcjach (w tym jedna gaśnicza). Druhowie mają już do dyspozycji komputer. Udało się też m.in. wymienić parkiet w sali szkoleniowej.

Andrychów

Spotkanie andrychowskiej OSP zakończyło tegoroczny cykl. Druhowie i zaproszeni goście zebrali się w odnowionej sali remizy 3. marca. Sprawozdania z działalności strażaków za ubiegły rok przedstawił prezes Tadeusz Fary. Już niedługo, bo w maju andrychowska OSP będzie święciła nowy sztandar, na który zbierano fundusze od kilku miesięcy. Nowym honorowym druhem został ks. Stanisław Czernik, proboszcz Parafii św. Macieja.

Na wyrównanie szans

Gmina Andrychów uzyskała dofinansowanie Projektu pt. „Edukacja szansą na lepsze życie" współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego. Nasz wniosek pozytywnie oceniło Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej w Warszawie. Kwota dofinansowania wynosi 56.640,00 zł. Wkład własny gminy to 14.160,00 zł. W zajęciach weźmie udział sześćdziesięciu uczniów wytypowanych przez wszystkie wiejskie szkoły gminne.

W ramach projektu odbędą się warsztaty psychologiczne, warsztaty z zakresu doradztwa zawodowego oraz kurs języka angielskiego. Wybór rodzaju projektu został dokonany na podstawie „Raportu dotyczącego zagrożeń i postaw młodzieży gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z powiatu wadowickiego" opracowanego przez Leszka Kucharskiego - kierownika Wydziału Edukacji i Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego w Andrychowie. Projekt ma na celu rozbudzenie świadomości edukacyjnej młodzieży z gimnazjów wiejskich i zmotywowanie jej do podnoszenia swoich umiejętności. Główne obszary tego projektu to: poprawa niskiej samooceny, fatalnej autoprezentacji i nauki języka angielskiego uczniów II i III kl. gimnazjów. Formami edukacji zostanie objętych 60 uczniów ze wszystkich gimnazjów wiejskich Gminy Andrychów.

Kurs będzie trwał od 1 marca do 31 grudnia 2007 r. (z wyłączeniem wakacji) i obejmie łącznie 64 godziny lekcyjne. Koordynatorem projektu jest Zbigniew Grabowski, dyrektor Zespołu Szkół Samorządowych w Sułkowicach - Bolęcinie. Szkoła otrzyma w darze kserokopiarkę i projektor multimedialny, a uczniowie skorzystają w czasie nauki z darmowego dożywiania.(fr)

Dyplomy i wyróżnienie

Natalia Pękala, uczennica Gimnazjum nr 2 w Andrychowie zajęła wysokie, czwarte miejsce w III edycji ogólnopolskiego konkursu historycznego „Nadzieje i rozczarowania... Społeczeństwo polskie w czasach Gomułki i Gierka. Doświadczenia świadka historii". Konkurs zorganizowało Biuro Edukacji Publicznej Instytutu pamięci Narodowej w Krakowie. Specjalnym dyplomem uhonorowano również opiekunkę Natalii - Annę Sejmik.

Wyróżnienie w kuratoryjnym konkursie plastycznym „Moja wieś, moje gospodarstwo. Dwa lata w UE" otrzymała inna uczennica tej szkoły - Agnieszka Marczak z klasy II f.

Gimnazjaliści w finałach

Dwadzieścia sześć finałów będących udziałem siedemnastu utalentowanych uczniów to tegoroczny dorobek Gimnazjum nr 1 w Andrychowie w wojewódzkich etapach konkursów przedmiotowych. Uczennica Gimnazjum nr 2, Paulina Urbaniak będzie natomiast reprezentowała Małopolskę w III regionalnym etapie konkursu „Losy żołnierza...".

Finaliści z Gimnazjum Nr 1

Paulina uplasowała się w finale wojewódzkim na piątym miejscu, wyprzedzając ponad czterystu rówieśników. Największym sukcesem spośród uczniów Gimnazjum nr 1 może pochwalić się Agata Zielińska, która dotarła do siedmiu finałów wojewódzkich olimpiad organizowanych przez Małopolskiego Kuratora Oświaty. Podwójnymi finalistami z tej szkoły zostały trzy osoby: Magdalena Gawęda, Magdalena Kolasa i Kacper Niziński.

Finaliści z Gimnazjum nr 1w Andrychowie: Agata Zielińska (j. polski, matem., biol., fiz., chem., j. ang., j. niem.), Magdalena Gawęda (matem., chem.), Magdalena Kolasa (biol., chem.), Kacper Niziński (hist., biol.), Barbara Kolber i Aleksandra Bury (j. pol.), Antoni Serednicki (hist.), Wojciech Maciejczyk (matem.), Klaudia Bizoń i Joanna Pławecka (biol.), Alicja Cichor, Magda Targosz, Dominik Goszczycki i Ewelina Malec (chem.), Thomas Kirchner (j. niem.), Katarzyna Serafin (geogr .) i Jeremi Seremak („Losy żołnierza...").

Finaliści z Gimnazjum Nr 2

Finaliści z Gimnazjum nr 2 w Andrychowie: Marcelina Naczk (j. ang.), Marta Seczyńska (geogr.), Aleksandra Wierońska (hist., „Losy żołnierza..."), Tomasz Jamróz (biol.), Paulina Urbaniak i Szczepan Odrobina („Losy żołnierza..."). (fr)

Finaliści z Gimnazjum Nr 2

Andrychów. Gospodynie na corocznym spotkaniu

Tak było, tak będzie

1. marca w siedzibie Banku Spółdzielczego w Andrychowie na dorocznym spotkaniu zebrały się członkinie Stowarzyszenia Gospodyń Wiejskich. Rozmawiano o tym, co wydarzyło się w minionym roku oraz o planach na 2007 rok.

Na zebraniu obok gospodyń stawili się samorządowcy: burmistrz Andrychowa Jan Pietras, przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Kubień, przewodniczący Rady Powiatu Wadowickiego (RPW) Zbigniew Mieszczak, wiceprzewodnicząca RPW Zofia Moskwik oraz przedstawiciele dwóch największych sponsorów stowarzyszenia: Małgorzata Matusiak, wiceprezes BŚ i Stanisław Babiński z „Wizanu". Był też ksiądz prałat Stanisław Czernik, proboszcz parafii św. Macieja.

Czesława Wojewodzic, prezes SGW przypominała najważniejsze wydarzenia i imprezy, w których w minionym roku uczestniczyło stowarzyszenie. Jak zwykle była to długa lista. Obok corocznych konkursów organizowanych z okazji Wielkanocy i Bożego Narodzenia, wigilii i opłatków organizacja przygotowała też dla swoich członkiń mnóstwo kursów oraz szkoleń. SGW uczestniczyło również w najważniejszych lokalnych uroczystościach, m.in. dożynkach gminnych i diecezjalnych. Ostatni rok przyniósł Stowarzyszeniu nowe zaszczyty, jak choćby wyróżnienie w małopolskim konkursie „Kryształy soli".

Tak było. Ten rok również zapowiada się pracowicie. Stowarzyszenie planuje organizację przeróżnych kursów, konkursów, udział w imprezach lokalnych. Dwukrotnie z okazji Wielkanocy i Bożego Narodzenia przedstawicielki organizacji odwiedzą też „Twoje Radio Andrychów". Mottem SGW na ten rok jest zdanie: Rozkwitać w miejscu, którym się przebywa".

Na koniec jeszcze podziękowania. SGW serdecznie dziękuje wszystkim, którzy pomagają organizacji, a w szczególności: Urzędowi Miejskiemu w Andrychowie, Starostwu Powiatowemu w Wadowicach, ks. Stanisławowi Czernikowi oraz BŚ i MSH „Wizan".

Szczegółowe sprawozdanie z działalności SWG można przeczytać na stronie internetowej: www.sgw.andrychow.pl.(as)

Bez komentarza

Andrychów, AZPB, dzień dzisiejszy

Umówili się z nim na 11.00

13 lutego w Warszawie doszło do spotkania Posła Marka Polaka i Burmistrza Jana Pietrasa z Generalnym Dyrektorem Dróg Krajowych i Autostrad, Zbigniewem Kotlarkiem w celu przyspieszenia terminu budowy obwodnicy Andrychowa i realizacji I etapu budowy Beskidzkiej Drogi Integracyjnej. Rozmowa ta była głównym punktem programu dwudniowej wizyty w stolicy delegacji z Andrychowa. Na zaproszenie posła M. Polaka w Sejmie RP gościli poza burmistrzem: wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Jan Sordyl, ks. Proboszcz Stanisław Czernik i ks. Zbigniew Paprocki.

W trakcie rozmów w siedzibie GDDKiA goście wręczyli dyrektorowi pismo przygotowane przez andrychowskiego posła, w którym czytamy m.in.: „Ogromne trudności komunikacyjne na odcinku drogi krajowej K-52 Cieszyn – Głogoczów, spowodowane są nie tylko systematycznym wzrostem natężenia ruchu, ale przede wszystkim brakiem obwodnicy miasta Andrychowa. Pomimo, że ościenne miasta Wadowice i Kęty, mają już swoje obwodnice, to ogromne blokady komunikacyjne na terenie Andrychowa, skutecznie utrudniają dojazd i wyjazd z tych miast. Liniowa zabudowa miasta wzdłuż drogi krajowej K-52 sprawia, że stanowi ona centrum tego miasta i podstawowy szlak komunikacyjny, co jest przyczyną tworzenia się wielokilometrowych korków i zatorów drogowych. Przejazd przez miasto pochłania blisko godzinę, co odstrasza inwestorów i jest źródłem wielu kolizji i wypadków z udziałem pieszych, do których dochodzi przynajmniej raz w miesiącu. (...) Generalny Pomiar Ruchu w 2005r. wykazał, że przez Andrychów przejeżdża ponad 16.000 pojazdów na dobę, to więcej niż w sąsiednich gminach, a prognozy wskazują, że wkrótce dane te ulegną znaczącemu zwiększeniu. Jedynym koniecznym i sensownym rozwiązaniem jest pilna budowa obwodnicy, omijającej całe miasto. Władze lokalne, wychodząc naprzeciw tej potrzebie, zarezerwowały już teren pod jej budowę w planie zagospodarowania przestrzennego."

1. Poseł Marek Polak i burmistrz Jan Pietras pod siedzibą Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.
2. Podczas wizyty w Sejmie delegacja z Andrychowa rozmawiała z zaprzyjaźnionymi posłami m.in.: Andrzejem Adamczykiem (na fot.), Tadeuszem Cygmńskim, Beatą Szydło, Markiem Łatasem, Anną Paluch, Jerzym Fedorowiczem i Stanisławem Szwedem.
3. Słynna SpecKomisja w nowym składzie.
4. Jan Sordyl przymierzał się do różnych koalicji. Ostatecznie „wybrał wolność".
5. Wygrania wyborów pogratulował Janowi Pietrasowi osobiście Minister Sprawiedliwości, Zbigniew Ziobro (na fot. z posłem Karolem Karskim).
6. Mało brakowało a doszłoby do nieplanowanego spotkania ks. Stanisława Czernika z premierem Jarosławem Kaczyńskim.
7. Wiceminister Spraw zagranicznych, Paweł Kowal odwiedził andrychowską delegację w pokoju hotelowym. P. Kowal jest posłem z naszego okręgu. Rozmawiano o relacjach między gmina Andrychów a Powiatem Wadowickim. Tym razem w pokoju nie było kamer TVN.
8. W kaplicy sejmowej księża z Parafii Św. Macieja koncelebrowali poranne nabożeństwo.

1

2

3

4

5

6

7

8

Niech żyje przedsiębiorczość – roczny bilans

Od lutego do lutego

W lutym ubiegłego roku zainaugurowaliśmy na naszych łamach cykl pod hasłem „Niech żyje przedsiębiorczość". Chcieliśmy pokazać, jak zmienia się rzeczywistość wokół nas. Chcieliśmy przedstawić jej kreatorów, ich pomysły na mały i większy biznes oraz wyłuskać wszystko to, co decyduje o powodzeniu przedsięwzięcia. Może udało nam się zainspirować niezdecydowanych, a wiecznie wątpiących i narzekających... nieco zadziwić?

JADWIGA JANUS

W każdym razie okrągła rocznica to dobry powód, by ponownie gościć bohaterów cyklu i powrócić do wątków, które zwykle kończyły spotkanie a dotyczyły planów na przyszłość. Co zatem zmieniło się od lutego – do lutego?

PABOR

Nasz cykl zainaugurowała firma Pawła Borkowskiego. W lutym 2006 r. w Sułkowicach trwała jeszcze budowa nowej siedziby. Rozpoczynała się także współpraca z niemieckim kontrahentem. Zatrudnienie miało wzrosnąć z dziewięciu do piętnastu osób. W nowym zakładzie PABOR–u produkcja ruszyła pełną parą 1. lipca 2006 r. Musiała... pełną parą, bo wzrosły zamówienia z Niemiec (teraz transport pościeli jedzie tam raz w tygodniu, a nie raz w miesiącu, jak rok temu). Poza tym zamówienie na pościel z Sułkowic złożył drugi kontrahent... koncern IKEA. Zatrudnienie wzrosło, nie do 15, ale 18 osób.

AGRO – SPA LESKOWIEC

W marcu minionego roku pani Joanna Polońska oprowadzała mnie po pomieszczeniach sułkowickiego SPA, w którym akurat trwały prace wykończeniowe. Pamiętam, że była bardzo zadowolona, bo właśnie zatwierdzono plany budowy basenu. – *Kawałek papieru, a tak cieszy* – pomyślałam wtedy. Nie minął rok, a basen już stoi; w stanie surowym zamkniętym. Prace wykończeniowe idą pełna parą, by w maju wszystko było gotowe. To jeden z warunków oddania obiektu do użytku. Dopiero wtedy AGRO – SPA LESKOWIEC będzie mógł przyjąć pierwszych gości.

Dobudowany basen AGRO-SPA Leskowiec

BADAN

W kwietniu gościliśmy w Roczynach, w salonie wystawienniczym firmy BADAN specjalizującej się w nowoczesnych technikach grzewczych, wentylacyjnych i klimatyzacyjnych. Otwarty kilka miesięcy wcześniej salon odbiegał nieco od marzeń właścicieli firmy - Danuty i Mirosława Badanów. Brakowało tu jeszcze ekspozycji domowego SPA. Dziś już możemy oglądać saunę suchą i mini basen. Możemy też zapoznać się ze sposobem ich funkcjonowania. W trakcie realizacji jest sauna parowa i solarium sufitowe Klafs.

TEMA KOMPUTER

W sierpniu Józef Widlarz i Rafał Janosz oprowadzali mnie po nowopowstającej siedzibie firmy przy ul. Kilińskiego w Andrychowie. Kafelkarze, folie, pył, chaszcze, wykopy, góry gruzu – to obrazki zapisane w pamięci. Jest luty i wszystko wygląda jak z innej bajki. Gustownie, pięknie, supernowocześnie. I wewnątrz, i na zewnątrz. Nie dziwię się opinii klientów TEMY, którzy podczas styczniowego bankietu, uznali jej siedzibę za najładniejszą spośród innych w branży komputerowej. Z Legionów na Kilińskiego TEMA przeniosła się w październiku. Do tej pory udało się zrealizować wszystkie zamierzenia łącznie z zakomponowaniem zielonej przestrzeni, nasadzeniami roślin i oczkiem wodnym. Poza planami powstała konieczność wybudowania pomieszczenia na agregat prądotwórczy. I aktualnie ta inwestycja jest w realizacji.

TECH

Do września 2006 nie wiedziałam, że potentatem na rynku sterowników do pomp centralnego ogrzewania w Polsce jest firma z Andrychowa. Dzwonię do Pawła Jury, który wraz z Januszem Masterem szefuje firmie TECH, by zapytać, czy nadal dzierżą palmę pierwszeństwa na rynku. – Jest OK – mówi pan Paweł. Pół roku temu jeszcze nie było o tym mowy, ale teraz już wiem, że TECH szykuje szturm na rynki zachodnie.

Sauna domowa z BADANA

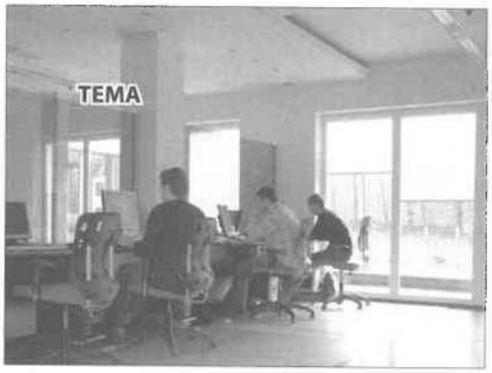

DOM WESELNY „ZIELONA SKARPA"

W listopadzie prezentowaliśmy jedyny chyba w naszej gminie o jedynej w swoim rodzaju „specjalizacji" – Dom Weselny „ZIELONA SKARPA". Listopad, to nie tak znowu odległy czas, ale wiemy, że w „Skarpie" mają już za sobą pierwsze Andrzejki i pierwszego Sylwestra. Wkrótce zacznie się czas wesel. Są już rezerwacje. A teraz Mirosław Skotnicki wraz ze wspólnikiem Wiesławem Czarnikiem szykują do sezonu wiosenno – letniego piękny ogród grillowy.

KOMPLET PLUS

O meblowej spółce wchodzącej w skład holdingu Black Red White pisaliśmy w grudniu, zaledwie miesiąc po tym jak KOMPLET zakupił hale byłej przędzalni AZPB i budynek administracyjny. Planowano, że po gruntownych remontach, które zacząć się mają tej wiosny, do tego pierwszego zostanie przeniesiona produkcja, w tym drugim znajdą się biura i salon wystawowy. Z informacji prezesa firmy – Pawła Jury wynika, że do tej pory udało się wyremontować magazyny i pokrycie dachowe. I, co najważniejsze, gotowe są już projekty budowlane. Od prezesa dowiedzieliśmy się też, że zamieszczona w „NA" oferta pracy spotkała się z dużym odzewem i wciąż trwa nabór pracowników do firmy.

ZAJAZD „ZŁOTA RYBKA"

Do „Złotej Rybki" trafiłam w styczniu, na kilkanaście dni przed uruchomieniem lokalu. O tym jak jest i jak tu kiedyś będzie opowiadał mi Janusz Targosz. Plany dotyczące rozbudowy lokalu, muszą na razie pozostać planami, bo zajazd działa dopiero od miesiąca. Mnie ciekawi tylko jedno: czy klienci odwiedzają to miejsce? Choć zdarzają się dni, gdy trzeba rezerwować stolik, pani Dorota Targosz daleka jest od euforii, bo uważa, że miesiąc funkcjonowania lokalu to zbyt krótki czas, by mieć pewność, że zyskał on akceptację gości. Wielu przychodzi z ciekawości, ale są i tacy, którzy zasmakowali w kuchni „Złotej rybki", w daniach z soli, szczupaka, tilapi, sandacza, czy krewetek.

INTERKOMA

Prezentowana w lutym INTERKOMA jest ostatnią firmą rocznego bilansu. Interkoma specjalizuje się w montażu instalacji grzewczych, wentylacyjnych i wodno – kanalizacyjnych. Ewolucja firmy: od garażu po reprezentacyjny budynek przy Krakowskiej może robić wrażenie. Czy planowana przez szefa Antoniego Komenderę ekspansja poza Andrychów się powiedzie? Na odpowiedź trzeba będzie trochę poczekać. Na podstawie wszystkich opisywanych dziś przykładów można domniemywać, że... tylko trochę.

Złota Rybka

Niech żyje przedsiębiorczość

Gratka dla Norwega

Poszłabym o zakład, że marka „Elen" wyda się bardziej znajomą przeciętnemu Norwegowi, niż przeciętnemu andrychowianinowi. Choć, to w Andrychowie, a nie w Oslo, ani Bergen, firma ma swoją siedzibę. Ten stan rzeczy wynika stąd, że sto procent wyrobów wędruje właśnie na rynek skandynawski. Firma „Elen" specjalizuje się w produkcji mebli, ale bardzo specyficznych, nigdzie indziej niespotykanych, bo wpisujących się w indywidualny gust klienta, jego oczekiwania i marzenia.

JADWIGA JANUS

Firma „Elen" należy do Piotra i Małgorzaty Jabłońskich z Wadowic, którzy działalność gospodarczą rozpoczęli w 1991 r. od szycia konfekcji damskiej. W branży stolarsko – meblarskiej zaistnieli dziesięć lat później. Wreszcie pan Piotr – stolarz z zamiłowania i wykształcenia mógł się poświęcić temu, co zawsze sprawiało mu największą satysfakcję. Pomysł na biznes zrodził się podczas pobytu w Norwegii. Pojechał tam, jak większość rodaków, w celach zarobkowych. Ale ten wyjazd zaowocował też wieloma cennymi kontaktami osobistymi i... wiedzą. Jabłoński poznał mentalność Norwegów, ich język i sam też zdobył ich zaufanie. Język i zaufanie okazały się najważniejszym kapitałem.

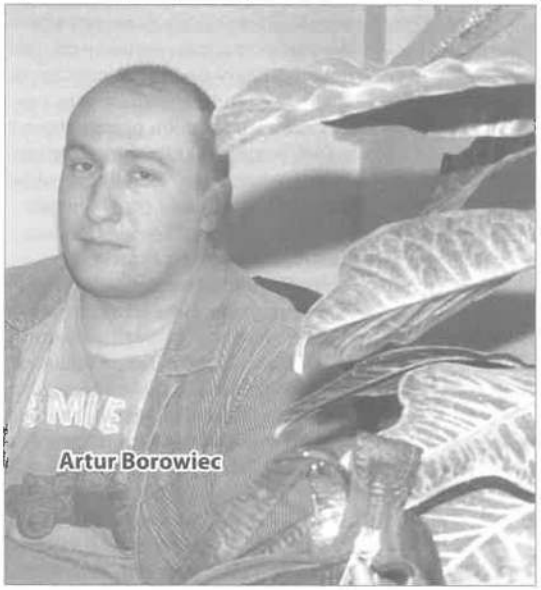

Firma Jabłońskich miała najpierw siedzibę w Wadowicach. Po kilku latach okazało się, że jest tam zbyt ciasno. Dwa lata temu względy ekonomiczne (niższe opłaty) i lepsze warunki (większe powierzchnie) zadecydowały o przeniesieniu produkcji do Andrychowa, do jednej z hal należących kiedyś do „Andropolu". Dziś firma „Elen" dzierżawi ją od „Wosany".

Pod nieobecność szefa o specyfice powstających tu mebli opowiada mi Artur Baraniec – przedstawiciel handlowy firmy. – *Produkujemy wyłącznie meble na zamówienie, dla indywidualnych odbiorców. Meble, całkowicie nietypowe, nie przystające do żadnych schematów. Tym zdobyliśmy Skandynawów, że nie ma dla nas rzeczy niemożliwych. Ogranicza nas jedynie technologia i wyobraźnia. To fakt, że niejeden raz mierzyliśmy się z takimi projektami, których nikt z norweskich realizatorów nie chciał się podjąć. Jak na razie nam się udaje. Jesteśmy bardziej elastyczni niż firmy norweskie, bardziej ekonomiczni, a jakościowo jesteśmy porównywalni z markami najbardziej znanymi Norwegom. Wykonujemy głównie meble kuchenne, ale wśród zamówień trafiają się też biblioteki, garderoby i meble biurowe o rozmaitych fantazyjnych kształtach. Rocznie realizujemy około trzystu zamówień. Raz w tygodniu wyjeżdża z Andrychowa transport z naszymi meblami.*

Od pana Artura wiem też, że Norwegowie lubią proste formy. Są bardzo oszczędni w kolorystyce. Cenią dobrej klasy materiały, naturalne forniry, dobre okucia meblowe i wysokiej klasy kamienie na blaty. Te wymagania implikują cenę mebla. –*Nie ukrywam, że wyroby z „Elen" nie są na przeciętną kieszeń statystycznego Kowalskiego* – dodaje A. Baraniec.

„Elen" zatrudnia nieco ponad trzydzieści osób: dwóch projektantów, osobę odpowiedzialną za realizację pomysłu i przede wszystkim stolarzy. – *Generalnie o dobrego stolarza jest bardzo trudno. Z tego co wiem, zarobki nie są u nas chyba takie złe, skoro ludzie od nas nie odchodzą z własnej woli* – mówi Baraniec. Nie tylko o stolarzy trudno... Jeszcze niedawno firma szukała osoby do pracy na komputerze. Nie zgłosił się nikt. „Elen" kooperuje też z wieloma polskimi firmami i jedną norweską.

To, że firma Jabłońskich odniosła sukces na rynku skandynawskim, wydaje się sprawą bezdyskusyjną. Ale oni chcą iść dalej. Chcą zaistnieć na bardzo trudnym rynku, rynku polskim. W ich ocenie rozpoczęciu produkcji na Polskę musi towarzyszyć o wiele większy rozmach niż w Norwegii. Tu trzeba wkalkulować wysokie koszty reklamy. Jabłońscy chcą pokazać wyroby „Elen" na Targach Poznańskich, chcą mieć swoje miejsce w największym portalu meblowym www.meble.pl i w końcu marzą o nowej siedzibie firmy: większej i własnej. Rozwój ponownie domaga się nowych przestrzeni.

Właściciele firmy chcą nabyć wystawioną do sprzedaży halę WSW. Liczą na rychłą przeprowadzkę na drugą stronę ul. Krakowskiej. A to z tego względu, że budynek spełnia podstawowe wymogi, co do wielkości i położenia. Może służyć, z jednej strony – produkcji, z drugiej – być oknem wystawowym firmy „Elen". – *Chcemy się pokazać ludziom* – mówi Artur Borowiec.

NOWiNY Andrychowskie
MIESIĘCZNIK SAMORZĄDU LOKALNEGO
Redakcja: 34-120 Andrychów, ul. Krakowska 74
P.O. BOX 27, tel./fax (033) 875 23 13,
e-mail: nowiny@um.andrychow.pl
www.nowiny.um.andrychow.pl

Redaktor naczelny: FRANCISZEK PENKALA
frantic@um.andrychow.pl
Zastępca red. naczelnego: ŁUKASZ DZIEDZIC
l.dziedzic@um.andrychow.pl
Dziennikarze: ANNA SZLAGOR
a.szlagor@um.andrychow.pl
IRENEUSZ ŻMIJA
i.zmija@um.andrychow.pl
JADWIGA JANUS
j.janus@um.andrychow.pl
PIOTR CHACHUŁA
p.chachula@um.andrychow.pl
JÓZEF MRZYGŁÓD,
GRZEGORZ SROKA
Stale współpracują: MARIAN GANCARCZYK,
JERZY POTOCKI,DANIEL TROJAK,
ARTUR OBOZA,
JACEK KOLBER,
WOJCIECH BLOCH

Korekta:
IRENEUSZ ŻMIJA
Redaktor serwisu internetowego:
WITOLD KOCIA
Projekt graficzny, skład i opracowanie:
ŁUKASZ DZIEDZIC
Wydawca: Gmina Andrychów
NUMER ZAMKNIĘTO 13 MARCA 2007 r.
Dyżury redakcji:
CODZIENNIE OD 7.00 DO 11.00
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.
Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.
Wszelkie prawa zastrzeżone.
© Nowiny Andrychowskie 2006
CENNIK OGŁOSZEŃ*
STRONA TYTUŁOWA (PEŁNY KOLOR) 4,00 zł za 1 cm2
DRUGA STRONA (PEŁNY KOLOR) 3,00 zł za 1 cm2
OSTATNIA STRONA (PEŁNY KOLOR) 3,00 zł za 1 cm2
PRZEDOSTATNIA STRONA (PEŁNY KOLOR) 2,50 zł za 1 cm2
WEWNĄTRZ NUMERU (CZARNO-BIAŁY) 1,50 zł za 1 cm2
WEWNĄTRZ NUMERU (CZARNO-BIAŁY, USTALONA LOKALIZACJA) 2,00 zł za 1 cm2
NEKROLOGI 1,00 zł za 1 cm2
RABATY
ZA 3 OGŁOSZENIA PŁATNE Z GÓRY 10%
OD 4 DO 6 OGŁOSZEŃ PŁATNYCH Z GÓRY 15%
OD 7 DO 11 OGŁOSZEŃ PŁATNYCH Z GÓRY 20%
ZA REKLAMĘ CAŁOSTRONICOWĄ 20%
ZA REKLAMĘ PÓŁSTRONICOWĄ 10%
DLA STAŁYCH REKLAMODAWCÓW UPUSTY
*CENY NIE ZAWIERAJĄ PODATKU VAT
GAZETĘ DRUKUJE:
OFFSETdruk MEDIA

Niech żyje przedsiębiorczość – roczny bilans

Od lutego do lutego

W lutym ubiegłego roku zainaugurowaliśmy na naszych łamach cykl pod hasłem „Niech żyje przedsiębiorczość". Chcieliśmy pokazać, jak zmienia się rzeczywistość wokół nas. Chcieliśmy przedstawić jej kreatorów, ich pomysły na mały i większy biznes oraz wyłuskać wszystko to, co decyduje o powodzeniu przedsięwzięcia. Może udało nam się zainspirować niezdecydowanych, a wiecznie wątpiących i narzekających... nieco zadziwić?

JADWIGA JANUS

W każdym razie okrągła rocznica to dobry powód, by ponownie gościć bohaterów cyklu i powrócić do wątków, które zwykle kończyły spotkanie a dotyczyły planów na przyszłość. Co zatem zmieniło się od lutego – do lutego?

PABOR

Nasz cykl zainaugurowała firma Pawła Borkowskiego. W lutym 2006 r. w Sułkowicach trwała jeszcze budowa nowej siedziby. Rozpoczynała się także współpraca z niemieckim kontrahentem. Zatrudnienie miało wzrosnąć z dziewięciu do piętnastu osób. W nowym zakładzie PABOR-u produkcja ruszyła pełną parą 1. lipca 2006 r. Musiała... pełną parą, bo wzrosły zamówienia z Niemiec (teraz transport pościeli jedzie tam raz w tygodniu, a nie raz w miesiącu, jak rok temu). Poza tym zamówienie na pościel z Sułkowic złożył drugi kontrahent... koncern IKEA. Zatrudnienie wzrosło, nie do 15, ale 18 osób.

AGRO – SPA LESKOWIEC

W marcu minionego roku pani Joanna Polońska oprowadzała mnie po pomieszczeniach sułkowickiego SPA, w którym akurat trwały prace wykończeniowe. Pamiętam, że była bardzo zadowolona, bo właśnie zatwierdzono plany budowy basenu. – *Kawałek papieru, a tak cieszy* – pomyślałam wtedy. Nie minął rok, a basen już stoi; w stanie surowym zamkniętym. Prace wykończeniowe idą pełna parą, by w maju wszystko było gotowe. To jeden z warunków oddania obiektu do użytku. Dopiero wtedy AGRO – SPA LESKOWIEC będzie mógł przyjąć pierwszych gości.

Dobudowany basen AGRO-SPA Leskowiec

BADAN

W kwietniu gościliśmy w Roczynach, w salonie wystawienniczym firmy BADAN specjalizującej się w nowoczesnych technikach grzewczych, wentylacyjnych i klimatyzacyjnych. Otwarty kilka miesięcy wcześniej salon odbiegał nieco od marzeń właścicieli firmy - Danuty i Mirosława Badanów. Brakowało tu jeszcze ekspozycji domowego SPA. Dziś już możemy oglądać saunę suchą i mini basen. Możemy też zapoznać się ze sposobem ich funkcjonowania. W trakcie realizacji jest sauna parowa i solarium sufitowe Klafs.

TEMA KOMPUTER

W sierpniu Józef Widlarz i Rafał Janosz oprowadzali mnie po nowopowstającej siedzibie firmy przy ul. Kilińskiego w Andrychowie. Kafelkarze, folie, pył, chaszcze, wykopy, góry gruzu – to obrazki zapisane w pamięci. Jest luty i wszystko wygląda jak z innej bajki. Gustownie, pięknie, supernowocześnie. I wewnątrz, i na zewnątrz. Nie dziwię się opinii klientów TEMY, którzy podczas styczniowego bankietu, uznali jej siedzibę za najładniejszą spośród innych w branży komputerowej. Z Legionów na Kilińskiego TEMA przeniosła się w październiku. Do tej pory udało się zrealizować wszystkie zamierzenia łącznie z zakomponowaniem zielonej przestrzeni, nasadzeniami roślin i oczkiem wodnym. Poza planami powstała konieczność wybudowania pomieszczenia na agregat prądotwórczy. I aktualnie ta inwestycja jest w realizacji.

TECH

Do września 2006 nie wiedziałam, że potentatem na rynku sterowników do pomp centralnego ogrzewania w Polsce jest firma z Andrychowa. Dzwonię do Pawła Jury, który wraz z Januszem Masterem szefuje firmie TECH, by zapytać, czy nadal dzierżą palmę pierwszeństwa na rynku. – Jest OK – mówi pan Paweł. Pół roku temu jeszcze nie było o tym mowy, ale teraz już wiem, że TECH szykuje szturm na rynki zachodnie.

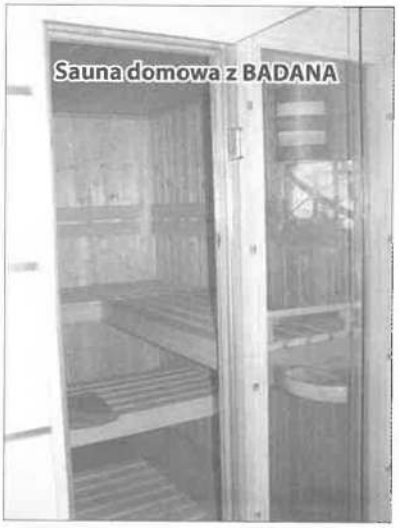
Sauna domowa z BADANA

DOM WESELNY „ZIELONA SKARPA"

W listopadzie prezentowaliśmy jedyny chyba w naszej gminie o jedynej w swoim rodzaju „specjalizacji" – Dom Weselny „ZIELONA SKARPA". Listopad, to nie tak znowu odległy czas, ale wiemy, że w „Skarpie" mają już za sobą pierwsze Andrzejki i pierwszego Sylwestra. Wkrótce zacznie się czas wesel. Są już rezerwacje. A teraz Mirosław Skotnicki wraz ze wspólnikiem Wiesławem Czarnikiem szykują do sezonu wiosenno – letniego piękny ogród grillowy.

KOMPLET PLUS

O meblowej spółce wchodzącej w skład holdingu Black Red White pisaliśmy w grudniu, zaledwie miesiąc po tym jak KOMPLET zakupił hale byłej przędzalni AZPB i budynek administracyjny. Planowano, że po gruntownych remontach, które zacząć się mają tej wiosny, do tego pierwszego zostanie przeniesiona produkcja, w tym drugim znajdą się biura i salon wystawowy. Z informacji prezesa firmy – Pawła Jury wynika, że do tej pory udało się wyremontować magazyny i pokrycie dachowe. I, co najważniejsze, gotowe są już projekty budowlane. Od prezesa dowiedzieliśmy się też, że zamieszczona w „NA" oferta pracy spotkała się z dużym odzewem i wciąż trwa nabór pracowników do firmy.

ZAJAZD „ZŁOTA RYBKA"

Do „Złotej Rybki" trafiłam w styczniu, na kilkanaście dni przed uruchomieniem lokalu. O tym jak jest i jak tu kiedyś będzie opowiadał mi Janusz Targosz. Plany dotyczące rozbudowy lokalu, muszą na razie pozostać planami, bo zajazd działa dopiero od miesiąca. Mnie ciekawi tylko jedno: czy klienci odwiedzają to miejsce? Choć zdarzają się dni, gdy trzeba rezerwować stolik, pani Dorota Targosz daleka jest od euforii, bo uważa, że miesiąc funkcjonowania lokalu to zbyt krótki czas, by mieć pewność, że zyskał on akceptację gości. Wielu przychodzi z ciekawości, ale są i tacy, którzy zasmakowali w kuchni „Złotej rybki", w daniach z soli, szczupaka, tilapi, sandacza, czy krewetek.

INTERKOMA

Prezentowana w lutym INTERKOMA jest ostatnią firmą rocznego bilansu. Interkoma specjalizuje się w montażu instalacji grzewczych, wentylacyjnych i wodno – kanalizacyjnych. Ewolucja firmy: od garażu po reprezentacyjny budynek przy Krakowskiej może robić wrażenie. Czy planowana przez szefa Antoniego Komenderę ekspansja poza Andrychów się powiedzie? Na odpowiedź trzeba będzie trochę poczekać. Na podstawie wszystkich opisywanych dziś przykładów można domniemywać, że... tylko trochę.

Niech żyje przedsiębiorczość

Gratka dla Norwega

Poszłabym o zakład, że marka „Elen" wyda się bardziej znajomą przeciętnemu Norwegowi, niż przeciętnemu andrychowianinowi. Choć, to w Andrychowie, a nie w Oslo, ani Bergen, firma ma swoją siedzibę. Ten stan rzeczy wynika stąd, że sto procent wyrobów wędruje właśnie na rynek skandynawski. Firma „Elen" specjalizuje się w produkcji mebli, ale bardzo specyficznych, nigdzie indziej niespotykanych, bo wpisujących się w indywidualny gust klienta, jego oczekiwania i marzenia.

Jadwiga Janus

Firma „Elen" należy do Piotra i Małgorzaty Jabłońskich z Wadowic, którzy działalność gospodarczą rozpoczęli w 1991 r. od szycia konfekcji damskiej. W branży stolarsko – meblarskiej zaistnieli dziesięć lat później. Wreszcie pan Piotr – stolarz z zamiłowania i wykształcenia mógł się poświęcić temu, co zawsze sprawiało mu największą satysfakcję. Pomysł na biznes zrodził się podczas pobytu w Norwegii. Pojechał tam, jak większość rodaków, w celach zarobkowych. Ale ten wyjazd zaowocował też wieloma cennymi kontaktami osobistymi i... wiedzą. Jabłoński poznał mentalność Norwegów, ich język i sam też zdobył ich zaufanie. Język i zaufanie okazały się najważniejszym kapitałem.

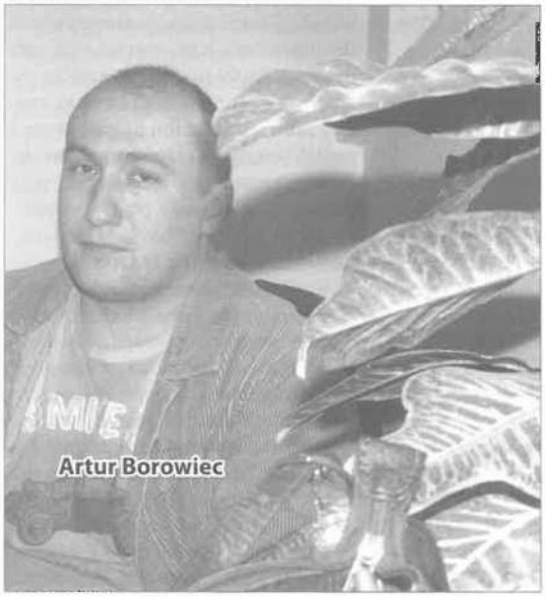

Firma Jabłońskich miała najpierw siedzibę w Wadowicach. Po kilku latach okazało się, że jest tam zbyt ciasno. Dwa lata temu względy ekonomiczne (niższe opłaty) i lepsze warunki (większe powierzchnie) zadecydowały o przeniesieniu produkcji do Andrychowa, do jednej z hal należących kiedyś do „Andropolu". Dziś firma „Elen" dzierżawi ją od „Wosany".

Pod nieobecność szefa o specyfice powstających tu mebli opowiada mi Artur Baraniec – przedstawiciel handlowy firmy. – *Produkujemy wyłącznie meble na zamówienie, dla indywidualnych odbiorców. Meble, całkowicie nietypowe, nie przystające do żadnych schematów. Tym zdobyliśmy Skandynawów, że nie ma dla nas rzeczy niemożliwych. Ogranicza nas jedynie technologia i wyobraźnia. To fakt, że niejeden raz mierzyliśmy się z takimi projektami, których nikt z norweskich realizatorów nie chciał się podjąć. Jak na razie nam się udaje. Jesteśmy bardziej elastyczni niż firmy norweskie, bardziej ekonomiczni, a jakościowo jesteśmy porównywalni z markami najbardziej znanymi Norwegom. Wykonujemy głównie meble kuchenne, ale wśród zamówień trafiają się też biblioteki, garderoby i meble biurowe o rozmaitych fantazyjnych kształtach. Rocznie realizujemy około trzystu zamówień. Raz w tygodniu wyjeżdża z Andrychowa transport z naszymi meblami.*

Od pana Artura wiem też, że Norwegowie lubią proste formy. Są bardzo oszczędni w kolorystyce. Cenią dobrej klasy materiały, naturalne forniry, dobre okucia meblowe i wysokiej klasy kamienie na blaty. Te wymagania implikują cenę mebla. –*Nie ukrywam, że wyroby z „Elen" nie są na przeciętną kieszeń statystycznego Kowalskiego* – dodaje A. Baraniec.

„Elen" zatrudnia nieco ponad trzydzieści osób: dwóch projektantów, osobę odpowiedzialną za realizację pomysłu i przede wszystkim stolarzy. – *Generalnie o dobrego stolarza jest bardzo trudno. Z tego co wiem, zarobki nie są u nas chyba takie złe, skoro ludzie od nas nie odchodzą z własnej woli* – mówi Baraniec. Nie tylko o stolarzy trudno... Jeszcze niedawno firma szukała osoby do pracy na komputerze. Nie zgłosił się nikt. „Elen" kooperuje też z wieloma polskimi firmami i jedną norweską.

To, że firma Jabłońskich odniosła sukces na rynku skandynawskim, wydaje się sprawą bezdyskusyjną. Ale oni chcą iść dalej. Chcą zaistnieć na bardzo trudnym rynku, rynku polskim. W ich ocenie rozpoczęciu produkcji na Polskę musi towarzyszyć o wiele większy rozmach niż w Norwegii. Tu trzeba wkalkulować wysokie koszty reklamy. Jabłońscy chcą pokazać wyroby „Elen" na Targach Poznańskich, chcą mieć swoje miejsce w największym portalu meblowym www.meble.pl i w końcu marzą o nowej siedzibie firmy: większej i własnej. Rozwój ponownie domaga się nowych przestrzeni.

Właściciele firmy chcą nabyć wystawioną do sprzedaży halę WSW. Liczą na rychłą przeprowadzkę na drugą stronę ul. Krakowskiej. A to z tego względu, że budynek spełnia podstawowe wymogi, co do wielkości i położenia. Może służyć, z jednej strony – produkcji, z drugiej - być oknem wystawowym firmy „Elen". – *Chcemy się pokazać ludziom* – mówi Artur Borowiec.

NOWiNY Andrychowskie
MIESIĘCZNIK SAMORZĄDU LOKALNEGO
Redakcja: 34-120 Andrychów, ul. Krakowska 74
P.O. BOX 27, tel./fax (033) 875 23 13,
e-mail: nowiny@um.andrychow.pl
www.nowiny.um.andrychow.pl

Redaktor naczelny: FRANCISZEK PENKALA
frantic@um.andrychow.pl
Zastępca red. naczelnego: ŁUKASZ DZIEDZIC
l.dziedzic@um.andrychow.pl
Dziennikarze: ANNA SZLAGOR
a.szlagor@um.andrychow.pl
IRENEUSZ ŻMIJA
i.zmija@um.andrychow.pl
JADWIGA JANUS
j.janus@um.andrychow.pl
PIOTR CHACHUŁA
p.chachula@um.andrychow.pl
JÓZEF MRZYGŁÓD,
GRZEGORZ SROKA
Stale współpracują: MARIAN GANCARCZYK,
JERZY POTOCKI,DANIEL TROJAK,
ARTUR OBOZA,
JACEK KOLBER,
WOJCIECH BLOCH

Korekta:
IRENEUSZ ŻMIJA
Redaktor serwisu internetowego:
WITOLD KOCIA
Projekt graficzny, skład i opracowanie:
ŁUKASZ DZIEDZIC
Wydawca: Gmina Andrychów
NUMER ZAMKNIĘTO 13 MARCA 2007 r.
Dyżury redakcji:
CODZIENNIE OD 7.00 DO 11.00
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.
Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.
Wszelkie prawa zastrzeżone.
© Nowiny Andrychowskie 2006

CENNIK OGŁOSZEŃ*

STRONA TYTUŁOWA (PEŁNY KOLOR)	4,00 zł za 1 cm2
DRUGA STRONA (PEŁNY KOLOR)	3,00 zł za 1 cm2
OSTATNIA STRONA (PEŁNY KOLOR)	3,00 zł za 1 cm2
PRZEDOSTATNIA STRONA (PEŁNY KOLOR)	2,50 zł za 1 cm2
WEWNĄTRZ NUMERU (CZARNO-BIAŁY	1,50 zł za 1 cm2
WEWNĄTRZ NUMERU (CZARNO-BIAŁY USTALONA LOKALIZACJA)	2,00 zł za 1 cm2
NEKROLOGI	1,00 zł za 1 cm2

RABATY
ZA 3 OGŁOSZENIA PŁATNE Z GÓRY 10%
OD 4 DO 6 OGŁOSZEŃ PŁATNYCH Z GÓRY 15%
OD 7 DO 11 OGŁOSZEŃ PŁATNYCH Z GÓRY 20%
ZA REKLAMĘ CAŁOSTRONICOWĄ 20%
ZA REKLAMĘ PÓŁSTRONICOWĄ 10%
DLA STAŁYCH REKLAMODAWCÓW UPUSTY
*CENY NIE ZAWIERAJĄ PODATKU VAT

GAZETĘ DRUKUJE:
OFFSETdruk MEDIA

Andrychów. Licytacja biurowca

Pod młotek

Chyba nic w tym dziwnego, że losy budynków ciekawią nas tak samo jak ludzkie losy. Zwłaszcza, gdy budynek należy do największych w mieście i gdy jeszcze nie tak dawno był miejscem pracy wielu, wielu osób. Biurowiec WSW „Andorii"S.A. idzie pod młotek. Cena wywoławcza: 1.936.800 zł.

Tak było

Biurowiec o powierzchni użytkowej 4 tys. m kw. i powierzchni zabudowy – 990 m kw. powstał trzydzieści sześć lat temu Nie będzie zbytniej przesady w stwierdzeniu, że ponad trzydzieści lat był sercem zakładu. Pełnił wielorakie funkcje: od reprezentacyjno - administracyjnej po rozrywkową. To tu, w pięciokondygnacyjnym budynku z windą (wówczas jedyną w mieście) mieściły się prawie wszystkie służby Wytwórni Silników Wysokoprężnych; oprócz służby mechanika i służby technologicznej odlewni. Było to miejsce pracy dla około trzystu osób. Oprócz biur znajdowała się tu także Zakładowa Przychodnia Zdrowia. A w podziemiach działał klub młodzieżowy. Podobno kiedyś chlubił się sławą najlepszego klubu na Podbeskidziu.

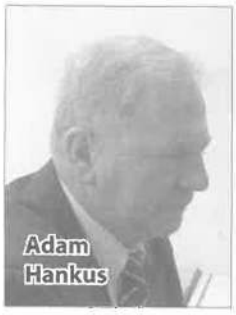

Adam Hankus

Tak jest

Dziś w biurowcu przy Krakowskiej wszystko wygląda inaczej. Opustoszałe pomieszczenia biurowe, zaplombowane drzwi, szare okna, przejmująca cisza na korytarzach... Życie toczy się jedynie na parterze, i czasem w... podziemiach. Na parterze część powierzchni wynajął Bank BPH – to z lewej strony, a z prawej – pomieszczenia po Przychodni Zakładowej dzierżawią prywatne spółki lekarskie. Wygląda na to, że jedynym „trwałym elementem w krajobrazie biurowca" jest portiernia, która niezmiennie od 36 lat znajduje się w tym samym miejscu. Podziemia budynku ożywają najczęściej przy okazji wyborów. Dziś w byłym klubie młodzieżowym czasem odbywają się jeszcze jakieś narady i konferencje. Dwukrotnie miała tu miejsce Sesja Rady Miejskiej. Choć to podziemia, jest tu ciepło, czysto i schludnie. I na koniec ciekawostka. Mało kto wie, że obok sali klubowej znajduje się małe muzeum, albo jak zwą niektórzy - Izba Tradycji. Zgromadzono tu prototypy urządzeń produkowanych w WSW, od młedników z 1947 r. po najnowsze silniki. Są historyczne już fotografie, kroniki, sztandar zakładu. Ten kawałek historii fabryki jest też częścią historii miasta, dlatego warto już dziś zatroszczyć się o jej ocalenie, bo trudno ocenić jaką wartość będą stanowiły te pamiątki dla nowego właściciela budynku.

Opisywana sytuacja trwa od niemal pięciu lat. Wymusiły ją względy ekonomiczne. Likwidator Adam Hankus tłumaczy to tak: - *Utrzymanie tego budynku było bardzo drogie. Przenieśliśmy się bliżej produkcji, do budynków, których ogrzewanie nie było takie kosztowne. Poza tym Andoria S.A. zatrudnia dziś 69 osób. Mieścimy się w mniejszych pomieszczeniach. Firmy, które pracują na tym terenie, też są bliżej produkcji. Uważam, że stan techniczny budynku jest w miarę dobry. Dodam, że wielokrotnie próbowaliśmy wynająć biura, ale bez rezultatu. Nikt nie był zainteresowany.*

Tak będzie

Rysuje się szansa na zmianę istniejącej sytuacji i to być może już za kilka tygodni. – *Na wszystkich księgach wieczystych ustanowione są hipoteki* – mówi A.Hankus. *Biurowiec znajduje się na największej księdze wieczystej i na tym jest dość dużo wierzycieli m.in. banki, ZUS, Urząd Skarbowy... W stosunku do tej księgi wszczęto egzekucję komorniczą. Została ona oszacowana i będzie poddana licytacji. Prawdopodobnie już w kwietniu. Mam nadzieję, że zostanie to sprzedane już w pierwszej licytacji. Wiem, że jest zainteresowanie tą nieruchomością. Jako likwidator wyznaczony przez akcjonariuszy, uznałbym jej sprzedaż za sukces.*

JADWIGA JANUS

Afera, której nie było

W maju ubiegłego roku dziesięcioosobowa grupa policjantów wkroczyła na teren Andropolu. Aresztowano... dokumentację trzech andrychowskich spółek grupy kapitałowej „Andropol". Okazało się, że za całą sprawą stał Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Lekkiego działający w zakładzie. O co poszło? O całe 700 zł. W efekcie przez kilka miesięcy służby działające w zakładach firmy miały utrudniony dostęp do własnej dokumentacji organizacyjno-prawnej i księgowej, biegły sądowy miał pełne ręce roboty, a na koniec wyszło z tego wielkie nic.

- *Taki najazd robi wrażenie* – wspomina majowe wydarzenia sprzed roku likwidator Jacek Skłodowski. - *Zapytałem, czy przyjechali ciężarówkami. Dokumenty z tylu lat to potężne archiwum. Policjanci skontaktowali się z prokuratorem, który postanowił zabezpieczyć papiery na miejscu. Musieliśmy wydzielić specjalne pomieszczenie, gdzie złożyliśmy stosy dokumentów. Powstał totalny bałagan. Za każdym razem, gdy potrzebowaliśmy sięgnąć do dokumentacji, musieliśmy ją wypożyczać.*

Policja realizowała postanowienie Prokuratora prowadzącego dochodzenie w sprawie udaremniania zaspokojenia wierzycieli AZPB Andropol S.A. poprzez tworzenie nowej jednostki gospodarczej i przenoszenie na nią składników majątkowych. Zabezpieczono dokumentację organizacyjno-prawną oraz księgową nie tylko "Tkalni Beskidzkiej" Sp. z o.o. w likwidacji, ale i innych zakładów wchodzących w skład holdingu.

Tajemniczy donos

- *Nie wiedzieliśmy na początku, kto złożył doniesienie* – mówi J. Skłodowski. *Zastanawialiśmy się nad tym dobre kilka dni. Podejrzewaliśmy nawet któregoś z naszych wierzycieli. Owszem, w tym czasie mieliśmy przeterminowane niektóre płatności, ale żaden z naszych partnerów biznesowych nie zdecydowałby się na zrobienie aż takiej akcji. Może któryś z naszych konkurentów chce nas dobić w tej trudnej sytuacji, jaką mieliśmy wiosną 2006 r. – Myśleliśmy, zachodząc w głowę, kto zacz? Dopiero po paru miesiącach dowiedzieliśmy się od biegłego, że doniesienie zostało złożone jeszcze we wrześniu 2005 r. przeciwko mnie. Donosicielem okazał się NSZZ PPL, który we wrześniu dwa lata temu, kiedy ratowaliśmy zakład po powodzi, miał opóźnione wpłaty potrąceń na składki członkowskie. Oskarżono wówczas firmę o przywłaszczenie 700 zł. Pieniądze te, wprawdzie z opóźnieniem, ale trafiły do kasy związku. Nikt tego jednak nie sprawdził, nie zapytał, w czym rzecz, tylko po prostu doniósł do prokuratora. I to doniesienie, ponieważ wyszło z zakładu i było firmowane przez związkowca, okazało się nad wyraz "wiarygodne". Kwota 700 złotych w naszej sumie obrotów wszystkich trzech andrychowskich spółek za rok 2005 wynoszącej 225,5 mln złotych stanowiła 0,0003104%. Czy to nie śmieszne?*

Produkcja papieru w AZPB

- Po aresztowaniu dokumentów na biegłego czekaliśmy prawie dwa miesiące. A gdy on już przystąpił do pracy, skutecznie zagospodarował nam czas. Odpowiedzi na jego pytania to kilkukilogramowe tomiszcze. We wrześniu zakończył sprawę. Firma złożyła zażalenie na postanowienie Prokuratora o aresztowaniu dokumentów, lecz zostało ono oddalone. Biegły po kilkumiesięcznym analizowaniu dokumentów, nie znalazł żadnych znamion przestępstwa i wydał pozytywną dla firmy opinię. W październiku prokuratura wydała decyzję o umorzeniu postępowania.

Laurka zamiast zarzutów

W uzasadnieniu postanowienia o umorzeniu śledztwa czytamy m.in.: „biegły stwierdził, że w latach 2003 - 2005 nowi akcjonariusze wspomnianych spółek, a co za tym idzie Zarządy: spłaciły kredyty, rozwiązali problem przestojów z przyczyn braku surowca, pokryli straty bilansowe z poprzednich lat, osiągnęli zyski i nie przeznaczyli ich na nagrody i dywidendy, a zasiliły nimi kapitały własne i przeznaczyli na rozwój...".

Ponadto w sprawie przywłaszczenia składek z tytułu członkostwa w związkach zawodowych biegły stwierdził, że „co prawda takie sytuacje miały miejsce, jednak spółki naliczały i odprowadzały odsetki za zwłokę, a część z nich miała symboliczny wymiar co do kwot i terminów. Tym samym stwierdzić należy brak podstaw do przyjęcia, że potrącanie i nie odprowadzanie składek przez zarządy spółek miało na celu przywłaszczenie ich."

Nie ma tego złego

W opinii zarządu, pozytywnym aspektem powyższej sprawy jest fakt, iż Spółka przeszła kolejną kontrolę, a umorzenie postępowania w sprawie świadczy, że Spółka działa zgodnie z prawem, a więc jest godna zaufania. - *Do tej pory każdy odchodzący zarząd był żegnany przez związki zawodowe sądowym pozwem. Mnie się udało. Zamiast tego – wystawiono mi laurkę* – mówi J. Skłodowski, który w marcu kończy pracę w Andrychowie. Jego następcą będzie Arkadiusz Rymut.(fr)

Z Arkadiuszem Rymutem, przyszłym dyrektorem Tkalni Beskidzkiej rozmawia Franciszek Penkala

Nowy człowiek - nowe nadzieje...

Już wkrótce, bo z początkiem kwietnia zastąpi Pan na dyrektorskim stanowisku Pana Jacka Skłodowskiego. Podobnie jak poprzednik jest Pan człowiekiem z zewnątrz...

- Pochodzę z Dębicy. Z biznesem na różnych płaszczyznach związany jestem praktycznie od czasów liceum. Ukończyłem Wydział Marketingu i Zarządzania na Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie. Tam też zrobiłem doktorat z tematu: Zarządzanie portfelem papierów wartościowych w warunkach polskich. Równolegle pracowałem w biurach maklerskich, w bankach, opracowywałem projekty rozwoju biznesu, projekty restrukturyzacyjne itp. Przez pewien czas wykładałem też na uczelni w Rzeszowie.

Z tego, co Pan mówi, wynika, że jest Pan specjalistą od zadań specjalnych.

- To Pan powiedział, aczkolwiek w kręgach biznesowych, w których mnie znają, mam taką opinię. Nie obawiam się podejmować zadań trudnych i wielowątkowych.

Czym grupa "Andropol" skusiła Pana do pracy w Andrychowie?

- Jeśli chodzi o warunki pracy, to nie odbiegają one od tych na krajowym rynku. Zachęcająca jest natomiast wizja rozwiązań, jakie mogą się pojawić w przyszłości. Zadanie, jakie przede mną postawiono, polega przede wszystkim na ustabilizowaniu kondycji i sytuacji finansowej firmy. Jednocześnie tam, gdzie tylko się da, musimy rozwijać działalność przedsiębiorstwa.

Zapewne orientuje się Pan w najnowszej historii AZPB.

- Zanim tu trafiłem, rozpoznałem sytuację. Ostatnie burzliwe dzieje firmy trochę mnie przeraziły. Pod pewnymi względami AZPB nie jest typowym zakładem. Mam tu na myśli nie tyle finanse, co działalność związkową na terenie firmy.

Mówi się, że zakład będzie istniał, ale ...

- Jako biznesmen nie zakładam, że będziemy dryfować, to nie jest dobra strategia. Nie przyszedłem tu tylko po to, by mnie tutaj zatrudniono. Jak już powiedziałem, mam wyprowadzić ten zakład na prostą i szukać możliwości rozwoju. Jest to zadanie utrudnione, gdyż działamy na niełatwym rynku i musimy konkurować z tanimi Chinami i Indiami. Jest to branża, która nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie ostatnimi czasy bardzo się zredukowała - wiele przedsiębiorstw po prostu upadło. Niestety, ani UE, ani Polska nie wypracowały do tej pory dla tej branży żadnej strategii obronnej. Mamy radzić sobie sami.

W andrychowskich spółkach grupy pracuje ponad sześćset osób, w całym holdingu ponad tysiąc. Czy utrzymacie ten poziom zatrudnienia?

- Od stycznia mamy stuprocentowe obłożenie na tkalni. Jeśli taka sytuacja się utrzyma, nie będziemy mieli podstawy do znaczących roszad w zatrudnieniu.

Statystyki podają, że w tym roku nastąpi znaczący wzrost płac w przemyśle...

- Niestety, nie w całym przemyśle. Są branże, które idą ostro do przodu i takie, które mają wielkie kłopoty. Tak się składa, że my jesteśmy w tej drugiej grupie. Ponadto nie możemy liczyć na żadne wsparcie z zewnątrz. Powtórzę - zarówno nasz rząd, jak i decydenci europejscy pozostawili tę gałąź przemysłu samej sobie.

Związki zawodowe liczą, że podniesiecie pensje pracownikom.

- Rolą związków zawodowych jest domaganie się od czasu do czasu podwyżek i to jest naturalne. Naszą sytuację finansową bada jeszcze biegły rewident. Wyniki za ubiegły rok za kilka tygodni będą zweryfikowane. Są one na plusie, ale nie na tyle dobre, by już je konsumować. Jeśli damy podwyżki teraz, a nie zdążymy ustabilizować finansów, to za kilkanaście miesięcy możemy mieć kolejną sytuację kryzysową. Prowadzimy rozmowy ze związkami. Z naszej strony są pewne propozycje podwyżek, jednak związki chciałyby jak zawsze więcej...

Ludzie obawiają się zmian, zwłaszcza tych na kierowniczych stanowiskach.

- Będę kontynuował politykę mojego poprzednika. Uważam, że strategia finansowa przyjęta przez Jacka Skłodowskiego jest dla firmy bardzo korzystna. Jeśli wprowadzę jakieś zmiany, to raczej w wymiarze korekt. Mam też wiele swoich pomysłów, ale o żadnej rewolucji nie ma mowy.

Dziękuję za rozmowę.

Z Jackiem Skłodowskim, dyrektorem finansowym AZPB Andropol S.A. i Likwidatorem Tkalni Beskidzkiej Sp. z o.o. w likwidacji rozmawia Franciszek Penkala

Za wcześnie na konsumpcję

Odchodzi Pan z firmy.

- Decyzja o odejściu zapadła w lutym ubiegłego roku. Wówczas poinformowałem szefów, że chciałbym w marcu 2007 roku, po zamknięciu ksiąg za 2006 r. pożegnać się z tą firmą. To najlepszy moment na odejście dyrektora finansowego.

Dlaczego?

- Bezpośrednią przyczyną tej decyzji były zmiany w mojej rodzinie. Gdy już z żoną wiedzieliśmy, że na świat przyjdzie nasze dziecko, postanowiliśmy wrócić w rodzinne strony i tam szukać pracy. Jestem też zmęczony pracą z dala od domu i brakiem prywatnego życia. Podkreślę jeszcze raz, że decyzję o odejściu podjąłem zanim w firmie powstała krytyczna sytuacja związana z zamknięciem hali przędzalni.

Spędził Pan tu ponad trzy lata.

- Na pewno zawsze z sentymentem będę wspominał Andrychów. Zarówno ludzi jak i zakład. Ponadto, takiej „jazdy" jak tutaj, to nigdzie nie miałem. Czas na zmiany. Myślę, że przyjście nowego człowieka, z nowymi pomysłami, niewypalonego, z innym spojrzeniem i dużą dawką energii będzie dla firmy ożywcze. Kadencyjność to dobry pomysł.

Odchodzi Pan chyba w dobrym humorze?

- Owszem, martwi mnie jednak to, że ta grupa kapitałowa i ten zakład przeszedł naprawdę trudne okresy, ale obecnej presji na podwyżki płac może nie przeżyć. To prawda, że tkalnia zarabia. Ale jeszcze przez dwa lata będzie musiała spłacać długi. Zauważam duże parcie na związki zawodowe, które z kolei cisną na nas. Boję się, że ta niecierpliwość ludzi spowoduje upadek firmy. To, że przetrwaliśmy i powódź, i kłopoty ubiegłoroczne, to niewątpliwy sukces. Za wcześnie jednak, żeby ten sukces skonsumować większymi płacami.

Ma Pan prawo do ostatniego słowa.

- Chciałbym podziękować pracownikom zakładu za sposób, w jaki mnie traktowano. Rola restrukturyzatora jest niewdzięczna i często źle odbierana przez załogę. Cieszę się, że nie doszło do strajków, bo jestem przekonany, że pogrążyłyby firmę. Dziękuję również wszystkim instytucjom, z którymi współpracowałem i które wykazały się elastycznością w podejściu do problemów przedsiębiorstwa. Mam nadzieję, że mój następca zostanie obdarowany podobnym zaufaniem.

Dziękuję za rozmowę.

Jacek Skłodowski i Arkadiusz Rymut

Piękne być kobietą

- Gdybym mogła być mężczyzną jeden dzień... – śpiewa Kajah w „Supermence". Gdybanie znanej piosenkarki udzieliło się i nam. Właśnie w marcu, bo jak marzec, to wiadomo, kobietom należy się albo kwiatek, albo temat. Postawiliśmy na to drugie i zapytaliśmy napotkane w przededniu Święta Kobiet panie czy chciałyby być mężczyzną... choć jeden dzień. Zaś panów podpytywaliśmy – czy łatwiej jest być kobietą, czy mężczyzną? Marcowa bardziej zabawa, niż sonda, jak przystało na wiosenny czas, kwitnie refleksją i humorem. I za te doznania dziękujemy naszym respondentom.

SYLWIA ZAJĄC

Chciałabym! Przynajmniej, jak w piosence, przez jeden dzień. Dlaczego? Żeby zobaczyć, jak to jest z tej drugiej strony. Wydaje mi się też, że mężczyznom jest w życiu łatwiej, mają mniej problemów niż kobiety. I generalnie, jeśli chodzi o potomstwo, to wolałabym mieć syna, żeby miał w życiu łatwiej.

JOANNA KAWCZAK

Gdybym mogła być mężczyzną jeden dzień? Byłabym. Bo mężczyzna ma niej problemów.

ARTUR GROMOTKA

Być kobietą? Bardzo chętnie. Na jeden dzień. Dlaczego? Bo lubię kobiece ciało – to raz. A dwa – ciekawi mnie, jak to jest wydać pół wypłaty mężczyzny na kosmetyki.

DAMIAN SORDYL

Nigdy o tym nie myślałem, ale nie chciałbym być kobietą! Przede wszystkim ze względu na wielość obowiązków.

JAN WALCZAK

Lepiej jest być mężczyzną i do tego kawalerem. Pracy nie ma, a jak jest, to są małe zarobki. A jak się ma rodzinę, to trzeba pomyśleć, jak żonę, dzieci utrzymać. Przynajmniej takie jest moje zdanie.

KAZIMIERZ GRACA

Nigdy nie byłem kobietą, to nie wiem. Ale chyba lepiej jest mężczyznom, w każdym razie łatwiej, bo kobieta ma więcej obowiązków. Łatwiej też jest, jak jest praca. To jest fajnie. Jak pracy nie ma, to jest źle. Jednak pieniądze się w życiu przydają.

KAROLINA POTEMPA

Nie. Nie chciałabym być mężczyzną. Nie widzę powodu, dla którego miałabym nim chcieć być.

MAGDA SIWEK

Nie! Nie! Zdecydowanie wolę być kobietą niż mężczyzną. Nie bardzo umiem uzasadnić, ale wydaje mi się, że my jesteśmy bardziej delikatne, wrażliwe, czułe. Nie wiem, czy będę dobrze zrozumiana, ale wydaje mi się, że jesteśmy bardziej ludzkie niż mężczyźni.

STANISŁAW LEJAWA

Myślę, że kobietom jest łatwiej. Dlaczego? Hm? Może są więcej zdane na mężczyzn, mają mniej obowiązków. Mężczyzna musi utrzymać całą rodzinę. A kobieta jest od innych spraw.

ELŻBIETA KURZEJA I WIKTORIA

Wolę być kobietą. Wiem, że mają one więcej obowiązków, ale mają też więcej uroków życia. Przede wszystkim – rodzą dzieci. Tak jakoś piękniej być kobietą...

KASIA z Zielonej Góry wraz z PAWŁEM

W żadnym wypadku! Jestem kobietą i jest mi z tym bardzo dobrze. Mam wspaniałego mężczyznę i jest dobrze tak, jak jest. Przyjechaliśmy do Andrychowa, do babci Michaliny, którą bardzo serdecznie pozdrawiamy!

HALINA WRONA I EMILKA

Gdybym była mężczyzną, nie mogłabym urodzić tego małego człowieka. I samo to jest powodem, że warto być kobietą. Choć trzeba przyznać, że mężczyznom jest łatwiej, choćby znaleźć pracę, z czym w dzisiejszych czasach różnie bywa. Niemniej ponad to stawiam macierzyństwo.

WILHELM KISIAŁA

A wie pani, że lepiej być mężczyzną. Bo nie musi rodzić. Nie musi się męczyć na świecie. A kobiety muszą się męczyć!

DANUTA WYSOGLĄD

Nie wiem, czy chciałabym być mężczyzną. Nie wiem, czy wolę być kobietą. Na pewno wiem natomiast, że nie chciałabym być dziennikarzem.

MICHAŁ SORDYL

Uważam, że życie kobiety jest bardzo trudne ze względu na rozmaite obowiązki, opiekowanie się rodziną, rodzenie dzieci (to przecież jest bolesne). Generalnie, kobiety mają trudniejsze życie!

KACPER DWORNIK

Dziewczynom jest lepiej, bo mogą nosić babskie i chłopskie ubrania.

ELŻBIETA SZWED

Lepiej jest być kobietą. Kobiety nie muszą tak ciężko pracować. No i... mają więcej uroku.

STANISŁAW TOMASZEWSKI

Jak to można w ogóle porównać? Jak człowiek jest mężczyzną, to skąd może wiedzieć, jak to jest być kobietą? Kobieta ma dużo obowiązków... W Dniu Kobiet wypada życzyć Paniom dużo zdrowia i żeby starczyło im sił.

BOGUMIŁ GRABOWSKI

Lepiej będzie, jak wszystko zostanie tak, jak jest, na swoim miejscu. Co do tego, czy łatwiej jest mężczyznom, czy kobietom... to nie ma reguły. Wszystko zależy od układów w rodzinie. Czasami rzeczywiście kobieta jest służącą w domu, czasami jest partnerką... Ale to wszystko zależy od poziomu tych ludzi, którzy tworzą związek, od tego, czy jest między nimi tolerancja, czy nie.

MONIKA KUBIK

Moim zdaniem, lepiej jest być kobietą. Nie wiem dlaczego. Ale dziewczyny się lubią wyszaleć na różnych dyskotekach, lubią gdzieś pojeździć...

MONIKA KLĘCZAR

Nie, nie chciałabym być mężczyzną. Mężczyźni jednak dźwigają ciężar bycia głową rodziny i jest im trochę gorzej żyć niż nam. Nam jest łatwiej, przynajmniej mnie. Ja się spełniam jako matka i dla mnie to jest najważniejsze.

Ż jak życie według Jadwigi Janus

Kochać to nie znaczy zawsze to samo

Ostrzę pióro, mobilizuję myśli, zaciskam pięści... Szykuję się do wojny, wojny ze stereotypem myślowym. Oczywiście, że zakładam porażkę. Nawet jestem jej pewna. Wątpię, by mój przeciwnik, agresor i prowokator w jednej osobie czytał „Nowiny" (by cokolwiek czytał), ale jakimś szóstym zmysłem czuję, że jego sposób myślenia nie jest ewenementem. A zresztą... pal licho prowokatora! Raczej, błogosławiony niech będzie prowokator! Bo to on najpierw mnie rozjuszył, a potem kazał objąć czułą myślą wszystkie kobiety, które kocham i zadziwić się tym, że... „kochać to nie znaczy zawsze to samo" (De Mono).

Lubię posiedzieć przy kapliczce na Trzonce. I tej jesieni też się tam zatrzymałam. Zajęłam ławeczkę za jakimś człowiekiem. Milczeliśmy tylko chwilę. Zaraz potem okazało się, że mieszkamy po dwóch stronach tej samej góry. I że ten człowiek przychodzi tu prawie każdej niedzieli. Dopytywałam się go o słynny odpust na Trzonce. Opowiadaniem rozbudził moją ciekawość. Tym razem postanowiłam nie przegapić uroczystości. Czułam, że swoim zainteresowaniem sprawiam panu w średnim wieku przyjemność. W dowód sympatii podzielił się ze mną drożdżowym plackiem. W towarzystwie świętych z kapliczki zajadaliśmy ciasto i gawędziliśmy sobie... I byłoby złotojesiennie, ciepło i sympatycznie, gdyby nie zadzwonił mój telefon.

To była Baśka. Wróciła skądś tam i nie o wrażeniach z podróży chciała mnie poinformować, ale o tym, że przywiozła mi „To czerwone" wino ze wzgórz Villany o niebywałym smaku, o którym opowiadałam jej ze dwa lata temu. Ucieszyłam się. I wzruszyłam też. Wzruszyło mnie jej skojarzenie nazwy miejscowości z drogowskazu z moim, wyrażonym kiedyś tam zachwytem nad smakiem i kolorem wina. Wzruszyła mnie jej pamięć o mnie. I wzruszyła chęć sprawienia mi radości. Od razu oddzwoniłam, bo musiałam jej to powiedzieć: - Baśko moja, kocham cię!

Z całej rozmowy pan w średnim wieku mógł usłyszeć tylko to. Wydał się jakiś taki zaniepokojony. – To pani, hm, jest... jak to powiedzieć.. ten tego? No... Ma pani skłonności do kobiet? – wydusił wreszcie. - Rany boskie! – pomyślałam w duchu. Zerknęłam na świętą panienkę z kapliczki... a ona nic! Nie grzmi! - Kochaj bliźniego jak siebie samego... zna pan to? Kobieta, to chyba też bliźni, no nie? – spytałam. Nie czekałam na odpowiedź, bo przypomniał mi się Siddharta (H. Hessego), a zgorszony człowiek wcale nie musiał wiedzieć, że mówię jego słowami: - Mogę kochać i kamień, i drzewo, i kawałek kory i wszystkie rzeczy , które możemy oglądać, od których możemy się uczyć. To wszystko są rzeczy, a rzeczy można kochać. Wie pan, z dziecinną łatwością zakochuję się i w rzeczach, i w ludziach. Niemniej wydaje mi się, że różnica tkwi w tym, iż rzeczy można, a ludzi trzeba kochać.

Poszłam sobie, bo o czym tu gadać z facetem, którego gorszy słowo „kocham" skierowane nie do tej co należy płci i w którym to samo słowo rozpala wyobraźnię? A żeby całkiem zabełtać mu w głowie, na odchodnym rzuciłam jeszcze: - A wie pan, że oprócz tej, kocham jeszcze z pięć innych kobiet? I mojego psa też kocham! I Czeski Krumlow! I „Jasminum"! I pstrąga z bryndzą... Wiedziałam, że już mnie nie może słyszeć, a szłam ścieżką i jeszcze wymieniałam: i tą, i tego, i to, i tamto. Archimedes w wannie, a ja na zakręcie na Złotą Górkę dokonałam swojego odkrycia, że kobiet można kochać wiele, a mężczyznę tylko jednego (góra – dwóch). I że mężczyznę kocha się inaczej, i że ta miłość zwykle ma swój „ciąg dalszy", albo też „kropkę nad i".

Jeszcze przed chwilą chciałam iść na wojnę, wojnę z głupotą. Myśli jednak przestały krążyć wokół zgorszonego faceta, a skupiły się wokół „mych kobiet". Zaczęłam rozmyślać, dlaczego są mi bliskie, dlaczego są ważne, dlaczego są mi potrzebne. Nim doszłam do Złotej Górki, wszystko miałam klarownie poukładane.

W moim domu zdecydowanie dominuje pierwiastek męski. Spośród istot żyjących płci żeńskiej jestem tylko ja i palma. Choć doszukałam się wspólnej cechy, palmie przybywa liści, mnie – kilogramów, to jednak nawet w tej kwestii porozumieć się nie możemy. Z pierwiastkiem męskim... też z tym porozumieniem bywa różnie. Bo ten pierwiastek preferuje we mnie raczej kobietę udomowioną. A to nie jestem ja. Całą mnie wypełnia kobieta uduchowiona, z jakimiś niezrozumiałymi męskiej reszcie świata nostalgiami, wątpliwościami, zadziwieniami. To dla męskiej części świata są dziwactwa. Dlatego w domu ta kobieta przeważnie milczy. A ta druga, ta udomowiona, choć stara się, by prasowanie majtek albo zmywanie garów wyzwalało w niej choć kapkę adrenalinki, jakoś nie znajduje w tym zadowolenia...

Różne mogłyby być konsekwencje tych rozmaitych stanów kobiecego ducha, gdyby np. nie moja Baśka. Gdy mi źle, dzwonię albo piszę maila. Jak którejś wiosny. - Gdzie spojrzę, wokół kwitnie BEZ. I ja... też jak BEZ. BEZ wiary, nadziei, miłości... Baśko, smutno mi. Baśka nie kiwa głową z politowaniem, nie drwi, nie mówi: - Wydziwiasz!. Baśka pisze: Jesteś BEZnadziejna, a ja BEZradna. Przyjedź, pogadamy jak BEZradna z BEZnadziejną. A jakbyś tak pachniała bzem? Dlatego kocham Baśkę i „moje kobiety": i Anię, i Kasię, i Renatkę, i Elę, i Irenkę, i drugą Basię. Bo one akceptują mnie „kompletną", łącznie z moją wewnętrzną kobietą, która czasem bywa czarownicą, wariatką albo zagubioną, małą dziewczynką. Kocham je za ich dary: za radość z przelotnego nawet spotkania, za pamięć na co dzień i od święta i słowa, po których rosną skrzydła. – *Wciąż jesteś obdarowywany: ludźmi, ich zaufaniem, sympatią, miłością, spotkaniami, rozmowami...* pisze ksiądz Maliński w swym „Elementarzu". Właśnie tak się czuję... OBDAROWYWANA.

Rozmyślam jeszcze o innych uczuciach wobec kobiet. Jednej nie lubię, trzech się boję. I tyle. Albo nie... Jeszcze jest cała armia tych, które mnie wkurzają. Codziennie, impertynencko i natrętnie, w każdym miejscu i przez całą dobę, gwiazdy kina, telewizji i wybiegów próbują wskazać mi co mam robić, bym była piękna, ponętna, młoda, zdrowa, bogata, jakich używać podpasek, w jakim prać proszku, a z jakich proszków ugotować obiad. Nie daję się przekonać, bo jedyne gwiazdy, do jakich mam słabość, to gwiazdy na niebie. Ale przyznam się, jak księdzu Czernikowi na spowiedzi, dwa razy uległam. A było tak.

Kilka lat temu zakochałam się w legendzie Fridy Kahlo – meksykańskiej malarki, garbatej, kalekiej, ale krwistej – prawdziwej kobiety. Kobiety, która żyła tak, jak chciała. Jak Frida, ta z książki i ta z filmu, chciałam być odważna i jak Frida, chciałam palić cygara. Najpierw w wyobraźni namalowałam sobie obrazek: siadam w mojej knajpce, w moim fotelu. Zakładam nogę na nogę. Zamawiam dżin z tonikiem... Majestatycznie odwijam folijkę, zapalam cygaro i... palę. Jeszcze nigdy nie widziałam kobiety z cygarem. O kurcze, ale byłabym oryginalna (oryginalniejsza jak rozmiar 38!). Właśnie to najbardziej podobało mi się w scenie, która miała kiedyś tam nastąpić. By wszystko wypadło, jak należy postanowiłam przeprowadzić próbę generalną. Najpierw wyłożyłam 17 zł na cygaro, a potem wyłożyłam się w ogrodzie na leżaku. Eleganckim ruchem ręki ściągnęłam opakowanie. Z nie mniejszą dystynkcją zapaliłam zapalniczkę. A później to już była tylko katastrofa! Próba nie mogła się powieść, bo przecież ja jeszcze nigdy w życiu, nie wypaliłam nawet papierosa. Paskudnie się zakrztusiłam i w jednym momencie odechciało mi się być Fridą Kahlo.

Drugim razem chciałam wyglądać jak Dorota Świeniewicz. Przez ponad rok nosiłam w torebce zdjęcie znanej siatkarki wycięte z jakiejś gazety. Końcem sierpnia zdecydowałam: chcę być blondynką. I byłam nią. Jeden wieczór i jedną noc. Następnego dnia, punktualnie o ósmej rano, ze łzami w oczach błagałam mojego fryzjera, by zrobił coś, bym znów mogła być sobą. Przepraszałam za niewiedzę. Nie miałam pojęcia, że farba nie tylko zmienia kolor włosów, ale zmienia też sposób postrzegania siebie.

I tak wyglądały eksperymenty przeszczepu znaków szczególnych innych kobiet na grunt mojego ciała i ducha. Jak widać, zakończone niepowodzeniem. Niemniej nie zmienia to mojego przekonania, że od ludzi warto czerpać. Od kobiet i... mężczyzn też. I ludzi warto kochać. Kobiety... i mężczyzn(ę) też!

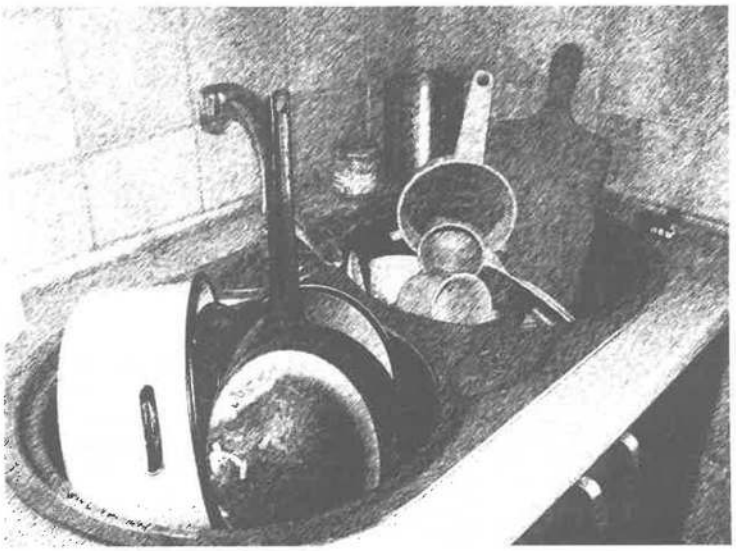

Z archiwum x proboszcza odc. 39

Mija już I kwartał 2007 roku, ale musimy w naszej rubryce historycznej wypełnić pewną lukę. Trzeba szybciutko przewertować kartki kalendarza i zobaczyć, jakież to okrągłe rocznice w bieżącym roku będziemy świętować. No, może nie wszystkie, bo niektóre do świętowania żadną miarą się nie nadają, za to inne owszem. Dzisiaj zatem garść dat różnego kalibru z różnych epok, lecz z jednym miejscem na ziemi związanych – z Ziemią Andrychowską.

Ireneusz Żmija

60 lat temu, w niedzielę XII po Zielonych Świętach 1947 roku na wieżę kościoła św. Macieja w Andrychowie wróciły dzwony. Poprzednie dwa zabrali Niemcy w 1941 roku. Parafianie ufundowali trzy dzwony, które kosztem 730.403 zł odlane zostały w firmie „Felczyński i Ska". Największy z dzwonów (610 kg) otrzymał imię patrona parafii św. Macieja i opatrzony został napisem: *Ulany z ofiar parafjan Andrychowa, staraniem Ks. Klemensa Tatary prob.* Drugi co do wielkości waży 342,50 kg i nosi imię św. Józefa Oblubieńca NMP. Widnieje na nim napis – *Z ofiar rękodzielników i robotników parafji Andrychów.* Najmniejszy z andrychowskich dzwonów o wadze 187 kg z napisem „Królowa Korony Polskiej" sprawiony został z ofiar rolników. Poświęcenia czyli konsekracji dzwonów dokonał ówczasny sufragan krakowski ks. bp. Stanisław Rospond. Przy okazji fundacji dzwonów odnowiono wieżę, pomalowano dach i odrestaurowano ściany zewnętrzne kościoła, o czym dość szczegółowo poinformował proboszcz Tatara w swojej Kronice.

Okrągłe **100 lat liczy** sobie główny ołtarz w andrychowskim kościele. Jego powstanie ogromnie ucieszyło ówczesnego proboszcza ks. Wawrzyńca Solaka, który tak pisał w 1907 roku: *W kościele ku wielkiej mojej radości zbudowałem ołtarz wielki wykończony przez p. Druciaka z Krakowa. Z drzewa bogato złoconego ze złoconą koroną u góry z obrazami Matki B. Częstochowskiej, św. Macieja i Ukrzyżowanego Zbawiciela, przedstawia się bardzo dobrze i budzi nabożeństwo wśród wiernych.* Losy owej wspomnianej korony są ciekawe. W połowie lat 70-tych XX wieku proboszcz Stanisław Sikora usunął ją, jako zbyt „ciężki" element ołtarza, a przywrócił ją po odnowieniu kolejny proboszcz ks. Franciszek Skupień na początku lat 90-tych. Wrócili też aniołowie podtrzymujący koronę. Jeśli im się dobrze przyjrzeć, to jeden z nich ma na opak zamontowane skrzydła, tylko nie wiadomo który.

W tym samym, **1907 roku** zaistniało drugie, ważniejsze dla ówczesnego społeczeństwa Andrychowa wydarzenie, tym razem o charakterze politycznym: *Zaszła /.../ zmiana w Zarządzie gminy.* – czytamy w Kronice parafialnej. – *Długoletni burmistrz miasta p. Antoni Heriadin złożył godność burmistrza a w jego miejsce wybrano burmistrzem p. Stefana hr. Bobrowskiego.*

Przed 150 laty założony został w Andrychowie co najmniej czwarty z kolei cmentarz. Powstał on na tzw. Burówce czyli przy drodze do Targanic. **21. listopada 1857** roku z upoważnienia tarnowskiego konsystorza biskupiego pobłogosławienia tego terenu dokonał dziekan wadowicki i proboszcz andrychowski ks. Stanisław Jurkowski w asyście Henryka Lipnickiego, wikare go miejscowego. Korespondencja w tej sprawie między proboszczem a konsystorzem (dziś powiedzielibyśmy – z kurią) przetrwała do naszych czasów w archiwum ks. proboszcza. Warto wspomnieć, że kolejnym choć nieostatnim etapem rozwoju tego cmentarza było powstanie obok niego od strony południowej kaplicy grobowcowej ufundowanej przez Józefa Koświtzkiego. Tak więc od lat 80-tych XIX wieku obok cmentarza był ogród z kaplicą pod wezwaniem św. Józefa. Tego ogrodu jak i całego cmentarza doglądał ogrodnik wyznaczony przez gminę a opłacany ze środków fundacji Koświtzkiego. W latach 90-tych cmentarz przeszedł pod zarząd miasta i do dzisiaj mamy w tym miejscu cmentarz komunalny.

Założenie wspomnianego wyżej cmentarza stało się konieczne na skutek wydarzeń, które miały miejsce na naszej ziemi w latach 40-tych i 50-tych XIX wieku. Ich kulminacja nastąpiła **przed 160 laty, w 1847 roku.** Epidemia pochłonęła w parafii tamtego feralnego roku, szczególnie w miesiącach letnich 1361 istnień ludzkich, z czego w samym mieście Andrychowie - 139. Biorąc pod uwagę, że parafia liczyła wówczas nieco ponad 8600 ludzi, została ona w ciągu jednego tylko roku pozbawiona ponad 1/6 mieszkańców. Wymowne jest porównanie roku 1846 (ponad 8600 parafian) z rokiem 1857 (ok. 6600). W ciągu dziesięciolecia ubyło ponad 2000 mieszkańców. Taka była przyczyna założenia nowego cmentarza - poprzedni, powstały 1. stycznia 1846 roku na Bylicówce już nie wystarczał.

200 lat minęło od momentu, gdy część dóbr Andrychów wraz z miastem Andrychowem przeszła za kwotę 350.000 złotych z rąk rodziny hrabiów Ankwiczów herbu Abdank w posiadanie hrabiów Bobrowskich herbu Jastrzębiec. Stosowny kontrakt kupna sprzedaży podpisany został **18. lipca 1807 roku** między Fryderykiem Ankwiczem a Konstantym Bobrowskim. Fryderyk Ankwicz był synem Tadeusza i Katarzyny z Małachowskich, miał jeszcze młodszego brata, Piotra. Kilka lat wcześniej opieką nad osieroconymi w 1801 roku braćmi i ich majątkiem zajmował się już Konstanty hr. Bobrowski. Pozostałą część dóbr, tzn. Inwałd Konstanty dokupił od Andrzeja Alojzego Ankwicza, późniejszego prymasa Galicji i Lodomerii oraz prymasa Czech. Tenże Ankwicz inne swoje dobra – Roczyny i Wieprz sprzedał bratu Konstantego, Ignacemu Bobrowskiemu. Konstanty hr. Bobrowski pochowany został w krypcie pod Kaplicą Różańcową andrychowskiego kościoła a na filarze tejże świątyni można do dziś oglądać jego tablicę epitafijną.

A teraz jedna z ważniejszych dat w historii Andrychowa. **24 października 1767** roku a więc **przed 240 laty** król Polski Stanisław August Poniatowski wydał przywilej, na mocy którego właściciel tutejszych dóbr Stanisław Ankwicz uzyskał prawo utworzenia miasta Andrychów w części dotychczasowej wsi Jędrzychów. Powiedzieć tutaj trzeba, że ten ostateczny sukces osiągnięty został przede wszystkim dzięki mądrej i dalekowzrocznej polityce gospodarczej wcześniejszych właścicieli tutejszych dóbr – Stanisława Szwarcenberga Czernego a później jego przyrodniego brata i dziedzica Franciszka Czernego. Właściwie miasto Andrychów zaczęło istnieć dopiero od 8. maja 1768 roku, kiedy to S. Ankwicz wydał „Dokument lokacyjny miasta Andrychowa", dokonując w ten sposób faktycznego jego „urządzenia". Swoją drogą ciekawe to było miasto – bez szkoły, która powstała dopiero po 24 latach i bez własnej parafii, na tę czekać przyszło ponad pół wieku.

100-letni ołtarz w kościele św. Macieja w Andrychowie

Piątym Promotorem (inaczej: Prebendarzem, Prebendariuszem) czyli Opiekunem Bractwa Różańcowego przy andrychow-

skim kościele został **na początku 1757 roku a więc 250 lat temu** ks. Michale Noskowski. Urodził się w Trzcianie koło Rzeszowa a nauki pobierał w Krośnie. Studia teologiczne odbył w Krakowie, gdzie w 1752 roku przyjął święcenia kapłańskie. Po święceniach skierowany został do Sławkowa w charakterze wikarego. W 1756 roku znalazł się w Andrychowie. Tu od 1757 do 1773 roku pełnił funkcję Promotora. Następnie został przeniesiony na probostwo w Bestwinie. Utrzymywał jednak kontakty z Andrychowem. W 1783 r., 8. października przybył tu, by wystąpić w charakterze chrzestnego w rodzinie Katarzyny i Józefa Gluzińskich. Zmarł po 1792. W księgach parafialnych odnotowano, że w lutym 1757 roku niejaki Florian Kordzikowski zapisał Bractwu w Andrychowie100 czerwonych złotych i przekazał na ręce Promotora ks. Michała Noskowskiego. Ten z kolei ulokował pieniądze w Bielsku „na całym mieście aż do dnia ss. Apostołów Piotra i Pawła w roku 1773".

Widownią niezwykle interesujących wydarzeń była nasza ziemia przed trzema wiekami. **23. lipca 1707 roku** zorganizowana została z wielkim rozmachem wspólna andrychowsko – kęcka uroczystość. Opis jej znajdujemy w **Dziejopisie żywieckim** Andrzeja Komonieckiego, ówczesnego burmistrza Żywca. Czytamy tam, że tego właśnie dnia *translacyja albo przeniesienie relikwiej świętego Jana Kantego do miasta Kęt sławna i chwalebna stała się. albowiem z jędrzechowskiego kościoła na wozie tryumfalnym processionalter z wielkim tryumfem cum magno concursu ludzi do Kęt w sobotę wieczorem do kościoła wszystkich Świętych relikwią świętą jego w srebrnej trumience wniesiono, a w niedzielę przed południem przez bramy tryumfalne w ulicach i w rynku na to zgotowane i przyozdobione, na których różne persony stały, a przemowy swoje miały, z strzelaniem i trąbieniem wielkim do kościoła farnego na wozie tryumfalnym prowadzono. Gdzie w kościół wniósszy, nabożeństwo sollenne z tryumfem wielkim i kazaniem wybornym odprawiono. Znowu przed nieszporem do kaplice świętego Jana Kantego z processyją sollenną, z strzelaniem, trąbieniem i muzyką kapele wyśmienitej wniesiono. Kędy nieszpór, kazanie odprawiwszy, na ostatku dialog na cmentarzu na theatrum zgotowanym ozdobnie przez persony do siebie mówiące chwalebnie się odprawił, czyniąc to na chwałę Pana Boga i świętego Jana Kantego, jako patrona swojego i też radość skarbu tak zacnego wprowadzonego i otrzymanego. Co się stało za promocyją i kosztem wielmożnego Jego Mości pana Stanisława Czernego, starosty parnawskiego etc., a pana na Jędrzychowie dziedzicznego i małżonki jego. Do którego aktu tak zacnego ojców Societatis Jesu zaprosił, którzy to oni ozdobili i to nabożeństwo promowali.* Przedsięwzięcie, jak z tego opisu wygląda, było wielkie. Wielu też zapewne mieszkańców Andrychowa i okolic wzięło w nim udział. Sprostować jednakże należy starego kronikarza w jednym fakcie. Otóż przeniesienie z kościoła w Andrychowie do kościoła w Kętach dotyczyło relikwii wówczas jeszcze nie świętego, lecz błogosławionego Jana Kantego. Jego kanonizacja nastąpiła bowiem dopiero równe 60 lat po opisanych wyżej wydarzeniach (beatyfikacja miała miejsce w 1680 roku)

To opisane wyżej przedsięwzięcie religijne mogło mieć związek z nieszczęściami, jakie podówczas nawiedziły nasze strony. W Kętach z całą pewnością modlono się o cofnięcie morowego powietrza, które **przed 300 laty** dziesiątkowało mieszkańców. Andrychów zaś szczególnie mocno dotknęło nieszczęście wojenne. *Najazd szwedzki w 1707 roku nie przebaczył i okolicy tutejszej* – jak pisze historyk. *Obawiając się szwedzkich żołdaków, wielu mieszkańców Andrychowszczyzny zbiegło w inne strony i nigdy tu już nie wróciło. Cała okolica znacznie się więc wyludniła. Widząc to, a chcąc zapobiec większemu upadkowi dobrze rozwijających się miejscowości, ich właściciel Stanisław Czerny, kasztelan oświęcimski na własny koszt sprowadził w 1717 roku do Andrychowa wielu kolonistów: rolników, kupców i rzemieślników z Belgii, Śląska i Saksonii. Prawdopodobnie zaszczepiła się podówczas także przemysłowość drelicharska i tkacka, oraz sukiennictwo tak w Andrychowie samym jak i w jego okolicy.* – Ta informacja historyka nie do końca jest ścisła, bo już znacznie wcześniej, od wieku XVI datują się zainteresowania miejscowej ludności uprawą lnu i tkactwem. Osadnicy ci, głównie niemieccy przez dość długi czas utrzymywali żywe kontakty, także handlowe z Saksonią, co sprzyjało rozwojowi Ziemi Andrychowskiej a nawet doprowadziło do drugiej, mniejszej fali niemieckiego osadnictwa w Andrychowie i Wieprzu w 1873 roku.

Na zakończenie data z XVI wieku. **390 lat temu, w 1617 roku** administratorem parafii w Wieprzu, do której należał wówczas Andrychów, był niejaki ks. Maciej Rodin (Radzi). Funkcję tę pełnił już od 1602 roku i właśnie w 1617 najprawdopodobniej z powodu śmierci przestał. Nie znany jego następcy na wieprzowskim probostwie, a kolejny znany nam z imienia miejscowy pleban pochodzi dopiero z 2. połowy XVII wieku. Oprócz tego wiemy, iż w tymże 1617 roku specjalnym dekretem nakazano, aby oleje święte na potrzeby kościoła w Andrychowie brane były bezpośrednio z katedry w Krakowie, a nie, jak dotąd, z kościoła w Wieprzu. Nakaz taki oznacza, że andrychowski kościół, choć formalnie przynależny do parafii w Wieprzu, cieszył się spora samodzielnością a władze kościelne miały ciągle świadomość jego autonomii wobec Wieprza.

Warto pamiętać!

W wywiadzie z Adamem Kokoszką („NA" nr 2- 07) powiedział on, że jest drugim andrychowianinem (po Tomaszu Moskale) powołanym do kadry Polski.

Temu młodemu piłkarzowi, a może i innym sympatykom tego sportu w Andrychowie, należy się informacja, że w 1972 r. w piłkarskiej reprezentacji Polski występowali rodowici andrychowianie, wychowankowie KS „Beskid". I tak:

-w Szczecinie, w spotkaniu Polska – Hiszpania (2:0) wystąpił napastnik Józef Kowalczyk;

-w rozegranym w Poznaniu meczu Polska – Szwajcaria (0:0) środkowym obrońcą reprezentacji był Stanisław Paździor. W tych spotkaniach, w barwach Biało - Czerwonych wystąpili tacy znani zawodnicy jak: Deyna, Lato, Łuhański, Gadocha, Gorgoń, Szymanowski, Maszczyk i inni.

Przypomnijmy: Józef Kowalczyk rozpoczynał karierę sportową jako gimnastyk, potem piłkarz w drużynie „Beskidu" Andrychów. Po przejściu do pierwszoligowego Zagłębia Sosnowiec był przez wiele sezonów liczącym się zawodnikiem tego klubu.

Stanisław Paździor wielokrotny reprezentant Polski drużyny juniorów. Z „Beskidu" przeszedł do „Cracovii", następnie zasilił zespół beniaminka ligowego Zagłębie Wałbrzych. Przez kilka lat występował w ligowych drużynach Francji.

W nawiązaniu do ankiety o znanych ludziach Andrychowa jestem bardzo ciekawy ilu młodych ludzi, nawet interesujących się sportem, odpowiedziałoby poprawnie na pytanie: Kim był Tadeusz Szlagor, którego imieniem nazwana jest Hala Sportowa w Andrychowie? Czy tak trudno było umieścić stosowny dopisek na tablicy pamiątkowej? Za kilkanaście lat już niewielu będzie pamiętało, że był to andrychowianin - wielokrotny reprezentant Polski w siatkówce, trener kadry narodowej.

Imię i nazwisko do wiadomości redakcji

Szanowni Darczyńcy

Nazywam się Jan Mader i pełnię funkcję dyrektora Ośrodka Opiekuńczo – Wychowawczego „Dzieło Pomocy Dzieciom" w Żmiącej.

Pragę Państwu w swoim imieniu oraz w imieniu małych Podopiecznych, po raz kolejny podziękować ze wsparcie akcji „Mikołaj 2006", której patronują Panie: mgr Krystyna Chrapkiewicz i mgr Otylia Jończy.

Za każdym razem ja i Personel, jesteśmy wzruszeni faktem, że bez słów, bez przymusu, bez rozgłosu, w milczeniu, ofiarujecie naszym dzieciom nieskończenie wiele dobrego. Macie jednocześnie otwarte Wasze serca i dłonie. Umiecie praktycznie pokazać, na czym polega urok i sens Świąt Bożego Narodzenia.

My ze swej strony w związku z nowym, 2007 rokiem przesyłamy Wam życzenia tego, co najlepsze, co najpiękniejsze, co sprawie radość i daje zadowolenie.

Życzymy Wam siły do pokonywania wszelkich przeszkód i dalszej umiejętności wyboru tego, co dobre.

Pragniemy także poinformować, że w Waszej intencji w dniu 28. stycznia 2007 roku o godz. 11.30 została na terenie Ośrodka w Żmiącej odprawiona Dziękczynna Msza Święta z udziałem dzieci i ich opiekunów.

Z poważaniem, Jan Mader

W ostatnich NA na str. 20 znajduje się sonda. Mam kilka uwag: - temat b. ciekawy; - tytuł chyba niezbyt szczęśliwy „gwiazdy?"; - informacje nieprawdziwe powinny być przez Redakcję prostowane (nie powinny się utrwalać); - te błędy to: Z. Sordyl - gdy T. Wolf był kierownikiem „Jedynki" miała niewiele lat /w latach 1949 - 1951/ ,chyba więc chodziło o kogoś innego,

M. Bańkowski ,M Ficek ,J. Krzemiński z kardiologa prof. Połońskiego zrobili chirurga,

M Kardaś i M. Ochmanek z abp Stanisława Ryłki zrobiły bpaTadeusza (Tadeusz Ryłko to również znany andrychowianin, ale z czego innego),

H. Miłoszewska - S. Lenartowicz był kierownikiem, a nie dyrektorem.

Proponuję utworzyć adres do kontaktu z czytelnikami, chyba że uważacie Państwo /Redakcja NA/, że jest to zbyteczne.

Serdecznie pozdrawiam, życząc sukcesów.

Stały Czytelnik (dane osobowe do wiadomości Redakcji)

P.S. Ludzi „stąd, których sława sięga daleko dalej niż rogatki naszego miasta" jest bardzo dużo, zależy od dziedziny - może to ciekawy temat, może czytelnicy w ramach współpracy z NA znają kogoś i podzielą się swoimi informacjami z Redakcją. Proszę zaapelować.

Szanowny Stały Czytelniku!

Cieszymy się, że z taką starannością i uwagą czytane są teksty zamieszczane w „NA". Jak Pan słusznie zauważył, pomyłki czy też nieścisłości pojawiły się w sondzie, czyli w wypowiedziach przypadkowo „przepytywanych" przez dziennikarkę osób. Redakcja „NA" nie „prostuje" ani nie poprawia opinii wyrażanych przez ankietowanych. Nie są one także autoryzowane ze względów czysto technicznych. Osoby proszone o wyrażenie swojego zdania nie mają wiele czasu na zastanowienie się i przemyślenie swojej odpowiedzi. Są to reflekse czynione na gorąco, najczęściej na ulicy i „w biegu". Stąd też zapewne pojawiły się pomyłki. W ostatnich latach w „Nowinach" ukazały się natomiast wywiady, które przeprowadziliśmy z osobistościami wymienianymi w sondzie: abp Stanisławem Ryłko, reżyserem Tadeuszem Ryłko i kardiologiem prof. Połońskim. Jeśli chodzi o kontakt z Czytelnikami, to utrzymujemy go na bieżąco. Wszystkie możliwości skontaktowania się z redakcją „NA" są podane w stopce redakcyjnej. Zapraszamy także do naszej siedziby.

Do artykułu „Coraz ładniej „ z NA nr 2/2007

Według artykułu p. Jadwigi Janus - cytuje: „W „Medicanie" czas oczekiwania na wizytę u specjalisty wynosi dwa miesiące (np. w przypadku dermatologa). To jest jedyny przykład przytoczony przez Nowiny. A ja się z tym nie zgadzam. Jako lekarz dermatolog informuję, że czas oczekiwania na przyjęcie do Poradni Dermatologicznej w Andrychowie wynosi 1-7 dni, a małe dzieci i nagłe zachorowania przyjmujemy w pierwszej kolejności .

Ewa Karpowicz
lekarz dermatolog

I tak trzymać!

Redakcja

Z ks. dr. Andrzejem Muszalą, andrychowianinem, adiunktem w Papieskiej Akademii Teologicznej, duszpasterzem akademickim o pustelni w Beskidach i o esencji chrześcijaństwa rozmawia Ireneusz Żmija.

Musi być pustelnia

Pamiętam, że już jakieś 17, 18 lat temu miałeś pomysł na dość nietypowy ośrodek rekolekcyjny, na pustelnię. To nie miało być tylko miejsce wspólnej zabawy, modlitwy, śpiewu. Nie chodziło o spęd ludzi, którym będzie ze sobą fajnie, bo się dobrze bawią. Coś innego ci się wtedy marzyło. Czy to, co realizujesz teraz tutaj, niedaleko Andrychowa, nawiązuje do tamtych wizji?

- Trochę nawiązuje, tylko, że tamte pomysły uległy poważnym zmianom. Wówczas miała to być wspólnota paru osób, które mieszkają w takim domu na stałe, prowadzą pustelniczy tryb życia, żyją z pracy własnych rąk a od czasu do czasu przyjmą kogoś, kto chciałby posmakować takiego życia. Ideałem miało być wtedy, krótko mówiąc, ora et labora w XXI wieku. Potem na parę lat ta wizja mi wyparowała. Wiadomo, zostałem księdzem, więc nowe obowiązki, parafia, różne grupy duszpasterskie. Dopiero, kiedy zostałem duszpasterzem akademickim, pomyślałem: albo teraz, albo nigdy. A jeszcze wtedy nie wiedziałem, że marzenia to jest pierwszy znak od Boga i trzeba za nimi iść. Nie uda się za pierwszym razem, nie uda się za drugim, ale za dziesiątym się uda. I tak też było.

Pustelnia, życie w samotności, w ciszy – to nie są w chrześcijaństwie rzeczy nowe, ale jakby trochę zapomniane i niedoceniane. A tu nagle pustelnia koło Andrychowa?

- Długo nie mogłem zrealizować swoich planów. Szukałem miejsca w Gorcach, w innych stronach, w końcu wróciłem w Beskidy. Kiedy już właściwie straciłem nadzieję i postanowiłem pójść ostatni raz, okazało się, że znalazł się człowiek, który chciał sprzedać kawałek ziemi, jakąś polanę. Ona okazała się tym wymarzonym miejscem. Początkowo miała tam stanąć moja osobista pustelnia – miejsce dla jednego człowieka. Bo pustelnik jest jeden. Pustelnia była mi potrzebna, by się modlić. Chciałem mieć miejsce, w które mogę wyjechać z Krakowa na kilka dni. Miejsce, gdzie będę pustelnikiem, będę dużo sam pracował, modlił się, dużo czytał i myślał. I rzeczywiście tak to było przez pierwszy rok. Była szopa, w której mieszkałem - moja pustelnia. Jednocześnie pracowałem jako duszpasterz akademicki. Pomyślałem więc, że nie można podchodzić do rzeczy egoistycznie. Inni też może chcą podobnie nauczyć się samotności, przebywania w ciszy, modlitwy. Zacząłem zabierać ze sobą studentów, ale takich, którzy wiedzą, po co tam przyjeżdżają. Mówiłem, co ich tam czeka - że praca, że cisza, a oni to musieli zaakceptować.

Jaki jest cel tych wyjazdów?

- Najważniejszym celem jest nauczyć się modlić w ciszy codziennie przez pół godziny. Dzisiaj mamy już „klub pustelników". Jego członkowie mieszkają w Krakowie, ale i po całej Polsce. Każdy z nich właśnie codziennie przez pół godziny modli się w ciszy. Trudno mi nawet powiedzieć, ile jest takich osób. Nie prowadzę statystyki. Regularnie kontaktuję się z 20 takimi ludźmi, ale przez mój dom przewinęło się grubo ponad 100 osób. Niektórzy z nich praktykują tę modlitwę codziennie, inni może mniej regularnie, jedni o tym mówią, a inni nie mają takiej potrzeby.

Grupa ludzi to nie jeden pustelnik, trzeba więcej miejsca...

- Rzeczywiście, przyjęcie 14 osób, bo tyle może maksymalnie pomieścić ten dom, stanowi spore wyzwanie. Trzeba zapewnić im jakie takie warunki przez tydzień. Tyle trwają nasze rekolekcje pustelnicze najczęściej w czerwcu i wrześniu. Poza tym w ciągu roku są wyjazdy na weekendy, na 2 - 3 dni. Wszystko przygotowujemy sami – jest piec, kuchenka, są puszki, słoiki, „gorące kubki". Szykujemy to wcześniej, by nie tracić czasu. Kiedy na przykład trzeba obrać ziemniaki, to po śniadaniu wykładamy na stół i każdy obiera tyle, ile sam zje. W ciągu 10 minut mamy to zrobione. Jeszcze raz powtórzę – żeby nie tracić czasu, który mamy poświęcać czemuś innemu. Pustelnia powstaje stale, do dzisiaj się buduje, wyposaża, często z ostatnich oszczędności, z tego, co ktoś ofiaruje, co uda się taniej kupić. Ktoś likwidował jakiś ośrodek wczasowy i podarował mi łóżka, ktoś za bezcen sprzedał mi gąbkowe materace na te łóżka i tak to się tworzy. Tam wszystkie rzeczy są używane. Jak się jakieś podarunki nie nadawały do użytku, to spaliłem, a jeśli się nadawały – służą w pustelni. Dom jest skromny. Nie ma na przykład osobnej kaplicy, zresztą to wymagałoby osobnych zezwoleń. Mamy „poddasze modlitwy" – gołe deski, krzyż na ścianie, kilka kamieni i klęczniki. Wszystko jest tam nieformalne. Pustelnia w ogóle jest czymś nieformalnym. Jeżeli pustelnia zaczyna się formalizować, to znaczy pojawiają się rozliczenia, papierki itd., to ulega ona zniszczeniu. Robi się spęd. Pustelnicy nigdy czegoś takiego nie robili. Oni koncentrowali się na czymś całkiem innym.

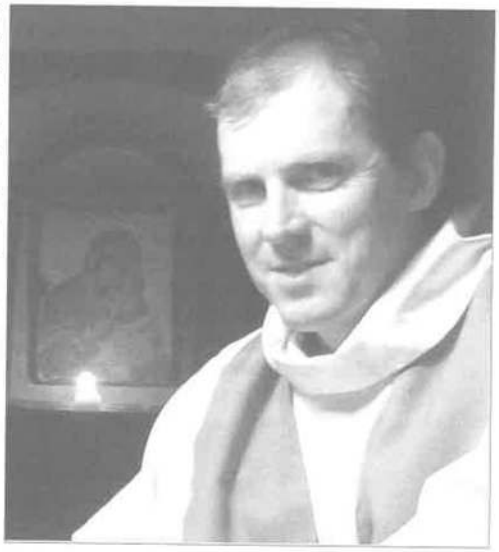

Czy idea pustelni w XXI w. to twój autorski pomysł?

- Na początku to była intuicja, może trochę autorskie, spontaniczne improwizowanie. Potem zacząłem szukać, czy ktoś robi coś podobnego. W Polsce nie znalazłem. Pojechałem kiedyś do Tyńca. Wydawało by się – klasztor kontemplacyjny, monastyczny, a tu wpadłem w jakiś wir wycieczek, krzyków na dziedzińcu, szumu autokarów. Tam, gdzie w moim przekonaniu powinna być strefa ciszy. Ale w końcu znalazłem. We Francji jest taka wspólnota, która wychowuje ludzi świeckich do tego, żeby się codziennie w ciszy modlili przez godzinę. W tej wspólnocie żyje około tysiąc ludzi. Pojechałem tam dwa razy na dwutygodniowe rekolekcje. Pomyślałem, że warto by się temu dokładniej przyjrzeć. Poszedłem do biskupa i poprosiłem, żeby mnie na rok zwolnił z diecezji, bo chcę tam pojechać. Nie zgodził się. Udało się dopiero po dwóch latach. Przebywałem tam przez cały rok z dwoma księżmi z Francji. Żyliśmy w ciszy, w modlitwie. Tam nauczyłem się tego, o co naprawdę chodzi, na co trzeba zwrócić uwagę. W oparciu o tamte doświadczenia tworzę tu w Polsce taką grupę ludzi chcących się modlić w ciszy. Poza tym jestem z tamtą wspólnotą w stałym kontakcie. Regularnie, co roku jadę do Francji na trzy tygodnie, żeby pogłębić to doświadczenie i móc potem dawać coś innym.

Na czym koncentrują się dzisiejsi pustelnicy, których przywozisz w góry?

- Program dnia podczas takiego pobytu w górach wygląda tak: najpierw po śniadaniu jest Jutrznia i konferencja o modlitwie. To jest nauka – jak się modlić w ciszy, co robić przez pół godziny w milczeniu. I ten punkt jest bardzo ważny, bo nie ma ciszy bez formacji a celem pustelni jest nauczyć się żyć w skupieniu. Wydaje się, że XXI wiek to nie jest czas, by żyć na pustelni, tylko żeby w tym XXI wieku żyć w centrum świata, ale być tak skupionym jak pustelnik. Żyć w obecności Boga, tak jak oni kiedyś tam żyli. Bez takich pobytów, choćby krótkich w pustelni nie jest to możliwe. Po konferencji jest praca przez 3 godziny. Każdy musi codziennie pracować. Z moich obserwacji wynika, że człowiek po rekolekcjach wraca tak naładowany różnego typu pobożnościami – różaniec, modlitwa, konferencja za konferencją, że ma potem przez pewien czas problem odnaleźć się w świecie. Dlatego praca jest konieczna. Po strawie duchowej udaje się natychmiast wejść w codzienne życie. Staram się, żeby modlitwa nie odrywała ludzi od rzeczywistości. Dalej jest obiad a po nim przynajmniej

3 godziny ciszy. Zwykle do 6 wieczór. Wtedy każdy bierze albo książkę, albo tekst, który dla niego przygotowuję i idzie w góry albo do jakiegoś swojego kąta i czyta. Najczęściej jest to Ewangelia. Wtedy nie rozmawiamy. Staramy się wejść w świat Boga, w Jego charakter i myślenie. Ale nie zastanawiamy się, czego Bóg chce ode mnie, nie szukamy Jego odpowiedzi na nasze problemy, bo to jest egoizm, a tu wszystkie biznesy, także te duchowe odkładamy na bok. W ciągu tygodnia jest nawet jeden dzień zupełnego milczenia. Wieczorem odprawiam Mszę św. dla wszystkich a potem nadchodzi ten punkt, o którym już kilkakrotnie mówiłem - pół godziny modlitwy w ciszy. Wtedy nikt już nie chodzi, nie rozmawia, nie zajmuje się niczym innym, tylko modlitwą. Następnie jemy kolację a wieczór przeznaczamy na dyskusję o wybranym problemie etycznym, społecznym, itp.

Dlaczego aż pół godziny modlitwy?

- Bo mniej to za mało. Ktoś mówi, że on da radę tylko 15 minut. A ja mówię: żeby zjeść obiad, potrzebujesz pół godziny. 15 minut to mało. Przez 15 minut ty ten obiad w siebie wrzucisz, ale zamiast pożytku, to on ci zostanie na żołądku, wymiotów dostaniesz i przez następną godzinę będzie cię bolał brzuch. Tak samo jest w sprawach duchowych. Potrzeba czasu. I to jest jeden z elementów, które łączą nas, tzn. „klub pustelników". Nieważne, kim jesteś – sprzątaczką, wojewodą czy komisarzem europejskim – masz codziennie przez pół godziny w ciszy się modlić. Dodatkowo każdy stara się codziennie przeczytać coś duchowego. I trzecia rzecz – mam czynić innym dobro, zapominając o sobie.

Wielokrotnie padło tu słowo „cisza". Cisza jest aż tak ważna?

- Człowiek jest bytem psychofizycznym, cielesno – duchowym. Na co dzień zwracamy uwagę na własne ciało i na swoje zewnętrzne życie, na jego jakość i komfort. Bardzo rzadko podróżujemy natomiast do własnego wnętrza. Żeby je poznać i poznać obecność Boga w nas, musi być wyciszenie. Ale cisza to nie pustka, to otwarcie się na inny świat, nie mniej bogaty. Świat, z którego możemy czerpać ogromne skarby. Jak rybacy, którzy złowili te 153 ryby, a wcześniej ich nie widzieli. My jesteśmy niczym ci rybacy – widzimy tylko powierzchnię, ale nie zaglądamy głębiej. Dlatego musi być pustelnia – oderwanie od telewizji, od komputera, od komórek, od znajomych. Unikamy wszelkich rozproszeń. Dlatego nie przyjmujemy żadnych odwiedzin, nie gościmy wędrujących w pobliżu turystów, którzy czasem się nawet o to obrażają. Dla nas samych cisza bywa trudna. Pierwsze dwa dni bywają dla niektórych koszmarne. Nie potrafią wejść we własne wnętrze. Z czasem jednak nawet młodzi ludzie, studenci znoszą to coraz lepiej. Przeżywają tę ciszę, jak duchową dietę. Wychodzą naładowani energią i trzymają ją przez pewien czas, kontynuują tę półgodzinną modlitwę. Potem bywa gorzej, bo w świecie trudniej się skupić, więc wracają na dwa, trzy dni w ciągu roku, by się trochę „podładować".

Myślisz, że współczesny Kościół potrzebuje pustelni?

- Wydaje mi się, że jest to jedna z tych rzeczy, które Kościół może dzisiaj dać i która trafia w dziesiątkę. To jest unikalne bogactwo Kościoła. Przyjeżdżają do mnie różni ludzie, także biznesmeni, także księża. I oni tego szukają. Dlaczego dzisiaj ludzie tak często zwracają się ku innym religiom, głównie Wschodu? Może nie znajdują w swoim Kościele duchowości. Być może za mało jej tutaj dostają. Bez duchowości Kościół jest zbiorem moralności – to wolno, tego nie wolno. Staje się tylko jakąś opcją życiową, zbiorem nakazów – zakazów. To nie ciągnie młodych ludzi. Mówią czasem – będę tu ostry – że Kościół jest nudny. Bo kojarzy im się wyłącznie z moralnością. Natomiast jeśli człowiek chodzi w obecności Boga, to nie musi pytać: co mi wolno, a czego nie wolno, bo on to wie. Moralność wypływa z duchowości. Moralność bez duchowości jest pusta, sztywna i zabijająca ducha. Prowadzi czasem do faryzeizmu chrześcijańskiego. Podstawą duchowości jest najważniejsza prawda – prawda o obecności Boga w człowieku. – To jest esencja chrześcijaństwa, a cisza, o której dość dużo tu mówiłem, jest jedynie środkiem, żeby tego doświadczyć, żeby to przeżyć.

Dziękuję za rozmowę.

Eremita z Kocierza

Pustelnia ks. Andrzeja Muszali nie jest pierwszą w naszych Beskidach. *Chronograf albo Dziejopis żywiecki* donosił w 1688 roku: *Tegoż roku niejaki Franciszek Godziszewski eremita to jest pustelnik, w lesie kocierskim się zjawił, Polak urodzony, człowiek pobożnego żywota i dosyć uczony, którego różni ludzie nawiedzali i żywnością opatrywali. Nawet ślachetny Jego Mość pan Przyłęcki, pan na Jędrzychowie dziedziczny, drzewa na budowanie jego mieszkania nawozić kazał. Ale ksiądz Andrzej Pluciński, pleban natenczas rychwalski, iż w parochiej jego miejsce sobie sposobił, wyniść [się] mu stąd kazał, napisawszy do niego w te słowa: „Vade retro sathanas, non habes hic locum etc". I tak z wielką żałością precz odszedł, po czym w Rzymie był i bernardynem został i tu w Żywcu kielka dni przemieszkał, nachremując trochę.* Tak więc widać, że od strony Andrychowa już wtedy życzliwość ku pustelnikom była, skoro pan na tutejszych dobrach eremitę owego wspomagał. A zaś proboszczowi z Rychwałdu dziwic się nie ma co, że w eremicie diabła samego widział. Wiedział przecież, że skoro się taki osiedli, to ten i ów zamiast do parafii swój grosik zanieść, na pustelnię go może przeznaczy. (iż)

Z kąta w kąt. Felieton

Pochwała pustelni

1.

Dowiadujemy się z bieżącego numeru „Nowin Andrychowskich", że w pobliskich górach, w naszych Beskidach, niedaleko od Andrychowa (może to nawet teren naszej gminy) powstała pustelnia. Nie taka wprawdzie, jak te średniowieczne albo raczej schyłkowostarożytne. W naszej – jeśli wolno tak powiedzieć – pustelni nie ma stałego pustelnika. Eremici zjeżdżają od czasu do czasu, a w nas niestety nie ma pełnego zrozumienia dla ich pustelnictwa. Różni grzybiarze, borówkarze, turyści i wszelkiej maści włóczędzy starają się kruchą tkankę eremu niszczyć. Nie żeby specjalnie, ale przez nieświadomość, ciekawość i chęć zapoznania się. Dziwić się nie ma czemu, bo kto tu u nas kiedy jakiegoś eremitę był widział? Z tego powodu adresu pustelni i jej dokładnej lokalizacji „Nowiny" nie podają.

2.

Ale z tej okazji nie zaszkodzi słów kilka o tradycjach pustelniczych powiedzieć i kilka przykładów podać. *Taki na przykład Arseniusz Wielki z IV wieku niewymownie w ciszy gustował. Nawet szum trzciny mu przeszkadzał. Ksiądz Skarga dobrze to ujął: Tak był osobny i tak przestrzegał pokoju, iż gdy ujrzał braci niektórych przy jednej trzcinie, która wiatrem się chwiejąc, szum czyniła, dziwował się, mówiąc: Cóż tu za szum macie bracia? Kto miłuje pokój i ptaszka śpiewającego nie ścierpi.* Co Arseniusz z tymi ptaszkami robił, nie wiem – może kamieniem odpędzał, a jak dobrze przymierzył, to potrawkę smaczną miał, pod warunkiem, iż dzień postnym nie był.

3.

Na gruncie polskim, mimo, że klimat niesprzyjający, pustelnictwo również się przez wieki nieskrępowane szerzyło. Jeszcze u progu minionego stulecia prawie każdy las miał swojego eremitę. Taki na przykład książę Czetwertyński miał ich w swoich posiadłościach aż piętnastu. Potem się mu ów pustelnikostan jeszcze powiększył. W lasach wszystkiego było w bród, nic więc dziwnego, że, jak mawiał książę – hultajstwo od pracy się uchylało i wolało pustelniczyć sobie tu i ówdzie. Tak w ogóle książę pustelnictwo popierał. Jeden ze świadków pewnego polowania ks. Czetwertyńskiego opowiadał, jak to ogary poszły w las i wróciły z pustelnikiem w pysku. Pieski książę pochwalił, ale i pustelnika nagrodził i za boleść ekwiwalent sowity darował.

4.

Niestety – erem w okolicach Andrychowa to jest chwalebny wyjątek. Dzisiaj pustelnictwo w zaniku. Nie ciągnie ludzi do lasu, do groty, na pustynię, na samotność. A to wielka szkoda. Widzę dla pustelnictwa dzisiaj społeczne uzasadnienie a nawet społeczne zapotrzebowanie. Niektórych na przykład samorządowców powinno tam ciągnąć albo pchać. Społeczeństwo by na tym skorzystało i oni sami by skorzystali. Pustelnia jako szansa na wyrwanie się z dotychczasowych uwarunkowań, jako szansa na rozpoczęcie wszystkiego od początku. Społeczeństwo by bez nich na pewno wytrzymało, dobrze by zniosło ich nieobecność, tylko czy oni znieśliby ciągłą, wyłącznie własną obecność? Jak tu żyć bez elektoratu, nawet minimalnego, niewiele większego niż na pustelni? Jak wytrzymać bez stanowiska, sekretarki, tłumu chwalców, pozwów, sądów i gazet lokalnych, których się w ogóle nie czyta?5.

Jest na to pewna rada Pod koniec średniowiecza rozmnożył się gatunek pustelników – megalomanów. Byli to tzw. słupnicy czyli stylici. Pustelnie swoje wznosili na wysokich palach, to jest słupach. Czyli, że chcieli być z dala widocznymi i nad resztą górującymi. Taki właśnie wysoki słup byłby z pewnością najodpowiedniejszy dla każdego wysoko postawionego dajmy na to eremity powiatowego. Klimat trochę ku temu u nas niesprzyjający – zaniesie takiego pustelnika śniegiem, zamrozi, ale przecież w końcu przychodzi wiosna. Wiadomo – wiosna nasza! A jeszcze, jakby eremita taki wybrał dopiero co minioną zimę (a tej zimy nie było zimy), odtajać by nawet nie musiał. A zdrowe, bardzo zdrowe jest pustelnictwo. Taki opisany powyżej Arseniusz ciszę wielce miłując, 120 lat przeżył, co daj Boże każdemu, nie tylko pustelnikom.

VIP R.

Andrychów – historia prawdziwa (część I)

Kto pamięta Władysława Budę

Dzięki Jackowi Skłodowskiemu, dyrektorowi finansowemu AZPB Andropol S.A. i Likwidatorowi Tkalni Beskidzkiej Sp. z o.o. do redakcji „Nowin Andrychowskich" trafiły niezwykle ciekawe materiały dotyczące historii AZPB. Pokazują one także od podszewki, jak kształtowały się dzieje naszego miasta począwszy od końca II wojny światowej. Niniejszym rozpoczynamy serię artykułów opartych na tych dokumentach oraz przedstawiamy sylwetkę Władysława Budy, człowieka, który przez prawie czterdzieści burzliwych lat związany był największym andrychowskim zakładem.

- Mam nadzieję, że uda się upamiętnić 100 lat istnienia Andropolu – dawnej Fabryki Braci Czeczowiczka cyklem artykułów poświęconych wybitnym postaciom związanym z zakładem – mówi Jacek Skłodowski. *- W roku jubileuszowym niestety nie starczyło czasu na opracowanie i uruchomienie tego cyklu, ze względu na zawirowania jakie spotkały przedsiębiorstwo. W historii istnienia fabryki można wyodrębnić kilka charakterystycznych okresów. Z każdego z tych okresów warto byłoby przybliżyć postaci zasłużone dla zakładu. Myślę, że może to wśród czytelników wywołać wspomnienia z tamtych lat, którymi zechcą się podzielić na łamach „Nowin Andrychowskich".*

W ubiegłym roku doszło do przypadkowego spotkania J. Skłodowskiego z Maciejem Budą, wnukiem Władysława Budy. W lutym potomek byłego dyrektora AZPB odwiedził Andrychów i zakład. Dzięki tym kontaktom archiwum firmy (a także redakcji „NA") wzbogaciło się o wiele cennych dokumentów i zdjęć. – *Przypominając osobę Władysława Budy, chcielibyśmy spłacić dług jaki firma ma wobec niego* – uważa Skłodowski. *- Ten zasłużony człowiek był szykanowany ze strony zakładowych aktywistów, którzy doprowadzili go do odejścia z Zakładu i wyprowadzenia się z Andrychowa, a następnie przywłaszczyli sobie jego zasługi dla Fabryki, zniekształcając kronikę powojenną Zakładu przygotowaną na piętnastolecie wyzwolenia Andrychowa. Istotny jest również fakt, iż działał on w czasach dramatycznych dla kraju, Andrychowa i Zakładu, w których wyzwoliła się energia mieszkańców, kiedy to samorzutnie i bezinteresownie rozpoczęli odbudowę fabryki i dzięki nim przedsiębiorstwo istnieje do dziś. Analogią do tamtych czasów, oczywiście nie w takiej skali był okres powodzi i usuwania jej skutków w 2005 roku, w czasie którego widziałem poświęcenie pracowników w ratowaniu zakładu.*

Władysław Buda, syn Jakuba i Anny Wadowskiej urodził się w Andrychowie 25. marca 1904 r., zmarł w Warszawie 5. października 1981 r. 10 lutego 1930 r. poślubił Marię Bachowską córkę Jana i Józefy Gieruszczak, pannę pochodzącą również z Andrychowa, która zmarła 10 lutego 1975 r. w Warszawie. Państwo Wł. i M. Budowie mieli dwóch synów: Mariana ur. w 1931 r. i Jerzego ur. w 1937 r. Starszy syn Marian po ukończeniu szkoły średniej w Bielsku - Białej rozpoczął studia w Warszawie w Wojskowej Akademii Technicznej, po uzyskaniu tytułu naukowego w dziedzinie fizyki pracował na Uczelni (WAT) jako wykładowca. Syn Jerzy rozpoczął studia ekonomiczne w Krakowie, po roku studiów przeniósł się do Warszawy, studiował w obecnej Szkole Głównej Handlowej kierunek – handel zagraniczny. Obaj synowie obecnie są na emeryturze, mieszkają w Warszawie, a Państwo Wł. i M. Budowie, gdyby żyli, cieszyliby się 5 wnukami i 7 prawnuczętami.

Władysław Buda kształcił się w Andrychowie, uzyskując dyplom urzędnika (buchaltera) prywatnego. Życie zawodowe rozpoczął w latach 20-tych ubiegłego wieku w Fabryce Braci Czeczowiczka, gdzie łącznie przepracował 38 lat (po II wojnie światowej - w Andrychowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego). Już przed wojną jako młody, wykształcony, odpowiedzialny buchalter był wysoko cenionym pracownikiem, czego dowodem było udzielenie mu przez Właścicieli Fabryki tzw. prokury, czyli upoważnienia do zaciągania zobowiązań finansowych w imieniu Firmy Braci Czeczowiczka.

Wojska niemieckie wycofały się z Andrychowa w nocy z 26/27 stycznia 1945 r., pozostawiając po sobie ograbiony z maszyn, surowców i materiałów, zaminowany i podpalony Zakład Włókienniczy. Na pogorzelisku niedawno tętniącego życiem Zakładu pozostały spalone i zrujnowane obiekty i zgliszcza.

W takich warunkach powstała pionierska grupa inicjatorów odbudowy Zakładu. Wśród tej grupy był Władysław Buda dobrze wykształcony buchalter, uparty organizator, zdeterminowany do walki o odbudowę Zakładu. Powołany z grupy inicjatorów Komitet Odbudowy Zakładów Przemysłu Bawełnianego już wówczas znacjonalizowanego Zakładu wyłonił pierwszą Grupę Zarządzającą Zakładu. Dyrektorem został p. R. Opałko, a zastępcami zostali p. M. Maź i p. Wł.

Buda.

Poza entuzjazmem i chęcią do działań niezbędna była pomoc Państwa, szczególnie w zakresie środków finansowych. W pierwszą podróż do Wydziału Przemysłu w Krakowie – Wł. Buda udał się na piechotę pod koniec marca 1945 r. Takich podróży było wiele, nie tylko do Krakowa. Ministerstwo Przemysłu w Warszawie było również odwiedzane przez Członków Komitetu Odbudowy.

Powoli zdobywano fundusze na odbudowę Zakładu, było ich jednak ciągle mało, każda wydawana złotówka wymagała głębokiego zastanowienia. Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Krakowie – 29 maja 1945r. ustanowił Wł. Budę swoim pełnomocnikiem do nadzoru rozliczeń kredytowo – towarowych udzielanych przez Bank. Ministerstwo Przemysłu również przyznało dotację dla Zakładu w wysokości 1 miliona zł. Było trochę łatwiej, ale nie łatwo. Efekty uporu i walki entuzjastów „andrychowskiej bawełnianki" widoczne były coraz bardziej. Już w 1949 r. AZPB produkowały dwa razy więcej niż przed wojną.

Następne lata były okresem rozbudowy i ciągłego unowocześniania Zakładów. Okoliczni mieszkańcy Andrychowa i andrychowianie bardzo zadowoleni ze stale powstających nowych miejsc pracy. Z dumą opowiadali o rozwoju ich Zakładu. AZPB to najlepszy: inlet, batyst, popelina. Wiedzieli o tym bardzo wybredni importerzy z całego świata. Wiedział o tym również Władysław Buda, dumny, że miał w uzyskaniu tej światowej opinii swój wkład.

W czasie pracy w AZPB sprawował bardzo odpowiedzialne funkcje: w latach 1945-1952 był z-cą Dyrektora ds. Administracyjno-handlowych, 1952-1955 był Dyrektorem AZPB w budowie, 1956-1958 był z-cą Dyrektora ds. Inwestycji. Poza pracą zawodową pełnił wiele funkcji społecznych, a także był inicjatorem ważnych przedsięwzięć gospodarczo-socjalnych wspierających rozwój jego miasta – Andrychowa. M.in. był współzałożycielem Spółdzielni Robotniczej „WŁÓKNIARZ", Członkiem Zarządu Miasta, Przewodniczącym Społecznego Komitetu Odbudowy „Domu Robotniczego", Członkiem Komitetu Budowy Szkoły Średniej w Andrychowie.

Zmiany w kierownictwie AZPB wprowadzone w 1952 r. systematycznie, w bardzo przemyślany, oszczerczy sposób niszczyły zdrowie, chęć do pracy i nieposzlakowaną opinię Władysława Budy. Nieustanne nagonki na jego osobę utrudniały pracę zawodową, niszczyły zdrowie jego i całej Rodziny.

Doprowadziło to do złożenia w kwietniu 1957 r. do Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego w Łodzi rezygnacji z pracy w AZPB wraz z prośbą o przeniesienie służbowe z Andrychowa. Kierownictwo C.Z.P.W. nie wyraziło zgody na prośbę Wł. Budy. Po roku zaś pojawiła się w Zakładzie informacja o „urlopowaniu" Wł. Budy na czas nieokreślony.

Rzeczywistość była zgoła inna. 28 lipca 1958 r. Wł. Buda został powołany przez Ministra Stawińskiego do Ministerstwa Przemysłu Lekkiego w Warszawie, gdzie powierzono mu organizację nowej gałęzi przemysłu lekkiego tj. przemysłu dziewiarskiego. Po okresie organizacyjnym przeprowadzonym w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego Wł. Buda nadzorował z ramienia MPL budowę trzech nowopowstających Zakładów. Były to „Fasty" k/Białegostoku, „Trawniki" k/Lublina i „Karo" w Siedlcach.

Po zakończeniu pracy w nadzorze inwestycyjnym z ramienia MPL – Władysław Buda został mianowany Dyrektorem Naczelnym Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Karo" w Siedlcach, gdzie pracował do czasu przejścia na emeryturę tj. do 31. grudnia 1969r.

Z dniem 1 stycznia 1970r. Władysław Buda został emerytem. Nie przestał jednak działać społecznie. Była to „choroba", z której nie potrafił się wyleczyć. Ostatni dowód wdzięczności dla Wł. Budy to album Leona Wyczółkowskiego z następującą dedykacją: „Dyrektorowi Władysławowi Budzie założycielowi i wieloletniemu Przewodniczącemu Komitetu Społecznego przy Szpitalu Miejskim w Siedlcach w dowód uznania i wdzięczności – chorzy i pracownicy Szpitala. Siedlce, czerwiec 1973 r." CDN

Franciszek Penkala

O szubienicach

Na Insurekcję Kościuszkowską patrzymy głównie przez pryzmat bitew – racławickiej i maciejowickiej, pamiętamy jeszcze przysięgę Naczelnika na krakowskim Rynku, Uniwersał wydany w Połańcu i rzeź Pragi. Zdecydowanie mniej znane jest inne, rewolucyjne oblicze tego powstania. Wyrazem takiego wrzenia zainspirowanego niewątpliwie wydarzeniami Rewolucji Francuskiej były wzniesione w maju i czerwcu 1794 roku w Warszawie szubienice.

Ireneusz Żmija

Tym właśnie szubienicom swój najnowszy, wydany przed kilkoma tygodniami esej historyczny poświęcił Jarosław Marek Rymkiewicz. Tytuł książki oczywisty – *Wieszanie*.

Dyplomacja i zdrada

Książka świetna, godna uwagi miłośników XVIII-wiecznych dziejów Polski i Europy. Godna też szczególniejszego polecenia mieszkańcom Andrychowszczyzny. A to z tej prostej przyczyny, że jednym z głównych jej bohaterów (cóż, że negatywnym) jest Józef Ankwicz, syn Stanisława – tego, który się o prawa miejskie dla Andrychowa wystarał. Co ciekawe, w książce Rymkiewicza prawie w ogóle nie ma pozytywnych bohaterów. Józef Ankwicz urodzony w 1750 roku odziedziczył Inwałd, w którym postanowił wystawić piękny pałac. Jak postanowił, tak uczynił, lecz budowla szybko uległa zniszczeniu i dziś po niej śladu już nie ma. Właścicielem pozostałej części andrychowskiego klucza został jego starszy brat, Tadeusz. Hrabia Józef Ankwicz pracował najpierw w dyplomacji, będąc przez wiele lat ambasadorem w Danii a potem marszałkiem Rady Nieustającej czyli najwyższego organu państwowego Rzeczypospolitej.

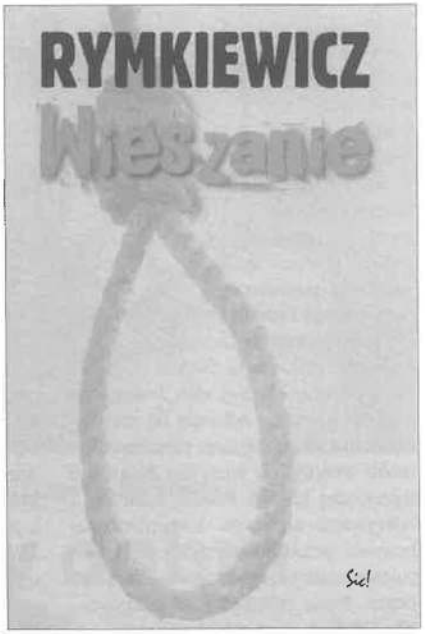

Król nie zawisł

Jego to właśnie wraz z trzema innymi osądzono za zdradę i powieszono 9. maja 1794 roku. Drugie wieszanie miało miejsce 28. czerwca. Jeśli chodzi o egzekucję hr. Ankwicza, w książce S. M. Rymkiewicza znajdujemy jej dokładny i szczegółowy opis. Autor przytacza kilka wersji opisujących tę sytuację, wersji dodajmy, w wielu szczegółach się różniących. Wszystkie znane relacje – jak podaje Rymkiewicz zgodne są w dwóch kwestiach. Po pierwsze, wieszany Ankwicz zachowywał się z wielką godnością (rzecz u zdrajców rzadka), po drugie, Böhm (kat zwany też mistrzem sprawiedliwości – przyp. I. Ż.), gdy weszli obaj na drabinę, otrzymał od niego w prezencie złotą tabakierkę. „Otworzywszy ją [Ankwicz] /.../ *zażył tabaki i zaraz wyciągnąwszy rękę do mistrza dał mu tę złotą tabakierkę mówiąc do niego: << Oto ja daję ci moją tabakierkę na pamiątkę, żeś marszałka koronnego miał w rękach swoich >>*". Ankwicza podobnie jak pozostałych stracono za to, że wysługiwali się Rosji i brali za to pieniądze. Kiedy jednak przeczyta się tę książkę, można odnieść wrażenie, że w tamtych czasach, jak do dobrego tonu należało posiadanie kochanki, tak niczym zdrożnym nie było życie na koszt rosyjskiego ambasadora w Warszawie – tak właśnie żyła lwia część ówczesnej klasy rządzącej w Polsce, od posłów, senatorów, urzędników, biskupów na Prymasie i królu samym kończąc. A jak Stanisława Augusta lustrowano i jak tę lustrację zatrzymano, zaś jego nie powieszono – o tym też w książce napisano. I o innych wielu szczegółach, które polecam.

Andrychów. Spotkanie z historykami Instytutu Pamięci Narodowej

Nie lękajcie się historii

Popularyzacja najnowszej historii Polski - tej ponurej, ale i chwalebnej, a nie teczki bezpieki to podstawowe zadanie Instytutu Pamięci Narodowej. To oczywiste, ale ignorowane przez środki masowego przekazu stwierdzenie padło podczas spotkania z doktorem Maciejem Korkuciem i Dariuszem Gorajczykiem z Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej krakowskiego IPN. Podczas spotkania w andrychowskim Interkinie prócz wykładu M. Korkucia obejrzeliśmy filmy zrealizowane na zlecenie Instytutu dotyczące okupacji niemieckiej i sowieckiej w latach II wojny światowej.

Łukasz Dziedzic

Historycy IPN przyjechali do Andrychowa nie po raz pierwszy, ale spotkaniem 15. lutego rozpoczął się nowy cykl wykładów o najnowszej historii Polski. Co dwa miesiące andrychowianie będą mieli możliwość spotkać się, obejrzeć filmy dokumentalne, wysłuchać wykładu, a co najważniejsze, pytać i rozmawiać o historii i teraźniejszości z naszymi gośćmi. Pierwsze spotkanie poświęcone było sytuacji Polaków pod okupacją niemiecką i sowiecką oraz prześladowaniu duchowieństwa przez Niemców i Sowietów. Jednak wykład M. Korkucia odbiegał od zasadniczej tematyki. Podsycane przez niektóre media nastroje nie sprzyjają dyskusji o najnowszej historii Polski. Lustracja i odkrywanie archiwów komunistycznej bezpieki przedstawiane są raczej jako palenie czarownic niż rzetelna naukowa praca. Praca polegająca na odkrywaniu ludzkich życiorysów.- *Teczki bezpieki, to nie jest najważniejszy element naszych zadań. Zadaniem głównym jest popularyzacja wiedzy oraz najnowszych ustaleń dotyczących historii polski od 1939 do 1989 a praktycznie do 1990 roku. Mówimy o skrywanych i ponurych rzeczach dotyczących tego okresu, ale mówimy także o tym co ukryte, a co dotyczy bohaterstwa i heroizmu, poświęcenia, umiłowania najwyższych wartości. Często w natłoku „sensacji" zapominamy, że nasza praca to odkrywanie zwykłych ludzkich życiorysów i to niekoniecznie tych spektakularnych, znanych ale przede wszystkim takich życiorysów, które pokazują codzienność okupacji niemieckiej, sowieckiej, codzienność życia w PRL. Zapominamy, że społeczeństwo nie dzieli się i nigdy nie dzieliło się na bohaterów i resztę świata, czy na zdrajców i agentów, i resztę świata. Tak naprawdę między bohaterstwem a podłością jest zawsze większość społeczeństwa. Trzeba było wielkiego bohaterstwa, by walczyć z okupantem niemieckim czy sowieckim. Wiele osób straciło rodziny, straciło w tej walce życie. Ale pamiętajmy, że była to tylko część społeczeństwa.* - mówił dr M. Korkuć.

Mieliśmy do czynienia z ludźmi, którzy, żyjąc w biedzie, odmawiali wstąpienia do partii, w zamian za a nowe mieszkanie czy jakieś inne profity. Jestem daleki od oskarżania zwykłych członków PZPR, którzy wstąpili do partii, w latach siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych, bo to była zupełnie inna partia niż w latach czterdziestych. Po 70. roku ubiegłego stulecia pojawiło się nowe pokolenie, które uznało, że PRL jest, będzie trwał i jedni podejmowali decyzję wstąpienia do PZPR bo np. mieszkali w zagrzybionym mieszkaniu, a ktoś zaproponował im nowe mieszkanie w bloku. Nikt z tego powodu nie czuł się komunistą.

Zbyt łatwo pozwalamy dzisiaj tym, którzy wówczas byli elitami partyjnymi chować się za plecami zwykłych szeregowych członków partii. Nie znaczy to, że można pochwalać tego rodzaju oportunizm w życiu.

Sporą część wykładu M. Korkuć poświęcił problemowi, jaki od pewnego czasu pojawia się w mediach. Niemiecki obóz zagłady czy hitlerowski obóz zagłady? Jak nazywać zbrodnię, by nie byli posądzeni o nią niewinni ludzie?

- Za czasów PRL ukrywano dużo faktów o życiu polskiej ludności na ziemiach wschodnich, ukrywano sowieckie zbrodnie. Nie pamiętamy dzisiaj, że ukrywano także fakty dotyczące okupacji niemieckiej. Komuniści manipulowali tymi faktami do woli i to nie tylko jeśli chodzi o działalność partyzantki komunistycznej czy partyjnych działaczy. Manipulacja dotyczyła także samych Niemców. Pokłosie odczuwamy do dzisiaj. Z jednej strony mamy przeczucie, że w PRL uczono nienawiści do Niemców, ale z drugiej strony zapominamy, że bardzo szybko zaczęto tę nienawiść różnicować. Wraz z pojawieniem się NRD mieliśmy już „dobrych", socjalistycznych Niemców i „niedobrych" - kapitalistycznych. W prasie w 1945 roku nienawiść do Niemców objawiała się tym, że zrezygnowano z zasad gramatyki i „Niemcy" pisani byli z małej litery. Wtedy też odsłaniano wiele tablic, na których wprost pisało się o zbrodniach niemieckich. Dopiero po powstaniu tzw. socjalistycznego państwa niemieckiego wprowadzono do powszechnego użytku przymiotniki „hitlerowski" i „nazistowski". Taka potrzeba pojawiła się w propagandzie PRL. Do 1949 działała w Polsce komisja badająca zbrodnie niemieckie, po 1949 komisja badała już zbrodnie hitlerowskie. Od tamtego czasu tablice poświęcone ofiarom III Rzeszy zaczęto nazywać ofiarami hitleryzmu. To, że dziś przyzwyczajeni jesteśmy do tych przymiotników, to wynik komunistycznej propagandy tamtego okresu. Zastanówmy się, co to znaczy okupacja hitlerowska. Czy znaczy to, że Polski nie okupowały Niemcy ze swoją potęgą militarną, polityczną i gospodarczą, tylko grupa zwolenników Hitlera? To oczywista nieprawda. Pomijając fakt, że Hitler nie został Niemcom narzucony, ale został wybrany w wyborach, że cieszył się ogromną popularnością, trzeba pamiętać, że zbrodnie dokonywane przez Wehrmacht, przez Gestapo, były dokonywane w imieniu państwa niemieckiego, nie w imieniu NSDAP - mówił historyk.

Następne spotkanie pod koniec kwietnia a jego tematem będą kresy utracone.

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania właścicielom Interkina oraz właścicielom Ośrodka Konferencyjno - Wypoczynkowego „Kocierz" za pomoc w organizacji spotkania.

Przeciw księdzu

Ksiądz prałat Stanisław Czernik został proboszczem parafii św. Macieja w Andrychowie w sierpniu 2003 roku. Od tego czasu dzięki podjętym inicjatywom gospodarczym i swojej osobowości zyskał wielki autorytet i szacunek nie tylko wśród parafian, ale także wśród mieszkańców całego Andrychowa i gminy. Nie wszystkim to się jednak podoba. W ostatnich tygodniach w okolicach andrychowskiego kościoła a nawet w samym kościele św. Macieja rozpowszechniane były anonimowe ulotki mające zdyskredytować proboszcza w oczach jego parafian. Szczególnie zastanawiające, że w akcję tę wpisała się redakcja *Carolusa. Informatora Niedzielnego Dekanatów Wadowickich i Okolicznych Parafii,* wykorzystując nieszczęście, jakim był pożar szopki w Andrychowie. W numerze z 11. lutego redakcja zamieściła tekst pt. *Millenijna szopka spłonęła w Andrychowie!* Artykuł był raczej komentarzem do wydarzeń a nie ich opisem, a wynikać miało z niego, że wszystkiemu winna „nieroztropność" i „głupota ludzka" proboszcza. Artykuł pozbawiony jakichkolwiek wartości informacyjnych, o żenująco nikim poziomie został wydrukowany w wadowickiej gazecie parafialnej chyba tylko po to, by mógł być skopiowany i rozdawany pod kościołem w Andrychowie.

W tym czasie pokazały się też – oczywiście anonimowe ulotki sugerujące, jakoby na wieży kościelnej zamontowana została antena przekaźnikowa telefonii komórkowej, a proboszcz zgodził się na to, bo jak napisano, kasa jest ważniejsza niż zdrowie parafian. Autor tego materiału posłużył się kłamstwem, ponieważ antena na wieży nie została umieszczona a jeśli by miało to nastąpić, to wedle normalnej praktyki parafianie zostaliby o tym natychmiast poinformowani.

Kłamstwa, szkalowanie, anonimy podrzucane w różnych miejscach... – myśleliśmy, że esbeckie metody niszczenia ludzi mamy już za sobą. Myliliśmy się.(iż)

Andrychów bliżej Europy

Andrychów przystąpił do akcji „Gmina Bliżej Europy", przygotowanej przez Ośrodki Językowe SITA, Dynamiczne Centrum Językowe 3WAY i Akademię Nauki. Przedsięwzięcie polega na organizowaniu szkoleń językowych i jest skierowane do mieszkańców miast i gmin Polski. Dzięki finansowej pomocy sponsorów aż dwa tysiące osób z Małopolski będzie mogło poznać lub udoskonalić znajomość języków angielskiego lub niemieckiego. Propozycja ta skierowana jest zarówno do osób dorosłych jak i młodzieży od lat 15. Akcja rozpoczęła się 1. marca, a zakończenie zaplanowano na 30. czerwca. Udział gminy jest bezpłatny. Oprócz udostępnienia powyższych pomieszczeń oraz miejsc na reklamę, samorząd nie ponosi żadnych kosztów organizacyjnych. Uczestnik kursu płaci 350 zł, czyli 40 proc. należności za kurs (jeden poziom). Zdaniem organizatorów, porównywalne pod względem stopnia poznania języka kursy kosztują ok. 900 -1500 zł. Jeden poziom nauki języka obcego metodą SITA obejmuje 43 godziny nauki, co pozwala na przyswojenie sobie około 800 słów i zwrotów. W kwocie 350 zł każdy uczestnik otrzymuje ponadto zestaw materiałów nagranych na płytach CD oraz podręcznik. Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 033/844 37 33 lub na www.blizejeuropy.pl lub www.sjtutor.pl

Przyciągający duch zła

Lutowy wykład w kryptach parafii św. Macieja zgromadził niespotykaną dotąd ilość słuchaczy. Niewiele mniejszą frekwencją cieszyło się tylko spotkanie poświęcone przed rokiem Całunowi Turyńskiemu. Wszystko za sprawą tematu i osoby prelegenta. 15. lutego ks. Franciszek Płonka, który w diecezji bielsko – żywieckiej jest z polecenia biskupa egzorcystą (choć sam tej nazwy nie używa), opowiadał o swoich doświadczeniach z przypadkami opętania przez ducha zła. Mówił i o tym, jak takim ludziom się pomaga a także o tym, gdzie może czyhać niebezpieczeństwo i jak go unikać. Ten wykład i następnie momentami bardzo gorąca dyskusja zgromadziły w kryptach około 130 osób.(iż)

Zróbmy sobie prezent. Stowarzyszenie Parafiada

Procenty dobra

Od trzech lat zachęcamy naszych Czytelników do przekazywania 1% podatku dochodowego organizacjom pożytku publicznego. Jest wśród nich Stowarzyszenie Parafiada im. Św. Józefa Kalasancjusza, które od kilku lat współfinansuje letni wypoczynek dzieci i młodzieży z Andrychowa i okolic.

W tym roku również istnieje możliwość przekazania 1% podatku na ten właśnie cel – na wsparcie letniego wypoczynku dzieci i młodzieży z Andrychowa i okolic. Aby to uczynić, w rocznym zeznaniu podatkowym (PIT-36 lub PIT-37) za rok 2006 od kwoty należnego podatku należy obliczyć 1% i wpisać uzyskaną kwotę w odpowiedniej pozycji PIT -36; PIT-37. O wyliczoną kwotę pomniejszamy należny podatek. Wyliczoną kwotę równą 1% wpłacamy na konto Stowarzyszenia Parafiada w terminie do 30. kwietnia 2007 roku za pomocą przekazu pocztowego lub bankowego. Jeśli chcemy, aby nasze pieniądze zasiliły kolonię organizowaną przez parafię św. Macieja, na przekazach tych wpisujemy:
Stowarzyszenie Parafiada
Im. Św. Józefa Kalasancjusza
PL 00-704 Warszawa, ul. Gwintowa 3
Numer konta:
76 2030 0045 1110 0000 0002 0950
dopisek w tytule wpłaty:
1% na rzecz dzieci i młodzieży ANDRYCH 1

Po dokonaniu wpłaty jej dowód należy zachować. W przypadku nadpłaty podatku w ciągu 3 miesięcy otrzymamy z urzędu skarbowego zwrot wpłaconej kwoty. W akcji 1% na rzecz dzieci i młodzieży z naszej gminy możesz wziąć udział Ty sam, możesz też zachęcić innych. Uzyskane tą drogą środki przeznaczone zostaną na dzieci i młodzież ze wskazanego przez Ciebie środowiska (parafii). Szczegółowe informacje uzyskać można w Biurze Stowarzyszenia, e-mail: parafiada@.pijarzy.pl, parafiada@.parafiada.pl, tel. 022 651 08 71, fax 022 651 08 71.

Czy i kogo straszy LO?

W styczniowym wydaniu „Nowin Andrychowskich" ukazał się zapis debaty z 3. stycznia br., na którą wydawca „Wiadomości Powiatowych" zaprosił dziennikarzy lokalnych mediów. Tematem dyskusji były najważniejsze wydarzenia 2006 roku w Powiecie Wadowickim. Po ukazaniu się artykułu w Andrychowie zaczęły dziać się dziwne rzeczy.

Franciszek Penkala

Przypomnijmy. W trakcie debaty powiedziałem m.in.: *Bo są u nas trzy szkoły średnie, które podlegają staroście. Jedna z nich kilka lat temu w sytuacji dramatycznej została przez powiat wykupiona. Ale jest jeszcze druga szkoła - liceum ogólnokształcące, które wygląda tak samo jak 50 lat temu. Tam ludzie przyjeżdżają na zjazdy po 30 latach od matury i dosłownie te same dziury w ścianach rozpoznają: - to ja wydrapałem - pokazują palcem. To jest po prostu katastrofa. Szkoła znajduje się w bliskim sąsiedztwie dwóch szkół - gimnazjum i podstawówki, które są w zarządzie gminy i wygląda przy nich jak zabytek. Strach tam dzieci posłać. Więc to nie jest tak, że się starostwo tak bardzo opiekuje naszymi szkołami.*

Niedźwiedzie Nowiny

Wypowiedź ta najwyraźniej zbulwersowała dyrektora Liceum Ogólnokształcacego im. Marii Skłodowskiej Curie, ponieważ wystosował do mnie pismo, które przytaczam w całości i bez żadnych zmian.

Niedźwiedzia przysługa

Dyrekcja i Grono Pedagogiczne LO im. M. Skłodowskiej – Curie w Andrychowie wyraża stanowczy sprzeciw wobec wypowiedzi red. nacz. „NA" (numer styczniowy) dotyczący naszej szkoły.

Co prawda odnosi się ona do dokonań Starostwa Powiatowego w dziedzinie inwestycji oświatowych, ale stawiając przykład naszego LO, zawiera nieprawdziwe informacje, tym samym naruszając nasze dobra osobiste.

Stwierdzenie, iż szkoła „wygląda tak samo jak 50 lat temu", dowodzi braku jakiejkolwiek wiedzy p. Penkali na ten temat. Np. wyremontowaliśmy dach, łazienki, salę gimnastyczną. Sądzenie zaś tylko na podstawie zewnętrznego wyglądu szkoły jest także dla nas wysoce krzywdzące, zważywszy, że „nie od razu Kraków zbudowano" oraz że uczniowie przede wszystkim przebywają wewnątrz budynku, a nie odwrotnie.

Największe jednak oburzenie budzi konkluzja „Strach tam dziecko posłać". Niepoparta żadnymi argumentami jeszcze raz potwierdza brak rzetelności dziennikarskiej autora wypowiedzi i w oczywisty sposób szkodzi naszym interesom.

W związku z powyższym oczekujemy zgodnie z obowiązującym prawem prasowym szybkiego sprostowania.

Dyrektor Szkoły mgr Paweł Mrzygłód

Riposta

Cała ta historia byłaby warta śmiechu i nie warta papieru, na którym piszę, gdyby nie to, że zbyt wiele osób zostało w nią wciągniętych. Podobno w liceum debatowali nauczyciele, w Urzędzie Miejskim musiał zajmować się nią przewodniczący RM i burmistrz. Słowem – afera. A jak afera – to piszemy. Osobiście przełknąłbym gorzkie

słowa i niesprawiedliwe w moim odczuciu zarzuty skierowane w moją stronę. Tak jak przełknąłem fakt, że dyrektor LO podpisał się nie tak dawno pod programem wyborczym polityka, który wydawanie przez gminę „Nowin Andrychowskich" nazwał „kosmicznym skandalem", „łamaniem demokracji" i „uprawianiem prymitywnej propagandy charakterystycznej dla stanu wojennego czy Białorusi". Tym razem jednak odpowiem, bo zabrakło mi już policzków do nadstawienia, albo zwykłej wyrozumiałości.

O niewiedzy

Na temat Liceum Ogólnokształcącego „Nowiny" pisały wielokrotnie. Sam jestem autorem obszernego wywiadu z Pawłem Mrzygłódem, z którym (nie będę ukrywał) znamy się prywatnie od wielu lat. Pisaliśmy zarówno o ofercie szkoły, sukcesach uczniów, akcjach organizowanych przez młodzież jak i remontach budynku. Niech za stan mojej wiedzy poświadczą po prostu archiwalne wydania „Nowin". To dobrze, że wyremontowano dach, łazienki, salę gimnastyczną. To nawet bardzo dobrze. Coś robić trzeba, zwłaszcza, że inni robią. Nie zmienia to faktu, że budynek LO nie tylko szkołą XXI wieku nie jest, ale nawet zdecydowanie odbiega od standardów gminnych. Powiedziałem, że wygląda, jak pięćdziesiąt lat temu. Pomyliłem się. Przepraszam. Wygląda gorzej. Gorzej, bo w roku 1960 był świeżutki i nowiuteńki. Teraz jest zapyziały i odrapany. Prawdą jest, że uczniowie przebywają wewnątrz. Fasada to jednak wizytówka szkoły. Jak cię widzą, tak cię piszą. Zapewne wielu z zaniedbanych obdartusów, których z daleka omijamy na ulicy, ma bogate i warte poznania wnętrze. Kłopot w tym, że większość z nas nigdy się o tym nie dowie. Dlaczego? Bo do bliższego kontaktu zniechęca nas sam wygląd.

Na odlew

Dyrektor LO lekką ręką rzuca oskarżenia i zarzuty: podawanie nieprawdziwych informacji (w domyśle – kłamanie), brak wiedzy jakiejkolwiek, brak rzetelności dziennikarskiej, szkodzenie. W myśl zasady - najlepszą obroną jest atak. Tymczasem pod jego adresem nie padły inkryminacje typu: niegospodarny, niezaradny, leniwy, nieobrotny.... Najlepiej zamknąć adwersarzom usta. Jeszcze do tego trochę postraszyć. To sądem, to skargą do Rady Miejskiej czy też burmistrza. Tylko, że jest to zaklinanie rzeczywistości. Nikt nie wyzdrowieje od tego, że o jego chorobie nie będzie się mówiło. Zamiast likwidować problem, szykanuje się tych, którzy go widzą i mają odwagę o tym mówić. Rzecz to nie nowa. Król jest nagi. Polecam lekturę bajki Andersena.

Komu jest dobrze

Ostrożność. Dyrektor nic nie wspomina w piśmie o staraniach, jakie czyni w starostwie, aby pozyskać dla swojej placówki jak najwięcej środków na utrzymanie i remonty. Wierzę, że takie starania jednak czyni. Niektórzy z nas maja większą cywilną odwagę, inni ciut mniejszą. Są tacy, którzy uważają nie wypada upominać się o swoje. Wiadomo – nie dla wszystkich wystarczy, kołdra za krótka itp. itd. Tylko dlaczego to nam, naszym dzieciom mają ciągle marznąć nogi? Starostwo zawiaduje dziesięcioma zespołami szkół i dwoma specjalnymi ośrodkami szkolno – wychowawczymi. Gmina Andrychów musi się troszczyć o siedemnaście szkół i przedszkoli. Z premedytacją użyłem słowa „troszczyć się", bo stan bazy gminnej oświaty może budzić tylko uznanie, a procentuje to wynikami nauczania.

Powrót do przeszłości

Zastanawia mnie konkluzja tekstu podpisanego przez dyrektora (żadnego autografu nauczyciela tam bowiem nie ma): „oczekujemy zgodnie z obowiązującym prawem prasowym szybkiego sprostowania". Co też dyrektor chce prostować? Prywatne opinie i sądy? Nie te czasy, nie ten ustrój, nie ci towarzysze. Na szczęście żyjemy już od jakiegoś czasu w wolnym kraju i każdy obywatel (dziennikarz także) ma prawo do własnego zdania. Także do głupiego. Powiedziałem: Strach tam dziecko posłać. Mam zamiar bronić swojego prawa nie tylko do własnego zdania, ale także do strachu. Jedni boją się przejść przez ul. Krakowską, inni bez lęku wdrapują się na ośmiotysięczniki. Ja mogę się bać o swoje dzieci i proszę mi tego nie zabraniać. Mogę się bać o to, że podczas wichury stare okno spadnie im na głowę i mogę się bać, że przeziębią się i złapią zapalenie płuc, przebywając w niedogrzanym pomieszczeniu.

Ja to my

Uważam za niesmaczne mieszanie do tego wydumanego sporu grona nauczycielskiego. Nauczyciele są od uczenia i wychowywania młodzieży. Szkołą zarządza dyrektor. To on podejmuje decyzje i ma obowiązek zapewnić swoim pracownikom i uczniom jak najlepsze warunki pracy i nauki. Za to odpowiada i za to powinien się czuć odpowiedzialny. Nieładnie dzielić się tą odpowiedzialnością z osobami, które nie mają tak naprawdę nic do powiedzenia w kwestiach zarządzania, pozyskiwania i rozdysponowywania pieniędzy. To po pierwsze. Po drugie, nauczycieli ocenia się po wynikach uczniów. Andrychowskie liceum na pewno jeszcze długo nie będzie się mogło porównywać z renomowanymi krakowskimi szkołami, w których zatrudnia się wykładowców akademickich. Mimo to postęp, jaki poczynił w ostatnich latach nasz lokalny ogólniak jest zauważalny i zauważany. Także przez „NA". Informowaliśmy czytelników o podwójnym poprawieniu lokaty LO w rankingu małopolskich szkół średnich. Pisaliśmy o stuprocentowo zdanej maturze w roku ubiegłym. To o czymś świadczy. I my, jako gazeta, też o tym świadczyliśmy. Na dodatek – mamy to na papierze.

Kierunek - wschód

Na koniec. Sam jestem absolwentem tego liceum. W swoim zawodowym życiu przydarzył mi się także króciutki epizod pracy w tej szkole w charakterze nauczyciela. Intencje, które przyświecały mojej wypowiedzi sformułowanej podczas luźnej, dziennikarskiej debaty przy kawie, kiedy używa się przesadnie obrazowego języka, bo takie są reguły gry, są jasne do odczytania. Dyrektor LO sam to przyznaje. Tym bardziej nie rozumiem, dlaczego to właśnie w moją stronę skierowano armaty. Na miejscu P. Mrzygłóda strzeliłbym raczej w inną stronę. I to z pomocą „Nowin". Alleluja. Z nadzieją na dalszą owocną współpracę pozdrawiam Dyrekcję i Grono Pedagogiczne LO.

Zdzisław Piętak: Nie podoba mi się teraz otoczenie liceum. Kiedyś pod okiem nauczycieli uczniowie pielęgnowali teren wokół szkoły. Dbaliśmy o zaplecze sportowe. Była bieżnia, skocznie: wzwyż i w dal, koło do rzutu kulą, boisko do piłki siatkowej. Od frontu budynek jeszcze wygląda jako tako, da się wytrzymać. Ale z tyłu... Na placu rekreacyjnym jest teraz plac manewrowy nauki jazdy. Wiem, że to są pieniądze, ale przecież trzeba obracać tym, co się ma. Rozmawiałem z przewodniczącym Rady Miejskiej i z burmistrzem. Okazuje się, że nic nie mogą zrobić. A przecież to jest w mieście, w naszym mieście. Nie na księżycu. A miasto ma przyzwoicie wyglądać. Pojechałem więc do Wadowic na spotkanie ze Starostą i panią z Delegatury Oświaty. Rozmawiałem przez chwilę. Troszkę mnie zbyły, ale powiedziały, że się tym zajmą.

Zdzisław Piętak – legenda andrychowskiego LO. Nauczyciel przysposobienia obronnego i wychowania fizycznego, który swą sprawnością fizyczną zawstydził kilkadziesiąt roczników licealistów. Pracował od 1955 roku do 1987 roku. Później, przez kilka lat, będąc już na emeryturze, prowadził dodatkowo zajęcia w szkole. Do dzisiaj słynne są jego zajęcia ze strzelania.

Zabawa dla czytelników – absolwentów LO. W ramach wspomnień dorysuj sobie: bieżnię, boisko do siatkówki, skocznie: wzwyż i w dal, koło do pchnięcia kulą, inspekty i grządki prof. Alfreda Płonki. Zabawa dla nauczycieli -uruchomcie wyobraźnię i dorysujcie parking.

Nowiny wygrały proces ze starostwem

Wygraliśmy

6. marca Sąd Okręgowy w Krakowie w całości oddalił pozew Zarządu Powiatu Wadowickiego przeciwko redaktorowi naczelnemu „Nowin Andrychowskich". Pozew o ochronę dóbr osobistych „Powiatu Wadowickiego", podpisany jeszcze przez poprzedniego starostę Józefa Kozioła, został złożony we wrześniu ubiegłego roku. Powód żądał przeprosin oraz 20 tys. zł zadośćuczynienia pieniężnego na działalność Kuchni Brata Alberta w Andrychowie i Wadowicach.

W sierpniu ubiegłego roku opublikowaliśmy reportaż „Biurokraci na budowie - jak Wadowice załatwiają naszych inwestorów". Materiał opisywał działanie Wydziału Budownictwa Starostwa Powiatowego i zawierał anonimowe opinie projektantów i inwestorów, którzy żalili się na wadowickich urzędników. Starosta przesłał wówczas do andrychowskiej Rady Miejskiej protest oraz „sprostowanie". Zanim „NA" zdążyły opublikować tekst nazwany przez autorów „sprostowaniem", oba pisma zostały publicznie odczytane na sesji Rady Miejskiej przez byłego przewodniczącego Zbigniewa Janosza. Były i obecny Zarząd Starostwa uznał umieszczenie „sprostowania" wraz z krótką odpowiedzią i felietonem komentującym sprawę w jednym numerze „NA" za niezgodne z prawem prasowym.

Pełnomocnikiem „Nowin" w procesie był adwokat Jerzy Kolber. W imieniu Zarządu Powiatu w sądzie zeznawał wicestarosta Mirosław Nowak, o którym jeden z projektantów cytowanych w artykule „Biurokraci na budowie" wypowiedział się w ten sposób: „- Obecnie jest wicestarosta z Andrychowa, ale moim zdaniem – słaba osoba. Nie ma na te sprawy wpływu albo się tym po prostu nie interesuje." To właśnie między innymi to stwierdzenie miało zdaniem przedstawiciela powoda urazić „dobre imię Powiatu Wadowickiego". Oddalając pozew w całości, sędzia Robert Tomczyk nie przyznał racji skarżącym. Za zdecydowanie wygórowane uznał także roszczenia finansowe. Wyrok nie jest prawomocny. Nie udało nam się ustalić, czy Zarząd starostwa będzie się odwoływał od wyroku i złoży apelację.

- Jestem usatysfakcjonowany wyrokiem. Właśnie takiego rozstrzygnięcia się spodziewałem. Martwi mnie natomiast to, że cała ta sprawa jest wykorzystywana przez niektórych polityków do tworzenia atmosfery niechęci między Andrychowem a Wadowicami. Materiał o działalności Wydziału Budownictwa nie był tekstem politycznym. Chcieliśmy ukazać pewien problem, który dotyka naszych obywateli. Nie mieliśmy zamiaru nikogo obrażać, ani toczyć przy okazji jakiejś wojny z powiatem. Zresztą, niby po co mielibyśmy to robić. Przypisywanie nam takich intencji to czysty absurd. Dziwię się też trochę, że tak niewinny w porównaniu z tym, co czasami piszą inne gazety, artykuł wywołał tak histeryczną reakcję. Faktem jest, że nie jesteśmy Faktem, ani nawet Dziennikiem Polskim i nie stoją za nami wielkie pieniądze. Wyrok sądu oznacza, moim zdaniem, że w IV RP szanuje się wolność słowa. Dziękuję naszemu adwokatowi, Jerzemu Kolbrowi, który zdecydował się reprezentować mnie w sądzie. Dodam jeszcze, że zarówno ja jak i moi koledzy dziennikarze, którzy towarzyszyli mi podczas posiedzeń sądu w Krakowie, nie korzystaliśmy z żadnych publicznych pieniędzy. Wszystkie koszty pokrywaliśmy z własnej kieszeni, a ja brałem na te dni bezpłatne urlopy z pracy – komentuje Franciszek Penkala.

Mirosław Nowak z pełnomocnikiem Zarządu. Zdaniem Sądu Okręgowego w Krakowie - nie mieli racji

Piłka nożna. „Beskidy" gotowe do rundy wiosennej

Nadmiar bogactwa

Przygotowania do rundy wiosennej sezonu 2006/2007 wkroczyły już w ostatnią fazę. Do gwizdka inaugurującego rozgrywki rewanżowe pozostało raptem kilkanaście dni. O ile klubom nie pokrzyżuje planów pogoda, czwartoligowcy wyjdą na murawy w weekend 31 marca/1 kwietnia. Trenerzy starali się już ostatecznie zamykać kadry swoich zespołów, ale ostatnie tygodnie zapiszą się w historii małopolskiego sportu jako okres większych i mniejszych powrotów.

Skazywani na pożarcie po rozsypaniu się zespołu futboliści „Beskidów" zadziwili rzesze niedowiarków w trakcie piłkarskiej jesieni. Andrychowianie bardzo młodym i niedoświadczonym na tym szczeblu składem, dzielnie stawiali czoła ogranym w IV lidze rywalom. Mimo bardzo wąskiej kadry (przeważnie w meczowym protokole pojawiało się tylko trzech rezerwowych, a przeciw „Tuchovii" andrychowianie zagrali „gołą" jedenastką), „Beskidy" popsuły humory kilku „wielkim" IV ligi małopolskiej. Wystarczy przypomnieć choćby nastrzelanie pięciu goli liderującemu „Przebojowi" Wolbrom i wywiezienie stamtąd kompletu punktów. Wolbromianie ulegli w rundzie jesiennej tylko „Beskidom". Efektem tego jest bardzo dobre 9. miejsce w tabeli. Należy wspomnieć, że w obecnym sezonie spadnie, nie jak pierwotnie planowano, pięć ekip, a tylko trzy. Trudno zatem wyobrazić sobie sytuację, że „Beskidy" miałyby się rozstać z IV ligą po jednym roku. Trener Mirosław Kmieć szacuje, że do spokojnego utrzymania potrzebne jest około 15 punktów. Mając w pamięci 25 oczek ugranych jesienią, zdaje się to być wyzwaniem jak najbardziej osiągalnym. Mirosław Kmieć starał się o uzupełnienie kadry kilkoma młodzieżowcami, którzy mogliby okazać się wartościowymi zmiennikami. Zorganizowany w styczniu casting dla futbolistów z okolicznych klubów, zaowocował ściągnięciem do andrychowskiego czwartoligowca dwóch obiecujących napastników: Tomaszów – Kroka z „Orła" Wieprz i Rokowskiego z „Huraganu" Inwałd. Panowie zdążyli już nawet wbić swoje premierowe gole w spotkaniach sparingowych. Do wspomożenia szeregów ofensywnych mieli zostać wypożyczeni z Zagłębia Sosnowiec także Dariusz Kohut i Tomasz Szatan. Nikt jednak nie spodziewał się tego, co faktem stało się na przełomie lutego i marca.

Wielkie powroty

Wystarczy jedno zdanie, aby wlać radość w serca kibiców – do „Beskidów" powrócił supersnajper Mariusz Błachut, zdobywca 26 goli w zeszłym sezonie, oraz Dariusz Kapera, ostoja andrychowskiej defensywy. Choć na pozór trudno wymarzyć sobie lepszą wiadomość, Mirosław Kmieć hamuje entuzjazm sympatyków andrychowskiego futbolu. Szkoleniowiec wielokrotnie podkreślał, jak ważni dla niego są zdolni wychowankowie, tacy jak Tomasz Kaczmarczyk czy Maciej Marek. W obliczu powrotu Błachuta, Kapery i wcześniej Mariusza Sobali, jasnym staje się, że ci utalentowani piłkarze musieliby ustąpić miejsca doświadczonym kolegom. O ile Mariusz Błachut nie skrzywdzi swoim powrotem żadnego z partnerów, bo zapełni lukę po Dariusz Frysiu, który wyjechał w sprawach osobistych do Niemiec i ominął okres przygotowawczy, to w przypadku Dariusza Kapery, trener musiałby już dokonywać istotnych zmian w składzie.

Trenerskie rozterki

Trener Kmieć bardzo dokładnie i wnikliwie przeanalizował zaistniałą sytuację, która sprawiła mu solidny ból głowy. Kłopot kadrowego bogactwa w „Beskidach"! Któżby się tego spodziewał u progu sezonu? Szkoleniowiec doszedł do wniosku, że niemal każdy ruch kadrowy może zakończyć się nieprzyjemnościami. Wprowadzenie do składu doświadczonych futbolistów kosztem młodzieży może spowodować, iż nieporozumienia będą rodziły szkodliwe dla atmosfery w ekipie następstwa – szukanie winnych, „rozprężenie", oglądanie się na partnerów. Trener zauważa, że do tej pory wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę, iż muszą w każdym meczu wkładać sto procent swojego zaangażowania, by coś osiągnąć. Powrót starych wyjadaczy może, ale wcale nie musi, zmienić ten stan rzeczy. Z drugiej strony usadzenie na ławce rezerwowych piłkarzy, którzy ostatnie półrocze spędzili w klubach szczebla centralnego, mogłoby okazać się dla nich policzkiem. Trzeba przyznać, iż przed Mirosławem Kmieciem trudne zadanie. Sprawić, aby nikt nie czuł się urażony, atmosfera w klubie nadal była tak doskonała, a młodzież mogła zbierać doświadczenie i poprawiać umiejętności. Czy w ogóle da się to pogodzić?

Stach kontra „Beskidy"

Pojawienie się w Andrychowie Kapery i Błachuta jest częścią wspomnianych we wstępie, znaczących powrotów. Do ich uzupełnienia należy dodać nazwisko jakże znamienite i w lokalnym środowisku piłkarskim znane – Piotr Stach. Ojciec awansu „Beskidów" opuścił Andrychów zaraz po zakończeniu rozgrywek. Do trzecioligowej „Unii" Skierniewice pociągnął też wspomnianego Dariusza Kaperę, który był tam podstawowym zawodnikiem. Na półmetku sezonu „Unia" zajmowała wysokie, 4. miejsce w tabeli. Niestety, w Skierniewicach sport przegrał z polityką. „Unia" została pozbawiona przez miasto dochodów, przez co klub został rozwiązany i wycofany z rozgrywek. Stach nie musiał długo szukać zatrudnienia. Jego ofertę przyjął... „Przebój" Wolbrom! Stach prócz występów w pierwszej drużynie ma być w Wolbromiu odpowiedzialny za ekipy młodzieżowe oraz wyszukiwanie talentów. Jak sam twierdzi, odrzucił propozycję zabiegającego o jego usługi KSZO Ostrowiec, by być bliżej rodziny. Siłą rzeczy również Dariusz Kapera zmuszony został do szukania nowego klubu. Ostatecznie zakotwiczył w „Beskidach". Mariusz Błachut natomiast po jesieni w barwach drugoligowego „Piasta" Gliwice został do Andrychowa wypożyczony do końca rundy wiosennej. Nadal bowiem jest zawodnikiem „Piasta", z którym wiąże go jeszcze 3,5-roczny kontrakt. Nie udało się jednak Błachutowi przebić do pierwszego składu. Sztab szkoleniowy drugoligowca uznał zatem, że lepiej aby budował formę na boiskach czwartej ligi.

Bilans sparingów

Sparingi, rozgrywane przez podopiecznych Mirosława Kmiecia tej zimy nie układały się mimo wszystko po myśli andrychowskiego szkoleniowca. Do tej pory w ośmiu grach kontrolnych (nie licząc meczów w Wiedniu) „Beskidy" pięciokrotnie przegrały, raz zremisowały i odniosły tylko dwa zwycięstwa. Niepokój może też powodować ilość traconych bramek – łącznie 32, czyli średnio aż 4 na mecz! Do tej niechlubnej statystyki najbardziej przyczyniły się sparingi z „Ruchem" Radzionków (3:8) oraz „Cracovią" II (0:7). W tym drugim jednak andrychowianie wystąpili czując jeszcze trudy ciężkich treningów kondycyjnych, przez co ustępowali krakowianom przede wszystkim dynamiką. Czwartoligowcy z Andrychowa ustrzelili w ośmiu meczach 18 goli, co daje ogólny stosunek 14 goli „na minusie". Przekonujące zwycięstwo odniesione zostało tylko nad „Orłem" Wieprz, z którym „Beskidy" zwyciężyły 5:1. „Górnika" Brzeszcze andrychowianie ograli 4:3.

Zniecierpliwieni sympatycy IV ligi małopolskiej już niebawem będą mogli liczyć na kolejną porcję piłkarskich emocji. Jeżeli planów nie pokrzyżuje pogoda, a klub uniknie problemów z otrzymaniem licencji, które miał przed rundą jesienną, to „Beskidy" zainaugurują rundę wiosenną meczem w Andrychowie przeciwko „Jaskółkom" z „Unii" Tarnów w niedzielę 1. kwietnia o godz. 15:30. Pozostaje zatem życzyć powodzenia – klubowi przy odbiorze stadionu oraz Mirosławowi Kmieciowi w rozwiązaniu problemu kadrowego bogactwa. A czego życzyć kibicom? Jeszcze trochę cierpliwości.

GRZEGORZ SROKA

Piłka siatkowa. MKS w play off

Nadal w grze

Drugoligowcy MKS-u po czterech starciach uporali się z Okocimskim Brzesko i nadal pozostają w grze. W chwili zamykania tego wydania „NA" nie znaliśmy jeszcze przeciwnika andrychowianek w pierwszej rundzie play off.

Mężczyźni nadal walczą o utrzymanie się w II lidze. W pojedynku z Brzeskiem najpierw dość łatwo wygrali dwa razy u siebie, tracąc tylko jednego seta, by w trzecim spotkaniu polec 2:3. W niedzielnym meczu (11.03) gospodarze ulegli andrychowianom w tie breaku i to MKS zachował szanse na pozostanie w lidze. Ostateczną weryfikacją będą mecze ze zdobywcą II miejsca w turnieju o awans do II ligi zespołów z niższej klasy, który odbędzie się w Kętach (23 - 25 marca). Paradoksalnie MKS może teraz spotkać na swej drodze przeciwnika trudniejszego niż Okocimski. Kluby starające się o awans inwestują w to przedsięwzięcie, dokonując wzmocnień. Podopieczni Włodarczyków zapowiadają jednak walkę do końca.(fr)

Sport szkolny. Biegi przełajowe

Pobiegli

W wojewódzkim finale biegów przełajowych wystartowała ekipa Gimnazjum nr 2. Andrychów reprezentowały podopieczne Aleksandry Walusiak: Anna Mistygacz, Katarzyna Talar, Magdalena Mistygacz i Katarzyna Gwoździewicz oraz chłopcy trenowani przez Krzysztofa Kubienia: Konrad Buczyński i Szymon Kozak.(fr)

Sport szkolny. Siatkówka

Czwórką do powiatu

Rozpoczęły się rozgrywki miejsko - gminne w grach zespołowych gimnazjalistów. Po koszykarzach przyszedł czas na siatkarzy. W finale powiatowym tradycyjnie Andrychów będą reprezentować zespoły ze szkół miejskich.

Mistrzyniami gminy zostały podopieczne Aleksandra Malinki z Gim. 2. Drugie miejsce wywalczyły dziewczęta z Gim. 1. W zawodach chłopców obie szkoły zamieniły się miejscami na pudle. Zwyciężyli siatkarze Tomasza Rupika z Gim. 1. Wicemistrzostwo przypadło zespołowi Krzysztofa Kubienia z Gim. 2. Dzięki niedawnej zmianie przepisów wszystkie cztery ekipy wystąpią w finale powiatowym.(fr)

Sport szkolny. Pływanie

Błąd na starcie

Finał gimnazjady w pływaniu rozegrano 22. lutego na krytym obiekcie w Bochni. Naszą gminę reprezentowało pięciu zawodników przygotowanych przez Jadwigę Malinkę z Gimnazjum nr 2.

W tym roku w zawodach wzięło udział ponad 300 zawodników. Popularność tej dyscypliny rośnie z sezonu na sezon. Nasi zawodnicy musieli się zmierzyć z rówieśnikami, którzy profesjonalnie traktują ten sport, nierzadko trenując po kilka godzin dziennie. Najwięcej zamieszania w czołówce mógł sprawić Piotr Wykręt. Gdyby nie błąd popełniony na starcie, znalazłby się bowiem w pierwszej dziesiątce, co byłoby meganiespodzianką zawodów. Mimo to występ ekipy J. Malinki należy uznać za udany.
Wyniki naszych reprezentantów: Piotr Gryt (Gim. 1) - 18, Beata Jodłowska (Gim. 2) - 20, Piotr Wykręt (Gim. 1) - 25, Anna Goździk i Monika Kudłacik (Gim. 1) - miejsca w trzeciej dziesiątce.(fr)

Sport szkolny. Szachy

Mizerówny najlepsze

W ostatnim dniu lutego w Zakliczynie, najmniejszym mieście Małopolski, rozegrano wojewódzki finał gimnazjady w szachach. W szesnastoosobowym składzie reprezentacji powiatu wadowickiego aż trzy miejsca zdobyli uczniowie Gimnazjum nr 1 w Andrychowie.

W ostatecznej klasyfikacji Marta Mizera była dziesiąta, Barbara Mizera - piętnasta, a Arek Skłodowski zakończył zawody na 26 miejscu. Nie są to wyniki na poziomie rewelacyjnych występów Kasi Gondko sprzed paru lat, ale miejsca w pierwszej i drugiej dziesiątce odzwierciedlają obecny stan andrychowskich gimnazjalnych szachów.(fr)

Sport szkolny. Tenis stołowy

Odeszli od stołu

Tegoroczne rozgrywki zakończyli tenisiści stołowi. W wojewódzkim finale gimnazjady starowali uczniowie Gimnazjum nr 2 w Andrychowie.

W klasyfikacji indywidualnej na miejscach XIII - XV uplasował się Michał Wardzyński. W zawodach drużynowych ten sam zawodnik w duecie z Kamilem Kozłowskim znaleźli się w przedziale VIII - X. Przypomnijmy, że finalistą rejonowego turnieju był w tym sezonie również Piotr Ligus. Wszyscy tenisiści trenują pod okiem Jadwigi Malinki.(fr)

Targanice. „Halniak" po staremu

Zostaje

Miał odejść, ale dał się przekonać i został. Marek Płaszczyca będzie kierował Ludowym Klubem Sportowym „Halniak" Targanice przez kolejne cztery lata.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze klubu z Targanic zorganizowane zostało 24. lutego. Zanim członkowie „Halniaka" wybrali nowe władze, M. Płaszczyca opowiedział o pracy zarządu w minionej kadencji i wynikach drużyn. Niemal wyłącznie w superlatywach mówił o osiągnięciach zespołów młodzieżowych. „Halniak" ma się bowiem czym pochwalić. Na zakończenie sezonu 2005/2006 żaki zajęły w swoje grupie pierwsze miejsce. Zwycięstwem rywalizację zakończyli też trampkarze. Drużyna juniorów w poprzednim sezonie piłkarskim zajęła drugie miejsce. – O obliczu, sukcesach i wizerunku klubu świadczy jednak postawa pierwszej drużyny – seniorów. To te mecze gromadzą na trybunach boisk kibiców, od ich postawy zależy działalność klubu. Ubiegły rok był pod tym względem dużo lepszy niż poprzedni – przekonywał gości M. Płaszczyca.

Wyniki i pracę zarządu „Halniaka" członkowie klubu ocenili dobrze. W nowym zarządzie zasiadły jednak i nowe osoby. Obok M. Płaszczycy jego skład tworzą: Tadeusz Mieszczak, Mirosław Pająk, Stanisław Łysoń, Józef Borgosz, Paweł Rajda, Andrzej Powroźnik, Jerzy Kensiak, Mieczysław Strzop.

Podczas zebrania zdecydowano o nadaniu Józefowi Charzewskiemu tytuł honorowego członka LKS „Halniak". (as)

Sport szkolny. Snowboard

Bez kompleksów

Mimo trudnych warunków śniegowych rozegrano zawody gimnazjady w snowboardzie. W Rabce Polczakówce (01.03.) udany występ zaliczyli uczniowie Gimnazjum nr 1. W klasyfikacji drużynowej zajęli doskonałe siódme miejsce.

Debiutujący w zawodach Jonasz Potempa zajął 27 miejsce, plasując się w środkowej części tabeli. O sukcesie może mówić Dawid Rusinek, który po pierwszym przejeździe był siódmy. Występ andrychowianina wzbudził wśród fachowców duże uznanie, gdyż w zawodach tych startują przede wszystkim uczniowie szkół sportowych specjalizujących się w dyscyplinach zimowych. Mimo upadku w drugim przejeździe i zajęciu w końcowej klasyfikacji 14 miejsca występ D. Rusinka był jedną z większych niespodzianek zawodów.(fr)

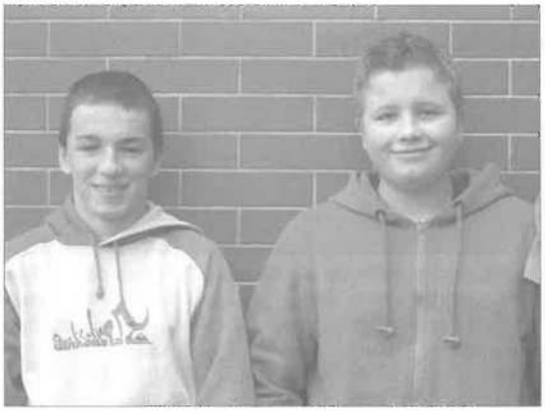

Inwałd. W „Huraganie" bez (większych) zmian

Ten sam prezes

- Osobno niewiele możemy zdziałać. Razem tworzymy siłę. I niech tak zostanie, bo, jak widać po wynikach, wspólna praca przynosi dobre efekty – apelował Krzysztof Olszyński podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego Ludowego Klubu Sportowego „Huragan" Inwałd. Słowa te padły tuż po tym, jak jednogłośnie został wybrany prezesem klubu na kolejną kadencję.

Obok „starego", nowego prezesa w zarządzie klubu przez najbliższe dwa lata zasiadać będą: Franciszek Nawrot – wiceprezes, Ignacy Stuglik – sekretarz, Henryk Sroczyński – skarbnik, Stanisław Goździewicz, Jan Zieliński, Marian Młodzik, Krzysztof Ostrowski – członkowie zarządu, Ryszard Byrski - gospodarz obiektu. – *Będziemy się starali poprawiać wyniki naszych drużyn. Tak jak do tej pory chcemy współpracować ze wszystkimi organizacjami działającymi w wiosce* – deklarował w czasie zebrania K. Olszyński. W swym powyborczym wystąpieniu mówił też o inwestycjach. – *Chcemy odnowić murawę boiska. Wokół płyty powinny jak najszybciej powstać dwa parkingi. Musimy wykończyć też budynek socjalny, tak byśmy mogli podejmować gości w godnych warunkach. Wszystkie te inwestycje są konieczne, choćby po to, aby klub mógł wynajmować boisko czy organizować na nim festyny, z których dochód przeznaczymy na nasze potrzeby* – przekonywał prezes.

W czasie spotkania członkowie klubu wysłuchali też sprawozdania z działalności „Huraganu" w minionym roku. W 2006 roku LKS zrzeszał 110 zawodników w czterech grupach: seniorzy -

30 zawodników - klasa B, juniorzy - 25 zawodników - klasa A, trampkarze - 30 zawodników - klasa A, żaki - 25 zawodników. Drużyna seniorów rozegrała 23 mecze ligowe, jeden mecz w Pucharze Polski i cztery mecze sparringowe. Uzyskała awans do klasy B. Obecnie zajmuje drugie miejsce na 14 zespołów. (as)

Roczyny. Wybory w „Burzy"

Jednak zmiany

Ludowy Klub Sportowy „Burza" Roczyny ma nowego prezesa. Jest nim Zygmunt Mizera.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze zorganizowano 24. lutego. W skład nowego zarządu klubu weszli: Z. Mizera – prezes zarządu, Władysław Rajda – wiceprezes ds. gospodarczych Zdzisław Potoczny – wiceprezes ds. sportowych, Mariusz Janosik – sekretarz oraz Ryszard Malczyk (dotychczasowy prezes), Roman Wróbel, Zofia Wróbel – członkowie zarządu. (as)

Sport szkolny. Sitakówka

Deklasacja

Reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 4 (rocznik 1994 i 95) z Andrychowa zdobyła mistrzowski tytuł w finałowym Turnieju Rejonowym w Mini Piłce Siatkowej Chłopców.

Zwycięstwo – to jedno, jego styl – to drugie. Mistrzowie powiatów: olkuskiego, oświęcimskiego i chrzanowskiego zostali rozgromieni przez mistrzów powiatu wadowickiego, którzy pozwalali swym przeciwnikom na ugranie w kolejnych setach po 2, 3, albo 4 punkty. Dorośli obserwatorzy zmagań chwalili techniczne umiejętności młodych siatkarzy z „Czwórki", których na co dzień szkoli Marcin Cieluch. Skład mistrzowskiej drużyny tworzyli: Maciej Maryon, Jakub Maciejczyk, Tomasz Kadela, Szymon Kegel, Damian Majewski, Jakub Łysoń, Tomasz Kowalczyk, Łukasz Chowaniec, Mariusz Skóbel, Konrad Kotlarski, Szymon Wandzel, Jakub Witkowski.

Dodajmy, że kolejne miejsca wywalczyły reprezentacje: SP nr 3 z Libiąża, ZS z Dłużca, SP nr 2 z Chełmka.

Turniej Rejonowy w Mini Piłce Siatkowej odbył się 5 marca br., a jego gospodarzem była andrychowska „Czwórka". Z Andrychowa Mistrzowie Rejonu przeniosą się do Krzeszowic, gdzie 16 marca, w finale wojewódzkim, bronić będą ubiegłorocznego tytułu Mistrzów Małopolski.

Za udzieloną pomoc organizatorzy Turnieju składają podziękowania: dyrekcji SP nr 4, sklepikowi szkolnemu, firmie „Wosana".(jj)

Piłka siatkowa. Amatorzy jeszcze w I rundzie

Konsekwentni do bólu

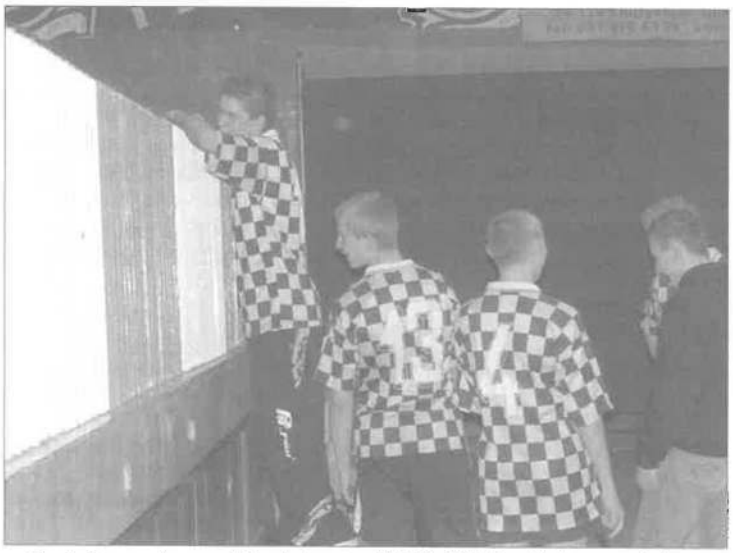

Do końca rundy zasadniczej Amatorskiej Ligi Siatkarskiej pozostały jeszcze dwie kolejki, nie licząc zaległych spotkań. Po ostatnich zawodach (11.03.) najlepszą statystykę ma Meblux z jedną porażką na koncie. Żyrkud, przegrywając ze Splotem (1:2), zrównał się w ilości niepowodzeń z Ogniochronem. Najbardziej konsekwentną drużyną tegorocznych rozgrywek pozostaje nadal ekipa „Damy wam wygrać", która „oddała" rywalom wszystkie dziewięć spotkań.(fr)

Turniej BRD

Jak zwykle

Lata płyną, zmieniają się opiekunowie a młodzież z Rzyk wciąż pozostaje niepokonana w turniejach bezpieczeństwa ruchu drogowego. Nie inaczej było 1. marca podczas międzyszkolnych eliminacji BRD dla szkół podstawowych.

W zawodach, rozegranych w Zespole Szkół Samorządowych w Zagórniku uczestniczyły reprezentacje 11 placówek z gmin Andrychów i Wieprz. Rzyczanie po raz kolejny zdeklasowali rywali. Krzysztof Kukuła, Wojtek Mydlarz i Przemek Kowalski wygrali turniej zarówno drużynowo, jak i indywidualnie. Drugie miejsce, zapewniające start w zawodach na szczeblu powiatowym, zajęli uczniowie ZSS w Sułkowicach-Łęgu: Mateusz Wojewodzic, Mirosław Rajda i Piotr Rymarczyk. Trzecie miejsce przypadło reprezentantom ZSS w Inwałdzie: Adrianowi Stuglikowi, Rafałowi Plesnarowi i Łukaszowi Rusinkowi. (as)

Pokręcili

Nie w tym miejscu, gdzie planowano, nie przy tej pogodzie, którą „zamawiano", ale jednak odbył się 3. marca na terenie byłego urzędu celnego zorganizowany został VII Andrychowski Kręcioł.

Na start zgłosiło się aż 49 załóg. Kilkugodzinną rywalizację w klasyfikacji generalnej wygrali Rafał Kręcioch i Tomasz Nogala (Fiat Punto). Drugą lokatę zajęli Witold i Katarzyna Biłek (Subaru Impreza), a trzecią Zbigniew Matuszyk i Mateusz Bargiel (Mitsubishi EVO V).

Przy okazji Kręcioła zorganizowano także konkurs na Najlepszego Kierowcę i Najlepszego Kandydata na Kierowcę. Pierwszy wygrali ex aequo Piotr Bartyzel z Wieprza i Łukasz Krzanak z Sułkowic, drugi Dawid Młynarczyk z Rzyk.

Andrychowskie zawody przygotował Automobilklub Beskidzki wspólnie z: Rajdap Serwis, Ośrodkiem Szkolenia Kierowców „Jolanta", CKiW, policją oraz Maltańską Służbą Medyczną. (as)

Krajobraz

Każdy z nas sąsiada ma i każdy komuś sąsiadem. Pytanie tylko, jakim sąsiadem jesteśmy i jaki jest sąsiad dla nas?

Niby to takie proste, a z odpowiedzią nie tak łatwo, bo to, co dla nas jest do przyjęcia, dla kolegi obok być już nie musi. Załóżmy, że chcemy kupić kawałek ziemi gdzie dom swój postawimy. Czy nie zwracamy wówczas uwagi na każdy szczegół – czy ładna okolica, czy nie ma dzikiego wysypiska śmieci w pobliżu, czy powietrze pachnie, czy ryby w rzece pływają itd. itd.? Jeśliby któryś z tych elementów nie zgadzał się z naszymi oczekiwaniami, to co robimy? Oczywiście, albo zbijamy cenę, albo szukamy zupełnie gdzie indziej. A różne rzeczy sąsiad może mieć - zgodnie z mało mądrym choć tak popularnym powiedzeniem „wolnoć Tomku w swoim domku". Ale, takie rzeczy zauważamy dopiero, gdy kupujemy bądź sprzedajemy, a co dzieje się, gdy ot, tak sobie żyjemy? Szlaka przy granicy, ogród od czasu do czasu uprzątniemy, z komina, o ile go to coś nie zalepi, wylatuje czarne to coś zalepiające płuca nasze, a w rzece butelek więcej niż ryb pływa. Pytanie, czy tak już pozostanie, że dbać będziemy tylko o własne sprawy, nie dbając o dobro wszystkich? To dobro wszystkich, to krajobraz, o który powinniśmy wspólnie dbać, bo im on ładniejszy i atrakcyjniejszy, tym droższe nasze działki, domy i o tyle lepsze nasze zdrowie.(pc)

Roślinne rekordy II

W lutowym numerze NA pisałem o rekordach roślinności Polskiej, a teraz rekordy osiągane przez drzewa na Świecie.

Najstarszym, pojedynczym drzewem na świecie jest sosna oścista zwana Matuzalemem (4793 lata). Najgrubszym natomiast jest 43 metrowy cypryśnik rosnący w Meksyku. Jego obwód to 34 metry (grubość - 10,82 m). Najwięcej liści doliczono się na cyprysie - do 50 milionów (na dębie zanotowano około 250 tysięcy). W RPA korzenie dzikiego figowca przebiły się na głębokość 120 metrów. Największe nasiona wytwarza palma seszelska do 22 kg (30 cm długości i do 90 cm obwodu). Największe liście na świecie, 20 metrów długości mają palmy z wysp Mascerene na Oceanie Indyjskim. Korona figowca rosnącego w ogrodzie botanicznym w Kalkucie zajmuje 1,2 ha. Drzewo posadzone w 1787 rozprzestrzeniło się na obszarze o średnicy 412 metrów za pomocą korzeni podporowych. W górach Wasatch w stanie Utah, na powierzchni około 43 ha rośnie 47 tysięcy sztuk identycznych genetycznie osik Populus tremuloides, stanowiących jeden klon płci męskiej, połączony wspólnym systemem korzeniowym. Waga tego organizmu oceniana jest na 6,5 tysiąca ton, a jego wiek szacuje się na ponad 10 tysięcy lat. Nowe pnie osiki wyrastają z rozległego systemu korzeniowego i choć są fragmentami jednego organizmu sprawiają wrażenie osobnych drzew.(pc)

Ptasie domy

Początek wiosny to czas, kiedy na niebie będzie można zaobserwować wiele gatunków ptaków przylatujących, jak i tych które nad obszarem Polski będą tylko przelotem.

Przeloty marzą o łyku czystej wody od czasu do czasu i o odrobinie pożywienia. Natomiast grono ptaków, które u nas pozostanie, będzie potrzebować pomocy. Ze względu na bardzo małą ilość drzew dziuplastych ptakom tym zabraknie miejsc do założenia gniazd. Pomóc im możemy, budując budki, przy czym dobrze jest wiedzieć o kilku zasadach. Budki powinny być zawieszone pionowo lub lekko pochylone do przodu, na wysokości około 4 m. Otwór wylotowy powinien być skierowany na wschód lub południowy wschód, by wczesnoranne promienie słońca ptakom polotu dodały, a wiatr (najczęściej zachodni) by ciepła nie wydmuchał. Ważna jest również średnica otworu, która dla sikor, kowalika i pleszki ogrodowej powinna wynosić 33 mm, a dla sikor z wyjątkiem bogatki, która nieco większą jest – 27 mm. Dla ptaków takich jak szpak otwór powinien mieć średnicę 47 mm. Ściana przednia budki powinna mieć długość około 27 cm i szerokość 17. Dno powinno być kwadratowe, daszek pod skosem wypuszczony do przodu. I co jeszcze ważne, otwór wlotowy wykonujemy wysoko, by łapa kota, kuny czy wiewiórki jaj i piskląt nie dosięgła. Ptaki odwdzięczą się, łowiąc owady, których nadmiar mógłby przynieść straty w sadach i uprawach.(pc)

Zima w kolebce

Na początku marca, przekładając martwe, leżące, dębowe kłody na jednym z odpadających kawałków kory zauważyłem coś niezwykłego. Niewielki, 2 cm krąg ze zbitych trocinek, a w nim wolno ruszający się chrząszcz.

Był to rębacz szary, który nierzadko zasiedla osłabione bądź martwe już drzewa liściaste. Samica rębacza składa jaja pojedynczo w szpary kory w drugiej połowie czerwca. Na początku lipca wylęgają się larwy, które wygryzają chodniki do 1 m długości przebiegające między korą a drewnem. Od lipca do września kózki te przepoczwarczają się w kolebkach, które wyglądają jak gniazdka. Od sierpnia do października zazwyczaj z poczwarki tworzy się imago, stadium doskonałe (na zdjęciu). W takiej postaci spędzają całą zimę pod korą.

Przyglądałem się przez chwilę, bo nie widziałem jeszcze tak wolno poruszającego się owada. Ten zmarznięty rębacz z wielkim trudem przekładał noga za nogę, a podnosił je, jakby całe tony ważyły.(pc)

Nie kłam

W spore tarapaty wpadł pewien 32-latek z Rzyk. Wszystko przez alkohol.

W listopadzie ubiegłego roku rzyczanin razem ze swoją przyjaciółką odwiedził lokal w Sułkowicach. Po kilku godzinach zabawy wsiadł do swojego „malucha" i odjechał do domu. Pech chciał, że wjechał do rowu. Chcąc uniknąć kłopotów z policją, rzyczanin zgłosił, że auto zostało mu skradzione. Takie zeznania złożył na Komisariacie Policji w Andrychowie.

Policjanci szybko ustalili, że do kradzieży nie doszło. Mieszkańcowi Rzyk prokuratura postawiła zarzut składania fałszywych zeznań i wniosła do sądu o wymierzenie mu ośmiu miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres dwóch lat. Na takie rozwiązanie zgodził się oskarżony, który przyznał się do winy.

Do odrębnego postępowania wyłączono materiały dotyczące kierowania przez rzyczanina samochodem pod wpływem alkoholu. (as)

ZAiKS czuwa

Do sądu trafiła sprawa przeciwko właścicielowi jednego z lokali w Andrychowie. Prokuratura oskarża go o to, że bez licencji rozpowszechniał utwory muzyczne.

Chodzi o dwie piosenki, które „szły" w radio, gdy w restauracji był inspektor Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych. Ponieważ utwory te są chronione przez ZAiKS, mężczyzna zażądał ukazania mu licencji uprawniającej do publicznego odtwarzania dzieł. Takiej zgody właściciel nie posiadał.

W prokuraturze oskarżony bronił się twierdząc, że sprzęt, z którego puszczano piosenki należał do jednej z osób, pracujących na zapleczu a sala dla klientów nie była nagłośniona. Jego zdaniem nie można więc mówić o publicznym odtwarzaniu utworów.

Prokuratura nie dała wiary tym wyjaśnieniom i oskarżyła właściciela lokalu o przestępstwo z artykuły 116 ustawy o prawie autorskim, który mówi, iż: Kto bez uprawnienia albo wbrew jego warunkom rozpowszechnia cudzy utwór w wersji oryginalnej albo w postaci opracowania podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. (as)

Przesadzili

Trzech młodych mieszkańców naszej gminy stanęło przed sądem w Wadowicach.

Jeden 19-latek i dwóch 20-latków odpowiada za to, że 31. grudnia ubiegłego roku pozbawili innego mężczyznę wolności w celu wymuszenia zwrotu długu stosowali przemoc i groźby uszkodzenia ciała oraz ukradli ofierze dowód osobisty.

Trzem oskarżonym prokurator postawił trzy identyczne zarzuty. Pierwszy mówi: Kto pozbawia człowieka wolności, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5; drugi: Kto stosuje przemoc wobec osoby lub groźbę bezprawną w celu zmuszenia innej osoby do określonego działania, zaniechania lub znoszenia, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3. Jeżeli sprawca działa w sposób określony w § 1 w celu wymuszenia zwrotu wierzytelności, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. Trzeci zarzut postawiony młodzieńcom brzmi: Kto posługuje się dokumentem stwierdzającym tożsamość innej osoby albo jej prawa majątkowe lub dokument taki kradnie lub go przywłaszcza, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. (as)

Znów cztery ściany

Wadowicki sąd zajął się kolejną sprawą z terenu naszej gminy, która dotyczy przemocy wobec najbliższych. Tym razem na ławie oskarżonych zasiadł 53-letni mieszkaniec Inwałdu.

Nad synem i jego przyjaciółką oskarżony znęcał się psychicznie przez co najmniej kilka miesięcy. Zarówno na trzeźwo, jak i pod wpływem alkoholu wyzywał ich, wszczynał awantury domowe, bił, groził pobiciem i spaleniem domu. 53-latek nie dawał spokoju rodzinie nawet wtedy, gdy kobieta była w ciąży z jego wnuczką.

Nic nie zmieniły też narodziny dziewczynki. W końcu po jednej z awantur, podczas której mężczyzna groził swej „synowej" zabiciem, domownicy postanowili zeznawać przeciwko inwałdczaninowi.

Prokuratura oskarżyła mężczyznę o przestępstwo z artykułu 207 kodeksu karnego. Grozi mu od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności. (as)

Nie trzeba akcji

22. lutego w Europie został ogłoszony „Dniem pomocy ofiarom przestępstw". Z tej okazji Komisariat Policji w Andrychowie zorganizował specjalny dyżur. Na wszystkich, którzy chcieli zasięgnąć porady, czekali policjanci oraz pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej i Ośrodka Wspierania Rodziny. Andrychowska akcja skierowana była bowiem przede wszystkim do ofiar przemocy domowej. Tyle tylko, że nikt nie przyszedł. Czy to znaczy, że nie chcemy czy też nie potrzebujemy pomocy? Niekoniecznie. Może po prostu bardziej niż akcji trzeba nam systematycznej pracy.

Statystyki nie kłamią. Od 2002 do końca 2005 roku KP w Andrychowie założył w sumie 400 tzw. niebieskich kart dotyczących przemocy w rodzinie. 51 postępowań zakończyło się aktami oskarżenia. Tylko w ubiegłym roku policjanci zajęli się 46 sprawami związanymi z przemocą domową a dotyczącymi mieszkańców naszej gminy. Pokrzywdzonych zostało 115 osób.

Te smutne statystyki znajdują odzwierciedlenie na łamach „Nowin". Niemal co miesiąc informujemy o kolejnych aktach oskarżenia przeciwko sprawcom przemocy wobec najbliższych. Nie oznacza to, że liczba takich przestępstw rośnie gwałtownie. Jak mówią specjaliści, andrychowianie coraz częściej zgłaszają takie sprawy. Nie zawsze na policję. Czasami jest to OPS a czasami OWR. Co ważne - andrychowska policja, OWR i OPS współpracują ze sobą przy rozwiązywaniu spraw związanych z przemocą domową. Raz w miesiącu organizowane są spotkania Koalicji Przeciw Przemocy. Prawnik, psycholog, policjanci, pracownicy socjalni, pedagodzy, kurator sądowy dla nieletnich, pielęgniarka środowiskowa, terapeuta rodzinny a w razie potrzeby np. i pedagodzy szkolni analizują sprawy dotyczące Niebieskich Kart i zastanawiają się, jak pomóc tym, którzy tej pomocy potrzebują i jej chcą. – *Myślę, że w Andrychowie mamy dobrze zbudowany system pomocy ofiarom przemocy. Niestety, nie znaczy to, że z naszego wsparcia korzystają wszyscy, którzy go potrzebują. Na pewno jest grono osób, które z jakichś powodów wahają się czy też zwyczajnie odrzucają naszą pomoc. Trudno nam coś poradzić na takie sytuacje. W przypadku OWR warunkiem udzielenia pomocy jest bowiem zgoda samego zainteresowanego. Jeśli taka osoba chce, aby problemem zajęła się policja, tak się dzieje, jeśli nie, możemy zapewnić jej pomoc psychologiczną* – mówi Agata Porzycka, zastępca dyrektora OWR. (as)

Potrzebujesz pomocy - zadzwoń:
Komisariat Policji w Andrychowie: 033 875 33 71
Ośrodek Pomocy Społecznej w Andrychowie: 033 875 33 00
Ośrodek Wspierania Rodziny w Andrychowie: 033 875 24 29
Hostel dla osób, które znalazły się w sytuacji kryzysowej: 660 94 07 67, 033 875 87 25.

Pożegnaliśmy...

Henryk Kozieł

Ur. w 1959 r. w Białej Podlaskiej. Absolwent Studium Poligraficznego w Warszawie o specjalności redaktor techniczny, ukończył też Kurs Asystenta Animatora Głównego Animacji w stylu Walta Disneya w Bielsku Białej.

Atmosfera domu rodzinnego, opieka kierowniczki Domu Kultury w Tucznej, liczne kontakty z artystami m. in. S. Baraniakiem czy też Sz. Kobylińskim sprzyjały rozwojowi talentu malarskiego i pozwoliły stać się twórcą. Swój warsztat pracy doskonalił, wykonując różne prace w kościołach warszawskich.

Drugą pasją H. Kozieła było modelarstwo. To hobby zrodziło się z niespełnionych „marzeń o lataniu". Artysta wykonał ok. 120 modeli samolotów różnych typów i wersji. Uczestniczył w wielu wystawach modelarzy.

Do Grupy Twórców „MY" H. Kozieł wstąpił w 1997 r. Uczestniczył we wszystkich wystawach, oraz plenerach malarskich. Ze wszystkich powierzonych zadań wywiązywał się zawsze jako jeden z pierwszych.

Za swą twórczość otrzymał wiele nagród i wyróżnień.

Korzystając z uprzejmości „Nowin Andrychowskich", członkowie Grupy Twórców „MY" pragną złożyć żonie, oraz rodzinie zmarłego Henryka wyrazy głębokiego współczucia. W zmarłym tracimy cennego członka Grupy, oraz kolegę i przyjaciela.

Serdeczne podziękowania
za modlitwę, intencje mszalne
i uczestnictwo w ostatnim pożegnaniu
Ś.P. Anny MATLAK
dla Rodziny, Przyjaciół, Znajomych
oraz Rady Nadzorczej, Zarządu i Współpracowników
„Społem" PSS w Andrychowie
składają

córki z rodzinami

Serdeczne podziękowania
Rodzinie, Przyjaciołom, oraz Wszystkim,
którzy uczestniczyli w ostatniej drodze
kochanego męża, ojca i dziadka

Ś.P. Józefa Górala

za intencje mszalne, kwiaty oraz wyrazy współczucia

składają
żona, córka i syn z rodzinami

Sąsiadom, Krewnym, Znajomym,
Pracownikom Urzędów Skarbowych w Bielsku-Białej i Pszczynie,
Pracownikom Izby Skarbowej w Katowicach oraz Wszystkim,
którzy pomogli nam w trudnych chwilach oraz uczestniczyli w
Ostatniej Drodze

Ś.P. Tadeusza Króliczka

składamy serdeczne podziękowania. Bóg Zapłać za ofiary na msze w intencji Drogiego Zmarłego oraz złożone wieńce i kwiaty

Matka, Żona z Córkami

W każdym zakątku świata, można spotkać podróżujących Polaków. Chcesz wiedzieć dlaczego wyjeżdżają, po co przemierzają tysiące kilometrów? A może sam spróbowałbyś udać się w ciekawą podróż?

Rusz wyobraźnię, ciekawość i przyjdź na spotkanie do Klubu Podróżnika w Ośrodku Wspierania Rodziny w Andrychowie ul. Krakowska 69 - Zamek. Zapraszamy młodzież ponadgimnazjalną we czwartki od godz. 18^{00}.

34-120 Andrychów, ul. Krakowska 69, tel./fax (033) 875 32 26, www.owr.andrychow.pl, e-mail: owr@andrychow.pl

Ogłoszenie

Burmistrz Andrychowa informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Andrychowie - Rynek 15 (I piętro) - zostały podane do publicznej wiadomości na okres od dnia 2 marca 2007r. do dnia 23 marca 2007r. następujące Zarządzenia:
Nr 104/07 z dnia 6 lutego 2007r. w sprawie przeznaczenia do sprzedaży w drodze bezprzetargowej mieszkania nr 15 położonego w budynku przy ul. 1 Maja 9 na rzecz jego najemcy wraz ze zbyciem ułamkowej części gruntu pod blokiem i sporządzenia wykazu nieruchomości;
Nr 105/07 z dnia 8 lutego 2007r. w sprawie przeznaczenia do sprzedaży w drodze bezprzetargowej mieszkania nr 31 położonego w budynku przy ul. Metalowców 4 na rzecz jego najemcy wraz z oddaniem w wieczyste użytkowanie ułamkowej części gruntu pod blokiem i sporządzenia wykazu nieruchomości;
Nr 107/07 z dnia 12 lutego 2007r. w sprawie oddania w drodze bezprzetargowej w dzierżawę nieruchomości gruntowej ozn. w ewidencji gruntów nr działki 342/5 położonej w Andrychowie przy ul. Starowiejskiej i sporządzenia wykazu nieruchomości.
Treść Zarządzeń na stronie internetowej: www.andrychow.pl

Kuchnia Św. Brata Alberta w Andrychowie

zwraca się z gorącym apelem do ludzi dobrej woli
o pomoc finansową na rzecz ludzi ubogich i potrzebujących
z terenu całej Gminy Andrychów.

BPH O/Wadowice 32 1060 0076 0000 3200 0005 4934

ul. 1-go Maja 11, tel. 875-29-25 **Bóg zapłać !**

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W ANDRYCHOWIE

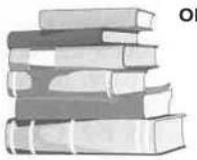

OFERUJE:
bogaty wybór literatury (w tym najnowsze bestselery), literaturę popularnonaukową (sporo najnowszych podręczników akademickich), bajecznie kolorowe i ciekawe książki dla dzieci młodszych i starszych, wszystkie lektury dla szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich, aż 31 tytułów gazet i czasopism

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH DO KORZYSTANIA Z NASZYCH ZBIORÓW!
PON, ŚR, PT 10^{00}-18^{00}, WT, CZW 8^{00}-16^{00}, SOB 9^{00}-13^{00}
Andrychów, ul. Krakowska 74, tel. 875-25-52
Korzystanie z biblioteki jest bezpłatne!

ZESPÓŁ KONSULTANTÓW I TERAPEUTÓW
OŚRODKA WSPIERANIA RODZINY W ANDRYCHOWIE
UL. METALOWCÓW 10 TEL. 033 875 24 29

Ośrodek Wspierania Rodziny

mgr Barbara Surzyn psycholog codziennie w godzinach 8.00 - 16.00
mgr Iwona Piecha Gabinet Fizykalnego Wspomagania Zdrowia codziennie w godzinach od 8.00 - 15.00
instr Mariusz Dubanowicz konsultacje i terapia osób uzależnionych wtorek w godzinach 9.00 - 12.00 czwartek w godzinach 15.00 - 18.00
mgr Izabella Ziółkowska konsultacje dla osób współuzależnionych poniedziałek w godzinach 16.00 - 19.00
instr Mariusz Dubanowicz terapia rodzinna w miejscu zamieszkania tel. kontaktowy 033 875 24 29
mgr Renata Maciejczyk konsultacje w zakresie związków wtorek w godzinach 16.00 - 18.00
mgr Agnieszka Wójcik porady prawne środa w godzinach 16.00 - 20.00
Zdzisław Pytel Sekretarz Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych poniedziałek i środa w godzinach 8.00 - 11.00 czwartek w godzinach 16.00 - 18.00
Hostel dla osób w sytuacji kryzysowej czynny całodobowo - telefon : 0 660940767 lub 033 875 87 25
Porady również udzielane są telefonicznie pod numerem : 033 875 47 05 w godzinach pracy konsultantów.

TANIE NAGROBKI
SOLIDNIE, GWARANCJA
RATY NIEOPROCENTOWANE
ZBIGNIEW KASPERCZYK
POLANKA WIELKA, UL. POŁUDNIOWA 132
TEL. 0 33 84 58 014, 0 509 32 72 58

GABINET LOGOPEDYCZNY
Magdalena Rupik
psycholog - logopeda
tel. 0 33 875 33 66

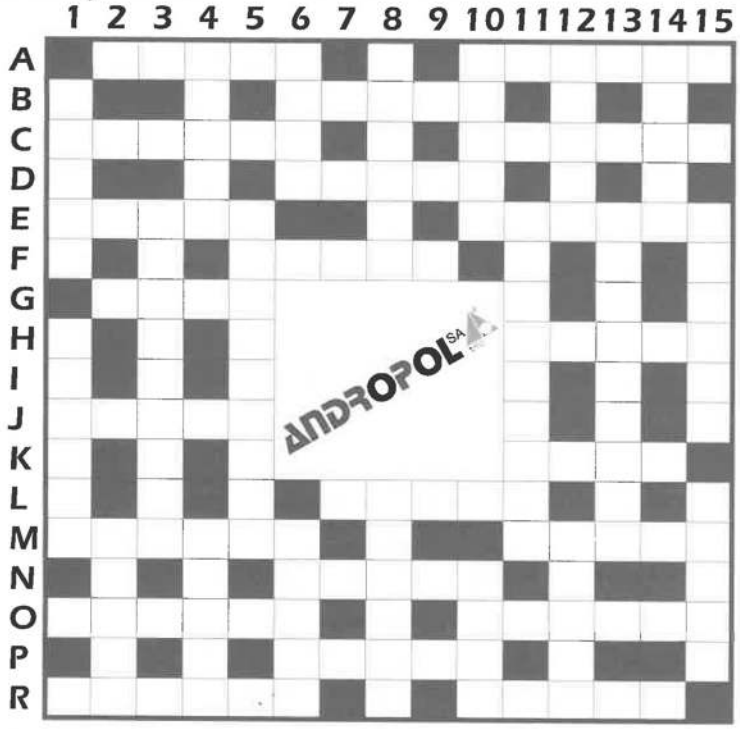

Poziomo: A-2/ styl klasyczny w wodzie, A-10/ szkolny podręcznik do języka polskiego, B-6/ dawna wygódka, klozet, C-1/ niszczyciel, grabieżca, C-10/ do przepychania, D-6/ „psi" archipelag, E-1/ gładka lodowiska, E-10/ nowinki, wiadomości, F-5/ jeden z polskich banków kredytowych, G-2/ odmieńcy, H-11/ muz. za trzy grosze, J-1/ jej odmianą jest rokieta, K-11/ tajny przeciek, L-7/ obrzeże, granica, M-1/ zimowy pojazd na stoku, M-11/ hiszpański sołtys, N-6/ ujeżdżalnia koni, O-1/ tworzą żwir, O-10/ mały urwis, P-6/ piosenkarka z greckim rodowodem, R-1/ zapisana w głowie, R-10/ pozostałość po amputacji; **Pionowo:** 1-B/ asysta, orszak, 1-H/ mniej niż 2 morgi, 2-M / krzyżówkowa zatoka, 3-E/ opoka, podwalina, 4-A/ noga łosia, 4-M/ z Praciakami, 5-E/ wyobcowanie, 6-A/ reprezentacyjna na uczelni, 6-M/ trener piłkarzy TS Beskidy, 8-A/ część wiersza, 8-L/ wieńczy dzieło, 10-A/ nacisk na decyzję, 10-N/ leśny kot drapieżny, 11-E/ apostrofa, 12-A/ pokręcone włosy, 12-M/ policyjna "słodycz", 13-E/ "świecowy" atrybut notabla , 14-A/ w legendzie zabił smoka, 15-E/ araukaria,15-L/ nabieranie powietrza w płuca; (Oprac. JEM) Litery z następujących pól utworzą rozwiązanie krzyżówki, które należy przesłać (tylko hasło) na adres redakcji: F-15, O-13, D-4, R-3, E-2, C-8, J-13, P-6, K-5, D-7, H-3, I-1, A-8, B-14, O-15, N-4, N-15, O-3, K-11, H-1, L-10, M-15, M-4, F-8, J-3, C-11, M-6, D-9, O-4, R-8, J-13, P-8, M-1, A-10, E-11, H-5, I-13, L-7, B-10, M-1, J-2, E-10, L-1, C-4, N-4, A-5; Wśród osób, które prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nadeślą, przyniosą do redakcji NA lub wrzucą do urny w Bibliotece Miejskiej w terminie do 7 KWIETNIA 2007 r., zostanie rozlosowana nagroda - komplet pościeli ufundowany przez AZPB "Andropol" S.A. Rozwiązaniem krzyżówki z numeru styczniowego było hasło: **TRUDNO JEST SPYTAĆ KURĘ O SMAK ROSOŁU**. Tym razem nagrodę wylosował KRZYSZTOF ŁYSOŃ z Andrychowa. Wszystkim, którzy przesłali rozwiązania - dziękujemy.

Bez komentarza

Andrychów, ul. Kilińskiego, 3. marca 2007, godz. 14.40

na sygnale

8 lutego

W Wieprzu nieznany sprawca włamał się do bmw. Z samochodu zabrał torebkę z dokumentami i pieniędzmi.

9 lutego

Rano, w Sułkowicach policja zatrzymała nietrzeźwego kierowcę opla kadeta.

11 lutego

W nocy na ulicy Krakowskiej w Andrychowie nieustalony sprawca wybił szybę w oknie wystawowym sklepu. Straty oceniono na 500 złotych.

15 lutego

Na ul. Kilińskiego w Andrychowie kierowca z Rzyk potrącił 15-latka. Chłopiec trafił do szpitala.

17 lutego

Komisariat Policji w Andrychowie otrzymał zgłoszenie o włamaniu do domku letniskowego w Targanicach. Złodziej zabrał m.in.: rury, rynnę i kosiarkę elektryczną.

18 lutego

Na policję zgłosiła się kolejna ofiara kradzieży. Z piwnicy bloku przy ul. 1 Maja w Andrychowie nieznany sprawca zabrał opony wartości 800 zł.

19 lutego

Wykorzystując chwilę nieuwagi personelu sklepu, złodziej ukradł telefon komórkowy. Do zdarzania doszło w lokalu przy ul. Krakowskiej w Andrychowie.

Ponad trzy promile alkoholu we krwi miał 32-latek z Andrychowa. Kierowca nie zatrzymał się do kontroli. Radiowozy ścigały go aż do Kobiernic.

20 lutego

Na ul. Żwirki i Wigury w Andrychowie spłonął samochód wartości 10 000 zł. Wydarzenie nie miało charakteru kryminalnego.

22 lutego

Z niezamkniętego poloneza, który stał zaparkowany na jednej z ulic w Inwałdzie złodziej zabrał torebkę, w której były: dowód osobisty, pieniądze, telefon komórkowy, prawo jazdy.

cd. na s. 43

13. lutego, po godzinie 16 na ulicy Krakowskiej w Andrychowie doszło do groźnie wyglądającego wypadku. Kierowca opla potrącił rowerzystę. Cyklista z połamanymi żebrami trafił do szpitala w Wadowicach. Najbardziej prawdopodobną przyczyną wypadku było niezachowanie przez rowerzystę ostrożności przy zmianie pasa ruchu. Obaj kierowcy byli trzeźwi. (as)

21. lutego kilkanaście minut po godzinie 11 na ulicy Krakowskiej w Andrychowie zderzyły się dwa samochody. Kierowca chevroleta, mieszkaniec Andrychowa, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i uderzył w bok opla. Na szczęście nikt nie odniósł poważniejszych obrażeń. (as)

na sygnale

cd. ze s. 42

23 lutego

Z plecaka złodziej skradł kobiecie portfel. Do zdarzenia doszło w Andrychowie.

26 lutego

Niemal w samo południe policjanci zatrzymali na ul. 1 Maja w Andrychowie nietrzeźwego kierowcę, mieszkańca Bulowic.

W Andrychowie złodziej włamał się do mieszkania przy ul. Metalowców. Skradł alkohol.

W południe nieznany sprawca włamał się do volkswagena golfa, który stał zaparkowany przy ul. Krakowskiej w Andrychowie. Zabrał radioodtwarzacz.

Z kieszeni kurtki złodziej zabrał ofierze telefon komórkowy. Do przestępstwa doszło w jednym ze sklepów przy ul. Krakowskiej w Andrychowie.

28 lutego

Policja otrzymała zgłoszenie o włamaniu do piwnicy w bloku przy ul. Lenartowicza w Andrychowie. Złodziej ukradł dwa rowery o łącznej wartości 2 000 zł.

Materiały opracowano na podstawie informacji z KPP w Wadowicach, KP oraz JRG w Andrychowie. Zapraszamy na stronę internetową JRG pod adresem www.jrgandrychow.neostrada.pl

ANDROPOL SA 1906

Sklep internetowy www.andropol.com.pl

Oferujemy szeroki asortyment konfekcji pościelowej i stołowej.
Polecamy również duży wybór tekstyliów do Państwa domu.

Wysoka jakość oferowanej konfekcji, wygoda zakupów
oraz konkurencyjne ceny oto cechy zakupów w naszym sklepie.

Kontakt:
T: 33 875 65 73
T: 33 875 66 99
F: 33 875 64 61
E: market@andropol.com.pl

MARZEC 2007

DODATEK SPOŁECZNO - KULTURALNY

magazyn

OGNISKO MUZYCZNE
Metrum
Krzysztofa GAWĘDY
zaprasza do nauki gry na:
gitarze, fortepianie, keyboardzie, akordeonie, saksofonie, klarnecie, skrzypcach, wiolonczeli, flecie poprzecznym, fagocie
DLA ZAAWANSOWANYCH - NAUKA ARANŻACJI, KOMPOZYCJI I IMPROWIZACJI!
Zapisy kandydatów
w każdy Czwartek od 16.00 do 20.00
Andrychów, ul. Metalowców 10
Ośrodek Wspierania Rodziny
www.infofirma.pl/metrum
Informacja tel. 875-13-85 od 7:30 do 8:00, oraz 0606-335-683

KOMPLEKSOWE USŁUGI INFORMATYCZNE S.C.
34-120 Andrychów ul. Krakowska, 83 tel. (33) 8756-623, 8756-624
www.kui-sc.pl e-mail: kui@kui-sc.pl
- kompleksowa obsługa informatyczna firm
- usługi programistyczne
- wdrożenia dedykowane w oparciu o gotowe rozwiązania SIMPLE-ERP, RAKS
- System WYNAJMU/WYPOŻYCZEŃ
- kompletacja dostaw sprzętu komputerowego
RAKSSQL STWORZONY DO ZARZĄDZANIA
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY
SIMPLE

REPERTUAR INTERKINA

Świadek koronny
Później niż „Interkino" planowało, ale jednak będzie. Najnowsza produkcja TVN. Inspirowana faktami opowieść o potędze uczuć w świecie zła. Jest tu i gangster, który pogrąża mafię i dziennikarz, który skrywa tajemnicę. Życie obydwu zmienia, a jak by mogło być inaczej, ukochana kobieta. Uwaga! W jednej z ról głównych Paweł Małaszyński, obecnie amant polskiego filmu **numer 1. 16 - 21. marca, godz. 19.00**

Testosteron
Wbrew nazwie **film nie jest** przeznaczony tylko **dla mężczyzn.** Przeciwnie. To seans (nie)obowiązkowy dla kobiet, które pragną pośmiać się z facetów oraz dla wszystkich widzów, którzy w kinie cenią sobie zabawę. Film opowiada o przyjęciu weselnym po ślubie, który... nie odbył się. Uwaga: gra czołówka polskich aktorów: Piotr Adamczyk, Krzysztof Stelmaszyk, Tomasz Kot, Borys Szyc, Maciej Stuhr, Cezary Kosiński i Tomasz Karolak.
23 – 28. marca, godz. 19.00

TWOJE radio ANDRYCHÓW 1584 AM kHz
SŁUCHAJ NAS CODZIENNIE
o 8.00, 12.00, 17.00 i 21.00
1584 kHz (AM/MW/SR/S)
W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI
SERWIS SPORTOWY
W CZWARTKI
SERWIS KULTURALNY
W NIEDZIELĘ
KONCERT ŻYCZEŃ
CODZIENNIE
SERWIS INFROMACYJNY,
PRZEGLĄD PRASY
WYWIADY,
ZAPROSZENI GOŚCIE,
W KAŻDĄ ŚRODĘ
TRANSMISJA
MSZY ŚW.
Z KOŚCIOŁA
PW. ŚW. MACIEJA
W ANDRYCHOWIE
GODZ. 18.00
ZAPRASZAMY
DO REKLAMY!
DOKŁADNY CENNIK
REKLAM
NA NASZEJ STRONIE
www.radio.um.andrychow.pl
TELEFON NA ANTENĘ
0 33 875 23 13
e-mail do studia
radio@um.andrychow.pl

Rok temu była typowa polska, tym razem przenieśliśmy się na południe Europy. 10. lutego Centrum Kultury i Wypoczynku zaprosiło andrychowian na Biesiadę Włoską.

Głównym bohaterem wieczoru był Marco Bocchino, włoski piosenkarz, który od 1997 roku mieszka w Polsce. Bardziej niż z osiągnięć muzycznych, Marco znany jest z udziału w programach: Europa da się lubić" i „Europa Bar". W Andrychowie sympatyczny Włoch dbał o dobre humory gości i dobre stosunki rodzinne. Podczas imprezy wykonał telefon do mamy.

Goście biesiady mogli wysłuchać piosenek nie tylko w wykonaniu Marco, ale i drugiego gościa z Włoch - Roberto Zucaro (na zdjęciu z prawej).

Były oczywiście i konkursy. W pierwszym trzeba było wykazać się wiedzą o Włoszech. Na pytania Marty Markowskiej odpowiadali: Daria, Gabrysia, Grażyna i Wiesław.

Jedną z największych atrakcji wieczoru było karaoke.

A to już kolejny konkurs - jedzenie makaronu na czas.

W przygotowaniu imprezy CKiW pomogli: FHU ITALVIN Kraków, Maspex Wadowice Sp z o.o., Czanieckie Makarony Sp. z o.o., Cattabriga Sucha Beskidzka, Restauracja GERLICHÓW, Kawiarnia - Pizzeria MAGIK, Pizzeria AVANTI.

Śmiałkom pomagała publiczność.

Relację z Biesiady Włoskiej będzie można obejrzeć w andrychowskiej telewizji kablowej w niedziele 25. marca i 1. kwietnia o godzinie 13.

Jak to na biesiadzie: nie zabrakło wina, tortu, no i pizzy.

Andrychów. Salonu poezji nie było

Kiepsko wyszło

Miała być piękna poezja, był skandal. W rolach głównych w jakże kiepskim „spektaklu", który 25. lutego rozegrał się w Miejskim Domu Kultury wystąpił „kwiat" andrychowskiej młodzieży oraz Andrzej Grabowski.

Krakowski aktor w naszym mieście bywał wielokrotnie. Tym razem przyjechał jako gość Krakowskiego Salonu Poezji w Andrychowie. Zapowiadała się prawdziwa liryczna uczta. Aktor miał czytać wiersze Siergieja Jesienina. Spotkanie zatytułowano „Spowiedź chuligana". Spowiedzi nie było... A gdy blisko 300 słuchaczy nadspodziewanie szybko opuszczało MDK, w powietrzu unosiła się nieprzyjemna atmosfera.

U co wrażliwszych osób niepokój o przebieg spotkania pojawił się zaraz po tym, jak aktor zasiadł przy stoliku dla gości. A. Grabowski wyglądał bowiem na niedysponowanego. Słuchając pierwszych fragmentów poezji, można się było jedynie utwierdzić się w przekonaniu, że nie jest w szczytowej formie fizycznej. Gość czytał bez werwy, cicho, szybko pojawiła się też u niego chrypka. Ale nie to było bezpośrednią przyczyną nadspodziewanie szybkiego końca spotkania. Katastrofę sprowokowała może pięcio, może sześcioosobowa grupa młodzieży, która zasiadła na balkonie. Po co ci chłopcy przyszli na Salon, nie wiemy. Na pewno nie z fascynacji poezją. Już prędzej z chęci zobaczenia na własne oczy Ferdynanda Kiepskiego, w którego postać od lat wciela się A. Grabowski. Kilka minut w towarzystwie młodych „bohaterów" Salonu u wszystkich pozostałych słuchaczy mogło wywołać irytację. Trzaskania drzwiami oraz dochodzące z góry szepty i śmiechy nie dały szansy na wsłuchanie się w treść, którą próbował przekazać A. Grabowski. I choć poirytowanych było wielu, nie wytrzymał jedynie ten ostatni. Na dźwięk telefonu komórkowego i krótki śmiech z balkonu, aktor wstał od stolika i opuścił salę, pozostawiając publiczność w pełnej konsternacji. Wszystko działo się może w 10 minut po rozpoczęciu imprezy.

Większość słuchaczy wierzyła, że aktor wróci, zwłaszcza, że pracownicy CKiW szybko wygonili chuliganów z balkonu. Niestety. Ta interwencja nie pomogła. A. Grabowski pozostał nieprzejednany a gospodarzom Salonu pozostało jedynie przeprosić wszystkich, którzy niedzielne popołudnie pragnęli spędzić z poezją S. Jesienina.

Zaraz po całym zajściu duża część publiczności nie kryła irytacji. Przeważały głosy, że chamskie zachowanie grupki młodych ludzi, to nie powód, by zlekceważyć pozostałe 300 osób. Pojawiły się też opinie, że aktor zwyczajnie wykorzystał niegodne zachowanie młodzieży, aby uniknąć zadania, które być może tego dnia było ponad jego siły.

Czy A. Grabowski zachował się adekwatnie do sytuacji? Jakie będą konsekwencje całego zamieszania? Czy można było zapobiec incydentowi? Pytania można mnożyć.

Faktem jest, że zamiast pięknego poetyckiego spotkania, wszyscy, którzy w ostatnią niedzielę lutego przybyli do MDK, byli świadkami marnego i przygnębiającego „widowiska". Cóż. Można tylko spróbować jak najszybciej zapomnieć o całym zajściu, tak by jedno popołudnie nie zdecydowało o naszym postrzeganiu aktora, Salonu, młodzieży... (as)

PS. Oto oświadczenie przygotowane przez CKiW w kilka dni po całym zajściu.

Całą wielkość człowieka poznaje się po tym, czy i jak potrafi przyznać się do pomyłki, zapomnieć cudze błędy, wybaczyć. Ponieważ w tym przypadku trudno jest jednoznacznie określić, kto zawinił, kto popełnił błąd, kto powinien wybaczyć i dlaczego stało się tak jak się stało - tym bardziej miło nam jest poinformować Państwa, że zarówno organizatorzy spotkania w Krakowskim Salonie Poezji jak i Andrzej Grabowski przepraszają prawdziwą publiczność Krakowskiego Salonu Poezji, która przyszła wysłuchać wierszy Siergieja Jesienina za wydarzenia, jakie miały miejsce w Miejskim Domu Kultury. W rozmowie z dyrektorem CKiW aktor wyraził chęć ponownego spotkania się z andrychowską publicznością - najszybciej jak to tylko będzie możliwe. Może nie wszyscy o tym wiedzą, ale Krakowskie Salony Poezji mają to do siebie, że artyści biorący w nich udział pobierają bardzo skromne honoraria. W przypadku Andrzeja Grabowskiego nie było mowy o wynagrodzeniu za udział w andrychowskim spotkaniu. Tym bardziej doceniamy jego reakcję na zaistniałą sytuację. Jesteśmy pewni, że KSP z udziałem Andrzeja Grabowskiego jako doskonałego interpretatora wierszy Siergieja Jesienina będzie nie tylko szczególnym wydarzeniem kulturalnym - ale i niecodziennym w swoim rodzaju spotkaniem ludzi, którzy nie tylko potrafią dostrzec swoje własne i cudze błędy, ale i potrafią je wzajemnie wybaczać. O terminie spotkania poinformujemy wkrótce. Dyrektor i pracownicy CKiW.

30 lat przed mikrofonem

Dwa lata temu odwiedził nas przy okazji promocji płyty „Za kulisami", tym razem przyjechał z recitalem podsumowującym 30-letnią obecność na scenie muzycznej. 24. lutego w Miejskim Domu Kultury wystąpił Michał Bajor.

Podczas koncertu 30/30 artysta zaśpiewał swoje największe przyboje, m.in.: „Nie opuszczaj mnie", „Ogrzej mnie", „Madame", „Nie chcę więcej", „Zapominam". W sumie publiczność wysłuchała 30 starannie dobranych i zaaranżowanych utworów. Po recitalu wszyscy, których uwiodła muzyka w wykonaniu M. Bajora, mogli kupić DVD z zapisem fragmentów kilku recitali artysty, historią jego kariery i wywiadem. Autograf był do zdobycia całkiem za darmo. (as)

Świat bajek

Do 25. marca w Miejskim Domu Kultury w Andrychowie czynna jest wystawa prac częskiej artystki Reginy Szczęść.

- Istnieje świat za siedmioma górami, za siedmioma rzekami... Kiedy jestem przytłoczona ciężarem codzienności, bierze mnie za rękę fantazja i prowadzi. Prowadzi po płótnie, papierze. Widzę kolory, kształty... Zza mgły wynurza się nowy obraz – deklaruje artystka.

Regina Szczęść pochodzi z Brna. Od 12 lat mieszka w Polsce. W niemal wszystkich jej obrazach widać inspirację bajkami i baśniami. Dlatego też są to prace pełne ciepła, spokoju, miłości. (as)

Ostatki

Blisko 250 osób bawiło się w Miejskim Domu Kultury na Ostatkowej Dyskotece Czterdziestolatków. W ostatnią sobotę karnawału dyskoteki zorganizowały też inne placówki CKiW.

Zabawa w Wiejskim Domu Kultury w Zagórniku zgromadziła blisko 100 mieszkańców naszej gminy i nie tylko. W większości byli to stali bywalcy tutejszych dyskotek. Obok zabaw dla dorosłych, przygotowano też coś dla młodzieży. W Wiejskim Domu Kultury w Sułkowicach-Łęgu balowali (do godziny 22) wszyscy ci, którzy przyjęli zaproszenie Młodzieżowej Rady Miejskiej. (as)

Teatr w natarciu

Ostatki grupa młodzieży z Rzyk i Targanic spędziła na warsztatach teatralnych, zorganizowanych przez Świetlicę CKiW, działającą w pierwszej z miejscowości. Te dwudniowe zajęcia wpisują się w inne poetyckie spotkania przygotowane w minionym miesiącu w naszej gminie. A i marzec zapowiada się, jeśli idzie o amatorski teatr, naprawdę smakowicie. Ewidentnie, nasza młodzież stawia na aktorstwo.

Warsztaty w Rzykach poprowadziła Maja Sikorska i Krystyna Pietras. Młodzież próbowała poszczególne fragmenty właśnie przygotowywanych przez siebie spektakli. Był i akcent rozrywkowy. Ilona Misek, absolwentka studium kosmetycznego każdemu chętnemu gotowa była wymalować coś artystycznego na twarzy.

Zajęcia w rzyckiej placówce nie były jedyną teatralną propozycją minionego miesiąca, w którą zaangażowała się andrychowska młodzież. Wewnątrz magazynu piszemy m.in. o: spotkaniu w Targanicach i występach andrychowian na przeglądach recytatorskich. A w marcu serdecznie zapraszamy na premierę spektaklu „Ab amore ad caritatem – sztuka o miłości", przygotowanego przez Teatr Ekspresji z Zagórnika. Rzecz będzie działa się w tutejszym Wiejskim Domu Kultury, w sobotę 24. dnia miesiąca. Widzieliśmy poprzednie przedstawienie teatru, widzieliśmy młodzież na próbach do obecnej propozycji i z czystym sumieniem możemy gorąco zaprosić na ten spektakl. (as)

Mądre i piękne

14. lutego - dzień św. Walentego w Wiejskim Domu Kultury w Inwałdzie był dniem kobiecości, miłości i... przyrody.

W WDK otwarta została wystawa zdjęć Aleksandra Karkoszki, ucznia Liceum Ogólnokształcącego w Andrychowie. Podobnie, jak kilka miesięcy temu w „Klubie pod Basztą", także i w placówce w Inwałdzie Aleksander pokazał fotografie młodych kobiet oraz przyrody. Jak sam mówi, te dwa „tematy" interesują go najbardziej. Co warto zaznaczyć, wedle słów autora, na zdjęciach znalazły się wyłącznie kobiety mądre, z charakterem i piękne. Wedle słów Aleksandra, tylko takie damy fotografuje.

Uzupełnieniem wernisażu był montaż słowny przygotowany przez podopieczne WDK a poświęcony, oczywiście, miłości. (as)

Dwóch

Do końca marca w Izbie Regionalnej Towarzystwa Miłośników Andrychowa czynna jest wystawa prac Piotra Saferny oraz Gabriela Kałmagambietowa - Litwina, na stałe związanego z naszym miastem.

Ekspozycja, na której można obejrzeć m.in.: obrazy olejne, grafikę i szkice, dla wszystkich chętnych otwarta jest w poniedziałki od godz. 10 do 13, we środy od godz. 10 do 12 oraz w piątki od godz. 10 do 12 i 15 do 17. W imieniu TMA serdecznie zapraszamy. (as)

Dzieci z Targanic zwyciężyły w I Gminnym Konkursie dla Przedszkoli „Przedszkolak potrafi".

Imprezę przygotował Wiejski Dom Kultury w Inwałdzie. Jurorzy oceniali: umiejętności, wiedzę, spostrzegawczość i stopień sprawności maluchów. Dzieciaki stanęły więc przed wyzwaniem pokazania, że są wszechstronnie utalentowane. Z tym zadaniem najlepiej poradzili sobie młodzi mieszkańcy Targanic. Drugie miejsce w konkursie zajęły maluchy z Inwałdu, a trzecie podopieczni Przedszkola nr 3 w Andrychowie.

Jednak to nie wynik, ale zabawa były najważniejsze podczas tej imprezy. Najlepszy dowód, że z pustymi rękami z WDK w Inwałdzie nie wyszedł żaden przedszkolak. Każde dziecko otrzymało dyplom, złoty medal i słodycze. Zwycięzcy dodatkowo obdarowani zostali pucharami i maskotkami.

Imprezę przygotował WDK razem z CKiW i ZSS. Poprowadziły ją: Katarzyna Przeciszowska, instruktor teatralny w CKiW oraz Dorotka Jarzyna z przedszkola w Inwałdzie. Sponsorami konkursu byli: CKiW, Zespół Szkół Samorządowych w Inwałdzie oraz Rada Rodziców przy tej szkole, „Maspex" Wadowice oraz „Skawa" Wadowice. (as)

Kto co chciał

Już 10. lutego dorośli mieszkańcy wioski i całej gminy bawili się na zabawie ostatkowej. Tytuł dla najbardziej zgranej pary przypadł Beacie Misiek i Wiesławowi Hatali. Sponsorami nagród dla balowiczów były firmy: „NOT" i „Welux" a o gastronomię zadbali Jolanta i Piotr Gronostajowie.

13. lutego w placówce zorganizowano walentynkowe warsztaty plastyczne „Podaruj mi trochę serca". Dokładnie w święto zakochanych odbyły się natomiast zajęcia kulinarne. Ich uczestnicy przygotowali 80 drożdżówek z czekoladą dla swych najbliższych. (as)

Znów razem

Zdekompletowana za przyczyną grypy, ale jak zwykle znakomicie przygotowana, drużyna artystyczna Świetlicy w Sułkowicach-Bolęcinie zaprosiła mieszkańców wioski na spotkanie rodzinne (25. lutego).

Przed publicznością zaprezentowała się młodzież, która uczęszcza na zajęcia organizowane przez tutejszą placówkę CKiW. Jak zwykle jedną z największych atrakcji był występ młodych kabareciarzy. Umiejętnościami tanecznymi chwalili się członkowie grup: „Dancing Girls", „Buttons", „Sony Step", „Crazy Young". Piosenki prezentowały dziewczynki z zespołu „Iskierki", prozę i poezję uczestnicy warsztatów teatralnych: Łukasz Chmiel, Damian Dwornik, Marcin Chmiel. Goście mogli także posłuchać, jakie postępy poczyniły dzieci uczęszczające na zajęcia języka angielskiego oraz gitarowe. A pokaz grupy maluchów, które uczestniczą w warsztatach rytmiczno - tanecznych dał okazję do zabawy wszystkim, którzy przyszli na imprezę. (as)

Z teatrem na ty

8. lutego sala Miejskiego Domu Kultury po brzegi wypełniła się dziećmi i młodzieżą ze szkół z naszej gminy.

Uczniowie obejrzeli dwa spektakle, młodsi „Przygody dzielnego szewczyka Dratewki", starsi „Burzliwe przygody Robinsona". Obydwa przedstawienia przygotował i wystawił Teatr Edukacyjny z Wrocławia. (as)

Teraz taniec

Koncerty jazzowe, koncerty rockowe, konkursy recytatorskie, klub podróżnika, warsztaty teatralne i dziennikarskie, wystawy. W „Klubie pod Basztą" dzieje się naprawdę sporo. Od niedawna do tego katalogu możemy dopisać zajęcia taneczne. 1. marca przed szeroką publicznością zadebiutowały „Błysk-Kotki" z „KpB".

„Błysk-Kotki" ze swoją instruktorką Małgorzatą Byrską.

Grupa tańca nowoczesnego pod przewodnictwem Małgorzaty Byrskiej powstała pod koniec ubiegłego roku. Po zaledwie kilku miesiącach prób „Błysk-Kotki" zdecydowały się wystąpić na specjalnym pokazie tanecznym. By było im raźniej na imprezę zaproszono bardziej doświadczonych tancerzy ze Świetlicy w Sułkowicach-Bolęcnie. Obok podopiecznych „KpB" w zamkowych progach zatańczyły grupy „Dancing Girls", „Sony Step" i pary taneczne: Sabina Chmiel i Mariusz Filip oraz Elżbieta Buda i Marcin Chmiel z zespołu tańca towarzyskiego „Crazy Young". Pokaz uświetniły też piosenki Agnieszki Osieckiej w wykonaniu chluby Centrum Kultury i Wypoczynku, Ani Mysłajek. (as

Ona

1. marca w Domu Kultury w Kętach odbył się wernisaż „Ona", zorganizowany z okazji Dnia Kobiet. Swoje prace prezentują m.in. członkowie Grupy Twórców „My".

W Kętach można oglądać obrazy: Iwony Haręźlak, Doroty Dubanowicz, Józefa Chmielarczyka, Kazimierza Jończego i Aleksandra Tomy. Prace andrychowian (Barbary Potempy, Michaliny Muchy, Barbary Kierczak, Ewy Najbor, Lesława Najbora, Kazimierza Jończego, J. Chmielarczyka), wystawione są także w kęckim Klasztorze Franciszkanów. (as)

Pierwszy raz

Romantycznie, nostalgicznie a momentami odrobinę patriotycznie było w piątek 23. lutego w Wiejskim Domu Kultury w Targanicach.

Podczas I Wieczoru z Poezją goście wysłuchali wierszy w wykonaniu: Aldony Zawady, Asi Chmiel, Dagmary Leji, Marleny Sałapat, Weroniki Mrzygłód i Michała Zielińskiego. Niemal wszyscy wyżej wymienieni na scenie prezentowali się pierwszy raz. Do występu przygotowała ich Kinga Piesko, która sama dała dobry przykład. Wiersz w jej wykonaniu otworzył imprezę.

By debiutantom było raźniej, do udziału w imprezie zaproszono członków grupy „Na marginesie", działającej przy CKiW. Wspólnymi siłami udało się zorganizować całkiem przyjemny, choć nie najłatwiejszy w swej treści Wieczór z Poezją. Kolejne takie spotkanie w WDK w Targanicach zaplanowano na kwiecień. Tym razem ma dominować wesoły repertuar. (as)

Modele na topie

Od 22. lutego do początku marca w Świetlicy CKiW w Rzykach można było oglądać modele kartonowe przygotowane przez członków klubu „Orzeł", działającego w Gminnej Bibliotece Publicznej w Przeciszowie.

Na ekspozycji zaprezentowano m.in.: makiety zamków, statki, samoloty, czołgi, figurki żołnierzy. Jednym słowem raj, zwłaszcza dla panów. Klub „Orzeł" działa od maja 2001 roku. Założyli go Łukasz Fuczek i Marek Góral. Obecnie na zajęcia uczęszcza ok. 25 osób. Na swoim koncie klub ma ponad 60 medali i kilka pucharów, zdobytych na konkursach modelarskich. (as)

Z Jarosławem Grzybowskim, byłym perkusistą „Golec'u Orkiestra", autorem projektu „Jarosław Grzybowski Big Band" rozmawia Anna Szlagor

Sam sobie sterem

Właśnie ukazał się pierwszy singiel Twojego big bangu.

- Tak. Utwór nosi tytuł „Do przodu mój człowieku". Mówiąc w skrócie, ta muzyka to nowoczesne granie big bandu. Brzmi trochę jak to, co robi Jennifer Lopez. Dobra sekcja dęta plus granie dyskotekowe.

Teraz jest singiel, a kiedy będzie cała płyta?

- Myślę, że w czerwcu. Na płycie zagrają absolwenci i studenci akademii muzycznych. Zaśpiewają dwie wokalistki: Angelina Mazur z Bielska-Białej, bardzo skromna utalentowana dziewczyna oraz Irmina Chrapla z Choczni, 17 – latka o ogromnym potencjale wokalnym. Muzykę tworzę ja i Łukasz Pilch, który gra na co dzień w „Budce Suflera". Łukasz jest też producentem albumu. Teksty piszę ja. Pomaga mi moja mama oraz Wojtek Golec, z którym grałem i w „Golec'u Orkiestra" i „Staranowej". Dla jasności Wojtek nie jest blisko spokrewniony z braćmi Golcami. Na płycie ukaże się minimum 11 utworów. Kilka utrzymanych będzie w stylu dyskotekowym, kilka hip-hopowym. Będą też rzecz jasna utwory swingowe, bo z tego gatunku wywodzi się big band. Być może przearanżujemy jakieś piosenki, które nagrałem jeszcze w „Staranowej", moim poprzednim projekcie.

Liczysz na to, że ta płyta będzie miała szeroką promocję. Debiutantom często nie udaje się ta sztuka.

- Wiem. Ale myślę, że z moim nazwiskiem niektórzy ludzie z branży już się obyli przy okazji mej przygody z „Golec'u Orkiestra". Zresztą nie siedzę z założonymi rękami. Już teraz, gdy gotowy jest jedynie singiel, rozmawiam z największymi w południowej Polsce, m.in. RMF-em, Radiem „Eska", „Radiem Bielsko", „Radiem Katowice", radiem „M". „Do przodu mój człowieku" gra i „Twoje Radio Andrychów". Gdy nagramy całą płytę, będę szukał dużego wydawcy, który zadba o promocję i dystrybucję. Ale najpierw musimy ten krążek przygotować. Takie są polskie realia. Najpierw trzeba coś stworzyć, a potem pukać do drzwi wytwórni i pokazywać, co się ma.

Porozmawiajmy o przeszłości, czyli o Twojej współpracy z „Golec'u Orkiestra".

- Wszystko zaczęło się w 1998 roku, choć z braćmi Golcami znałem się już dużo wcześniej. Chodziliśmy do tej samej szkoły muzycznej. Z „Golcami" na perkusji grałem do 2004 roku. Potem była „Staranowa" założona przez muzyków, którzy odeszli z „Golec'u Orkiestra". Także graliśmy muzykę folkową. Ale ten gatunek powoli „przejada się" słuchaczom. Stąd nowy projekt z big bandem.

Rozstanie z „Golcami" było burzliwe?

- Może trochę. Kiedy bracia Golcowie postanowili nagrać płytę popową wymienili ekipę. Nie było to nic przyjemnego, ale cóż - tak bywa. Teraz sam jestem sobie sterem i okrętem i jest mi z tym dobrze. A co do braci... Po pewnej przerwie odnowiliśmy kontakt i teraz jest już całkiem dobrze.

W naszej okolicy znany jesteś nie tylko ze współpracy z „Golec'u Orkiestra", ale i prowadzenia orkiestry Ochotniczej Straży Pożarnej w Choczni.

- Dokładnie. To bardzo dobry zespół. Zresztą na bazie orkiestry założyłem big band. Jego członkowie pomagają w projekcie „Jarosław Grzybowki Big Band". Obok tego pracuję też w Bielskim Centrum Kultury i uczę muzyki.

Dziękuję za rozmowę.

Najbliższe imprezy

Centrum Kultury i Wypoczynku

www.ckiw.andrychow.pl, tel./fax (033) 875-39-45, tel. (033) 875-26-28

MIEJSKI DOM KULTURY W ANDRYCHOWIE

15.03 /czwartek/ godz. 14.15 - Koncert umuzykalniający dla młodzieży pt. „Muzyka inspirowana orientem" w wykonaniu Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie

18.03 /niedziela/ godz. 15.00 - **KABARET MORALNEGO NIEPOKOJU**. Najnowszy program kabaretu nosi nazwę „A miało być tak pięknie". Od poprzednich produkcji KMN odróżnia go to, że jest jeszcze bardziej śmieszny, błyskotliwy, wzruszający, elokwentny, zaskakujący, finezyjny, rewelacyjny, miły dla oka, ucha, a nawet nosa. Składają się na niego nowe skecze, nowe piosenki, nowe rekwizyty i nowe tematy. Bilety: 35 zł rząd 1-10, 30 zł rząd 11-19 i balkon.

19.03 /poniedziałek/ godz.10.00 - Spektakl profilaktyczny „Wspomnienie narkomanki" wg Barbary Rosiek – Agencja Artystyczna „Joanna" z Kielc

25.03/niedziela/ godz. 12.00-**KRAKOWSKI SALON POEZJI W ANDRYCHOWIE**. Poezja Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz" – „Kraj lat dziecinnych...". Czytają: Anna Polony i Jacek Romanowski (Narodowy Stary Teatr w Krakowie). Bezpłatne zaproszenia do odbioru w CKIW i MDK

Do 25.03 „Bajką malowane" - wystawa twórczości Reginy Szczęść

KLUB "POD BASZTĄ" W ANDRYCHOWIE

22.03 /czwartek/ godz. 17.00 – warsztaty dziennikarskie dla gimnazjalistów

22.03 /czwartek/ godz. 17.00 – **Klub Podróżnika** CKiW i Koła PTTK „Chałupa". Opowieści tatrzańskie. Spotkanie z Michałem Jagiełło. Michał Jagiełło – taternik, alpinista, ratownik Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Brał udział w ponad 150 wyprawach ratunkowych. Uczestniczył w wielu wspinaczkach w Tatrach, Alpach, Kaukazie, Pamirze. Przez 8 lat piastował funkcję wiceministra kultury. Obecnie jest dyrektorem Biblioteki Narodowej oraz przewodniczącym Krajowej Rady Bibliotecznej.

29.03 /czwartek/ **Klub Podróżnika**. Spotkanie ze Stanisławem Ramianem

30.03 /piątek/ godz. 20.00 – Koncert zespołu **PROZAK**. Bilety: 8 zł (przedsprzedaż), 12 zł (w dniu koncertu).

WIEJSKI DOM KULTURY W INWAŁDZIE

14.03 /środa/ godz. 14.00 - Wiosenne witraże – akcja plastyczna dla dzieci

16.03 /piątek/ godz. 10.00 - Szukamy wiosny w książeczkach – dzień z biblioteką. Wiosenna łąka – akcja plastyczna - technika łączona

27.03 /wtorek/ godz. 9.00 – Otwarcie wystawy prac plastycznych Jolanty Góry (wystawa czynna do 10 kwietnia)

29.03 /czwartek/ godz. 10.00 - Warsztaty plastyczne - akwarela

WIEJSKI DOM KULTURY W SUŁKOWICACH ŁĘGU

19-30.03 - godz. 11.00 - 19.00 - „Wiosenne nastroje" - wystawa prac dzieci z koła plastycznego

21.03 /środa/ - godz. 9.30 – „Marzanno, zimowa panno" - akcja plastyczna

30.03 /piątek/ - godz. 17.00 – „Wiosenne spotkanie z poezją i muzyką" - występ zespołu teatralnego NA MARGINESIE z CKiW

WIEJSKI DOM KULTURY W TARGANICACH

14.03 /środa/ godz. 10.00 – IX GMINNY KONKURS WIEDZY O ZDROWIU „Chcę być zdrowy" /przy współpracy z ZSS w Targanicach/

23.03 /piątek/ godz.18.00 – POPOŁUDNIE Z DOMEM KULTURY – prezentacja grup i zespołów działających w placówce

WIEJSKI DOM KULTURY W ZAGÓRNIKU

15.03 godz. 17.00 - Spotkanie w kręgu pasjonatów filmu

24.03 godz. 19.00 - Premiera spektaklu „Ab amore ad Caritasem" – sztuka o miłości w wykonaniu Teatru Ekspresji z WDK w Zagórniku

27.03 godz. 19.00 - Wieczór poetycko-muzyczny „Przemijanie"

30.03 godz. 17.00 - Warsztaty fotograficzne – wywoływanie zdjęć czarno-białych

ŚWIETLICA W SUŁKOWICACH - BOLĘCINIE

22.03 /czwartek/ godz.9.30 - III Spotkanie z poezją dla dzieci - gminny konkurs recytatorski /org. ZSS w Sułkowicach-Bolęcinie przy współpr. ze Świetlicą/

28.03 /środa/ godz.10.00 - ,,Trendy" dekoracje świąteczne - warsztaty rękodzieła dla dzieci

14.03-06.04 - ,,Nasze miasto i okolice: wczoraj, dziś i jutro''- pokonkursowa wystawa prac plastycznych

ŚWIETLICA W RZYKACH

19.03 /poniedziałek/ godz. 10.30 – „Na wiosnę budzi się we mnie artysta"- warsztaty plastyczne dla przedszkolaków i klas „0"

20.03 /wtorek/ godz. 13.00 – „Rzeźba ekologiczna"- rozstrzygnięcie konkursu

21.03 /środa/ godz. 10.00-17.00 – „Ekologiczny Festiwal Pierwszego Dnia Wiosny": 10.00-13.00 - topienie Marzanny, poszukiwanie Pani Wiosny, zabawy dla najmłodszych, 13.00-14.00 - akcja „Sprzątamy ziemię", 14.00-15.00 - pokaz mody ekologicznej, wystawa rzeźby ekologicznej, 15.00-17.00 - „Piosenka jest dobra na wszystko" - mini lista przebojów

31.03 /sobota/ godz.10.00 - I Gminne Konfrontacje Kalamburowe

Nasi w „KpB"

W piątek, 30. marca w „Klubie pod Basztą" wystąpi grupa „PROZAK", czyli drużyna Łukasza Stworzewicza.

„PROZAK" to autorskie trio prowadzone przez andrychowianina, perkusistę i kompozytora - Łukasza Stworzewicza (student Akademii Muzycznej w Katowicach). Obok Łukasza na scenie pojawią się i na swych instrumentach zagrają: Dorota Zaziąbło – klawisze i Artur Kudłacik – bas. Dorota Zaziąbło jest absolwentką AM w Katowicach, współpracowała m.in. z: Urszulą Dudziak, Marcinem Pospieszalskim, Janem Ptaszynem Wróblewskim, Januszem Muniakiem. Artur Kudłacik gra w wielu formacjach. Bilety: 8 zł (przedsprzedaż), 12 zł (w dniu koncertu) do nabycia w „KpB". Polecamy.(as)

Zwycięzcy

Do takiego przebiegu konkursów poetyckich zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Recytatorzy z Andrychowa znakomicie poradzili sobie na trzech lutowych imprezach. Jak zwykle do domów wrócili z workiem nagród.

15. i 16. lutego w Wadowickim Centrum Kultury (WCK) odbył się Powiatowy Konkurs Recytatorski Szkół Podstawowych i Gimnazjów. Swych sił próbowało 71 młodych artystów.

W gronie uczniów szkół podstawowych w grupie młodszej Kamil Bargiel z SP nr 2 w Andrychowie otrzymał trzecią nagrodę. W grupie starszej druga nagroda przypadła m.in. Wojciechowi Wawrzynowi ze szkoły z Brzezinki a Karolina Piekarska z SP nr 4 w Andrychowie oraz Ewelina Tomiak z Centrum Kultury i Wypoczynku zdobyły wyróżnienia. Wśród gimnazjalistów z pierwszą nagrodą do domu wyjechała Felicja Sucheta z CKiW.

Kilka dni później, także w WCK zorganizowano powiatowe eliminacje Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Na tej imprezie świetnie wypadli podopieczni CKiW. W turnieju recytatorskim dla młodzieży Grzegorz Hatala zdobył pierwsze miejsce, Elżbieta Przeciszowska drugie, a Justyna Kryjak i Honorata Mokwa trzecie. Jedno z wyróżnień zdobył Krystian Kowalczyk z andrychowskiego Liceum Ogólnokształcącego. Wśród dorosłych recytatorów najlepiej z andrychowian zaprezentowali się: Lidia Kasperkiewicz i Igor Mazgaj, którym przyznano kolejno drugie i trzecie miejsce. W kategorii poezji śpiewanej bezkonkurencyjna okazała się Anna Mysłajek z CKiW. Drugi był I. Mazgaj. Ostatecznie do rejonowych eliminacji konkursu, które zaplanowano na połowę kwietnia zakwalifikowało się aż siedmiu andrychowian. (as)

Antydepresant

24. lutego „Klub pod Basztą" gościł zespół, który już w niedalekiej przyszłości może być jedną z największych gwiazd polskiego jazzu.

Pięciu niepozornych, sprawiających wrażenie mocno nieśmiałych młodych ludzi z grupy „Kattorna" pokazało, że jazz może być rozrywką w najlepszym tego słowa znaczeniu. W ich muzyce słychać i młodość, i radość, i profesjonalizm. Jazzmani wiedzą, jak trzeba grać, wiedzą także, jak „sprzedać" swą muzykę, by słuchacza na przemian zadziwić, sprawić mu radość i wzruszyć. Podsumowując: koncert w „KpB" udowodnił, iż „Kattorna" zasługuje na wszystkie superlatywy, które pod adresem zespołu padły, i wszystkie nagrody, które zespołowi przyznano.

W Andrychowie zagrali: Grzegorz Rogala (puzon), Krzysztof Szmańda (perkusja), Łukasz Pawlik (fortepian), Andrzej Zielak (kontrabas) i Dawid Główczewski (saksofon altowy). (as)

Za polędwiczki

Z wyróżnieniem wrócili z Krakowa uczniowie andrychowskiego Zespół Szkół Zakładu Doskonalenia Zawodowego: Ela Lipowiecka i Konrad Kukieła.

W finale konkursu kulinarnego „Stół pięknie nakryty - produkt tradycyjny na małopolskim stole" uznanie jury zdobyły ich polędwiczki wieprzowe w garniturku z oscypka i szpinaku z maślanym rissotto i borowikami. Reprezentanci ZDZ oraz dyrekcja szkoły dziękują karczmie „Kocierz" za pomoc w przygotowaniu się do konkursu. (as)

Mocne uderzenie

Tak ostre muzyczne danie „Klub pod Basztą" serwuje bardzo rzadko. 27. lutego w zamkowych progach dominowały: rock, hard rock, metal i dead metal.

Na scenie wystąpiły zespoły z klubu młodzieżowego Ośrodka Wspierania Rodziny w Andrychowie. Gdyby koncert potraktować jako miernik gustu muzycznego młodych ludzi, to trzeba by było uznać, że młodzież słucha niemal wyłącznie ostrej muzyki, przesyconej takimi też tekstami. Oczywiście angielskimi. Na tym rockowo-metalowym tle wyróżniał się zespół „Destination", który zdecydowanie postawiał na tzw. pozytywny przekaz. I to zarówno w elemencie muzycznym jak i tekstowym.

W KpB" wystąpiło pięć grup z OWR. Były to: „Sub rosa": Mateusz Górkiewicz, Mariusz Wiecheć, Piotr Wiecheć i Jakub Kądziołka; „Destination": Joanna Mokwa, Honorata Mokwa, Urszula Mokwa, Elżbieta Mokwa, Agnieszka Cinal, Norbert Zając i Wojciech Hornik; „Akwilon": Adam Jordanek, Zbigniew Mrowiec, Michał Motyka, Konrad Jakubowski; „Sheol": Adrian Łysoń, Kamil Łysoń, Grzegorz Potempa i Paweł Morkisz; „The stairs": Wojciech Senkowski, Wojciech Kaspera, Piotr Senkowski, Adam Kubaty, Miłosz Demczuk. (as)

Bo kochają

Nie 21. i 22. stycznia, ale 14. lutego. W dzień św. Walentego dzieci z przedszkola w Targanicach zaprosiły babcie i dziadków na uroczyste obchody ich święta.

Imprezę zorganizowano w tutejszym Wiejskim Domu Kultury. Dla babć i dziadków maluchy przygotowały audycję radiową. Były wierszyki, piosenki, prezenty. Sto lat na skrzypcach odegrał 6-letni Mikołaj. Mamy przedszkolaków zadbały o poczęstunek. (as)

Początki parafii w Rzykach – część II

Na łamach poprzedniego numeru „Nowin Andrychowskich" przedstawiłem okoliczności, które doprowadziły do uzyskania przez mieszkańców Rzyk zgody na budowę kościoła i utworzenia w przyszłości niezależnej parafii. W tym numerze chciałbym skupić się na dwóch ważnych aspektach. Pierwszy związany jest z ideą, nigdy zresztą nie zrealizowaną, wybudowania w Rzykach kościoła drewnianego.

Artur Oboza

Na jego potwierdzenie prezentuję zachowaną do dziś w archiwum państwowym w Krakowie dokumentację, a mianowicie „przekrój poziomy kościoła" z 1787 roku. W drugiej części przedstawię tych, bez których nigdy nie doszłoby do jego budowy, a więc fundatorów i dobrodziejów kościoła.

Pierwotny plan

Początkowo według zamysłu budowniczych kościół w Rzykach miał być drewniany. W 1787 r. na polecenie hrabiego Fryderyka Piotra Dunina, właściciela dóbr zatorskich, do których przynależały Rzyki, austriacki architekt pochodzenia francuskiego - Szczepan Humbert sporządził obrys kościoła.

Świątynia zaprojektowana została na planie krzyża z półkolistym prezbiterium o łącznej długości 40 łokci (ok. 20 metrów) i szerokości 30 łokci (ok.15m). Posiadała dwa wejścia: główne i boczne, a także cztery ołtarze. Główny ołtarz w prezbiterium, drugi w bocznej kaplicy przylegającej bezpośrednio do niego oraz dwa mniejsze w nawie głównej. Kościół w Rzykach posiadał dwie boczne kaplice. W jednej znajdowała się zakrystia, a w drugiej jeden z czterech ołtarzy. Łączna wysokość drewnianego kościoła wynosiła 45 łokci (ok.22,5m), w tym wysokość samej sygnaturki wraz z krzyżem 15 łokci (ok.7,5m). Wejście do kościoła prowadziło po trzech kamiennych schodach, a nad głównym oknem przepuszczającym światło na chór, miała zostać umieszczona pamiątkowa tablica z datą ukończenia budowy kościoła.

Już w marcu 1788 r. rzyczanie przystąpili do gromadzenia materiałów i zwożenia drzewa na plac budowy kościoła z okolicznych lasów. Z polecenia hr. Fryderyka Piotra Dunina pracami tymi kierował ówczesny nadleśniczy lasów zatorskich Simonetty na stałe mieszkający w Rzykach. Ze względu na ogrom pracy przy pozyskiwaniu drzewa, którego brakowało z powodu wyniszczającej działalności huty szklanej (funkcjonującej około 20 lat), zdecydowano się wybudować kościół w całości z twardego materiału tj. kamienia i cegły. Na początku lat 90-tych austriacki architekt Andreas de Breüning sporządził nowy plan kościoła i jego kosztorys oszacowany na 1777 złotych górskich (złg) i 3 groszy czeskich do zatwierdzenia władzom kościelnym i cyrkułowi myślenickiemu. Po ich akceptacji dokonanej 5. stycznia 1793 roku można było przystąpić do budowy.

Usytuowanie.

Kwestia wyboru miejsca pod budowę kościoła jest niezwykle trudna do wytłumaczenia, gdyż brak jest jakichkolwiek wiadomości na ten temat. Jedyne informacje, jakie posiadamy, pochodzą z tradycji ustnej przekazywanej „z pokolenia na pokolenie". Wynika z niej, że pierwotnie kościół miał zostać wybudowany w pobliżu osiedla Polaki na wzniesieniu, które ze względu na charakter budowy geologicznej nazywane jest przez tutejszą ludność „Skałką". Tam też gromadzono potrzebny materiały: kamienie, cegłę, drzewo i wodę. Jednakże, jak głosi tradycja, wśród mieszkańców Rzyk trwał spór związany z usytuowaniem świątyni. Część z nich niezadowolona z dokonanego wyboru zdecydowała się nocą przetransportować materiały na plac, który im odpowiadał. Podania mówią, że znajdował się tam w pobliżu stary cmentarz. Rano ku powszechnemu zdumieniu ogłosili, że stał się „cud", gdyż kamienie i inne materiały same się przeniosły lub też, jak sugerowali, jakieś „tajemne siły" tego dokonały i tym sposobem same zdecydowały o miejscu pod budowę świątyni. W rzeczywistości o nowym położeniu kościoła zadecydował nie „cud" bądź „tajemne siły". Wynikało to z kilku przyczyn. Zdecydowanie najważniejszą był brak na Skałce dostatecznej ilości wody, niezbędnej do budowy kościoła. Nie chcąc transportować wody z rzeki płynącej u jej podnóża (wiązało się to z większymi kosztami, a także wydłużałoby czas pracy), wybrano nowy teren, na którym obecnie znajduje się kościół. Był on bardziej korzystny, gdyż w jego bezpośrednim sąsiedztwie płynęła rzeka, z której o wiele łatwiej można było czerpać wodę, aniżeli z okolic Skałki. Poza tym część mieszkańców dążyła do tego, aby wybudować kościół niejako w „centrum" wsi, aby wszyscy mogli bez przeszkód do niego uczęszczać.

Fundatorzy i dobrodzieje

Spośród licznych fundatorów i dobrodziejów kościoła do najbardziej zasłużonych i oddanych przy budowie kościoła należała rodzina Tomiczków. Senior rodu - Jakub Tomiczek syn Wawrzyńca i Reginy, urodzony w 1723 r. był jednym z głównych i pierwszych ofiarodawców. Przez całe życie utrzymywał się z rolnictwa oraz z posiadanego młyna i tartaku. Dodatkowo zajmował się zbieraniem chrustu drzewnego z okolicznych lasów. Był więc jedną z najbardziej zamożnych osób we wsi. Kiedy u schyłku swego życia sprzedał część majątku zwanego „Butorówką" otrzymane pieniądze (500 zł górskich) z transakcji przekazał na potrzeby budowanego kościoła. Zmarł 24. stycznia 1802 r. w wieku 79 lat. W uznaniu jego wybitnych zasług władze kościelne zezwoliły, aby został pochowany w ufundowanym przez siebie kościele parafialnym w nawie głównej pod chórem. Do 1958 r. pamięci jego „strzegła" tablica nagrobna umieszczona na filarze kościoła, którą podczas odnawiania polichromii kościoła zamalowano. Nie mniejsze dokonania mieli jego synowie: Wawrzyniec i Kazimierz Tomiczkowie. Ten ostatni był wójtem Gromady Rzyki w latach: 1793-1797, a więc dokładnie w czasach wznoszenia kościoła. Odegrał ogromną rolę w kierowaniu pracami i pilnowaniu porządku przy jego budowie. Łącznie rodzina Tomiczków przeznaczyła 659 zł górskich i 1 grosz czeski na potrzeby budowanego kościoła. Dopełnieniem tych wszystkich ofiar i trudów rodziny Tomiczków, było przyjęcie pierwszych w parafii Rzyki święceń kapłańskich przez Andrzeja Tomiczka (syna Kazimierza) w 1809 r., który umierając w 1853 r. doszedł do wysokich stanowisk i godności kościelnych w Przemyślu, będąc m.in. dziekanem tego miasta oraz rektorem tamtejszego seminarium.

Drugim najbardziej znaczącym ofiarodawcą na rzecz kościoła był Jakub Wawrzyn. Umierając, dokonał legacji (tj. zapisu testamentowego) w wysokości 1000 zł.! Podobnie jak wnuk Jakuba Tomiczka tak też i jego syn, Wojciech Wawrzyn został księdzem i przyjął w 1821 r. święcenia kapłańskie. Był drugim księdzem wywodzącym się z Rzyk. Spośród rodziny Wawrzynów jako fundatorów należy także wymienić: Stanisława (50 zł) i Andrzeja (40 zł).

Podobnie jak Jakub Wawrzyn również na łożu śmierci ofiarowali swoje ostatnie pieniądze: Wielmożny Pan Walenty Szczygielski (482 zł 3 czes.), który był komisarzem dóbr zatorskich i Wawrzyniec Wnęczak (58 zł 2 czes.).Kolejno spośród fundatorów należy wymienić: Benedykta Kusia zm.1800 r. w wieku 90 lat! (500 zł), Błażeja Miśka (200 zł), Macieja Hajosta (150 zł), Pawła Hajosta (100 zł), Kazimierza Hajosta (45 zł), Józefa Sordyla (100 zł), Marka Cibora i jego brata (100 zł), Antoniego i Tomasza Burych (100 zł), Andrzeja Szafarza (100 zł), Mikołaja Sikorę i Jana Budę (80 zł), Antoniego Młynarczyka (65 zł), Kiznara (60 zł), Tomasza Lisaka (50 zł), Błażeja Sordyla (50 zł), Andrzeja Partyczaka (50 zł) , rodzinę Młocków: Błażeja i Wojciecha (27 zł) oraz wielu innych, których wszystkich nie sposób wymienić z imienia i nazwiska. O ich hojności wspomina zachowany do dziś wykaz wszystkich fundatorów i dobrodziejów kościoła. Każdy z nich ofiarowywał bowiem wszystkie swoje oszczędności życiowe przeznaczone nierzadko na „czarną godzinę". Nawet pewien „podróżny dziad" przechodzący przez Rzyki ofiarował 1 grosz, cały swój dobytek, który posiadał. Do ofiarodawców należeli również miejscowi kupcy z Rzyk, którzy wraz ze swoimi towarami zapuszczali się nieraz w odległe rejony świata, a którzy zarobione z handlu pieniądze przeznaczyli na blachę potrzebną do sygnaturki kościelnej.

Prócz indywidualnych ofiarodawców - mieszkańców Rzyk, środki finansowe potrzebne na budowę kościoła czerpano z kar finansowych z tzw. „stroffu", jakie nakładał miejscowy sąd kupiecki za różne: „rozboje, kłótnie i egzekucje" wynikłe z handlu wyrobami tkackimi. Zamiast trafiać do kasy dominium zatorskiego lokowane były na fundusz kościelny, który następnie nimi dysponował podczas budowy kościoła.

Kolejną drogą uzyskania potrzebnych środków finansowych były zbiórki, tzw. kwesty w sąsiednich miejscowościach, z których uzyskano łącznie: 268 złg 2 czes. Prowadzone były także wśród mieszkańców Rzyk, którzy ofiarowali na ten cel: 93 złg. Spośród okolicznych miejscowości najbardziej hojni okazali się mieszkańcy: Ponikwi, Porąbki, Międzybrodzia i Bujakowa, a więc tych wsi, w których władze cyrkułu myślenickiego pierwotnie planowały budowę kościołów, a dominium zatorskie nie

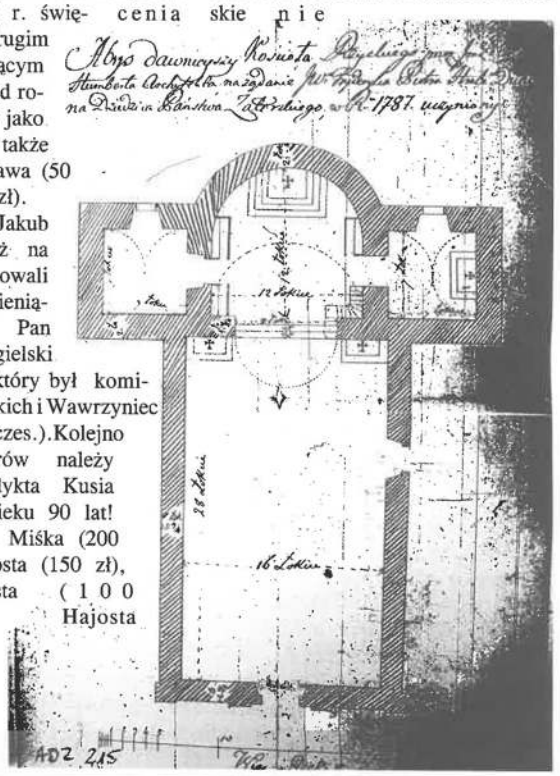

wyraziło na to zgody. Również sama Ponikiew, której nie udało się utworzyć parafii i wybudować kościoła podczas uroczystości odpustowych ku czci św. Franciszka przeznaczyła kolejno: 11 złg 2 czes. Z tzw. „dolnych wsi" i z „Dworów Monowic" podobnie jak Rzyki przynależących do zamku zatorskiego zebrano: 26 złg 4 czes. Mieszkańcy dóbr andrychowskich tj.: Andrychowa, Wieprza, Sułkowic, Bolęciny, Targanic, Brzezinki i Roczyn przeznaczyli: 81 złg 4 czes. Tak więc budowę kościoła w Rzykach w niewielkim stopniu wsparły również sąsiednie wioski.

Pomimo tak wielkiej szczodrości i hojności wszystkich mieszkańców Rzyk, wciąż były to niewystarczające środki finansowe, aby móc w pełni rozpocząć proces budowy kościoła. Dlatego konieczne było zaciągnięcie przez Gromadę Rzyki pożyczki u ludzi bogatych i wpływowych. Dużą pomoc okazali Wielmożni Panowie, pełniący urzędy pełnomocników dominium zatorskiego: August Patelski, Jan Uścieński i karbowy Spytkowski, którzy pożyczyli łącznie: 916 złg 4 czes., a które Gromada solidarnie zobowiązała się co do grosza zwrócić w odpowiednim terminie i wypłacić należne odsetki. Łączna ilość wszystkich pieniędzy ofiarowanych przez fundatorów i dobrodziejów wynosiła: 5961 złg 2 czes. 2 gr.! Z tą sumą można było przystąpić do budowy kościoła i starań o utworzenie niezależnej w stosunku do Wieprza parafii.

Prace prowadzone były pod patronatem księżnej Zofii z Małachowskich Duninowej właścicielki dóbr na Zatorze, aż do jej śmierci tj. 7. grudnia 1794 r. Wówczas to dobra zatorskie przeszły pod obcy zarząd, a mieszkańcy Rzyk nie mogli już liczyć na tak wielką pomoc, jaką okazywała im zmarła księżna oraz jej mąż Fryderyk Piotr hrabia Dunin.

Jedną z ostatnich „wielkich" fundatorek, która przeznaczyła pieniądze nie na budowę kościoła, ale na jego pełne dokończenie i wyposażenie była księżna Apolonia z Ustrzyckich Poniatowska, której mąż - Kazimierz był bratem ostatniego króla Polski - Stanisława Augusta Poniatowskiego! Po swojej śmierci w 1813 r. dokonała fundacji na rzecz kościołów: w Rzykach, Głębowicach, Gierałtowicach i Piotrowicach. Parafia Rzyki otrzymała wówczas 800 florenów. Również bogaty bezdzietny kupiec andrychowski Sebastian Ślosarski w 1827 r. przekazał znaczne sumy pieniężne kościołom w: Andrychowie, reformatom w Kętach i w Rzykach na ich pełne wyposażenie.

Na zakończenie należy powiedzieć słów kilka o ówczesnym systemie monetarnym i jego dzisiejszej wartości. Aby obliczyć obecną wartość ówczesnych pieniędzy ofiarowanych przez fundatorów, należy pomnożyć daną sumę co najmniej dwadzieścia razy. W ten sposób otrzymamy ich dzisiejszą przybliżoną równowartość. Cdn.

Dariusz Gorgon

Martwa Żywa

POWIEŚĆ W ODCINKACH

ODCINEK III

– Panie kapitanie, przyprowadziłem pana Samuela Manczwiłła.

Główny inżynier Relke skłonił się nisko, wskazując nowoprzybyłemu miejsce przy stole.

Ten ukłonił się nisko wszystkim obecnym i z grymasem na twarzy mającym udawać życzliwość, rozsiadł się na jedynym wolnym krześle.

– Tak jak mówiłem, pan Manczwiłł oświadczy na piśmie, że jest w posiadaniu plenipotencji właściciela tych gruntów, pokwituje odbiór gotówki, za co odbierze pięć procent prowizji.

– Siedem! – Samuel Manczwiłł wtrącił się do rozmowy.

– Pięć i ani grosza więcej! – wysyczał ze złością kapitan Puffke, osadzając go z powrotem na krześle. – Za tydzień jedziemy do Ostrawy, robota jest już prawie na ukończeniu. Tam dokonamy transakcji – uzupełnił, patrząc wprost w jego jasnoniebieskie oczy.

Z powodu panującego gorąca i duszroty zaczynał się mocno pocić.

- Jeszcze trochę i cały się odwodnię – pomyślał. – Muszę się czegoś napić.

Potarł palcem serdecznym po nasadzie nosa, pod którym zebrały się małe, słone kropelki.

Ten człowiek, ubrany jak państwowy urzędnik w dobrze skrojony surdut i nowe, wyglancowane buty, mimo swojej profesji, wzbudził w nim zaufanie i, co ciekawe, polubił go od pierwszego spojrzenia

– Macie stosowne dokumenty? – zapytał, przesuwając palcem po czole, zostawiając za nim suchą bruzdę.

– Tak, wyglądają jak oryginalne, nikt niczego się nie domyśli. Mój brat jest najlepszym fałszerzem w Galicji – podsumował z przekonaniem Samuel Manczwiłł, poprawiając dłonią przylizane włosy.

– Bardzo dobrze – przytaknął kapitan Puffke. Każdy wie, co ma robić?

Odpowiedzieli mu skinieniami.

– Spotykamy się pojutrze w miasteczku – zakończył kapitan Puffke, rozpinając przyciasny kołnierzyk, który niemiłosiernie pił go w szyję.

*

– Mamy problem – zaczął ponuro sierżant Pożarek, patrząc swojemu dowódcy prosto w oczy.

– Co macie na myśli? – zapytał kapitan Puffke, wstając zza stołu.

– Są kłopoty z więźniami, od środy zmarło już jedenastu, a stan następnych siedmiu jest krytyczny.

– Więc nie ma się czym martwić, zostało ich jeszcze z sześciuset – odparł z lekceważeniem, przemierzając izbę tam i z powrotem.

– Nie o to idzie, panie kapitanie, że umierają, bo to całkiem normalne. Jest problem z pochówkiem.

– Mało jest ziemi wokoło? Zakopcie ich gdziekolwiek – syknął ze zniecierpliwieniem, łapiąc się odruchowo za żołądek.

Zmiana wysokości i nowa dieta dawały o sobie znać bólem i totalnym rozwolnieniem.

– Ale to nie jest takie proste. Po pierwsze, hrabia dostał od naszego generała zapewnienie, że na jego ziemi nie będziemy budować żadnych cmentarzy, a po drugie, ci więźniowie to w większości madziarska szlachta, sami katolicy, a po trzecie, cmentarz przy wojskowym trakcie bardzo...

– Buntownicy i zwykli przestępcy – wszedł mu w słowo.

Parcie w dole brzucha stawało się nieznośne.

Zgadza się, ale wśród strażników mamy sporo Węgrów, poza tym sprawa może dotrzeć do samego dworu i narobić panu sporo wrogów – powiedział, poprawiając pałasz, który ocierał mu kolano.

– Ja bym uważał, śmierć więźnia normalna rzecz, ale pochówek wbrew zasadom, religii i regulaminom to grubsza sprawa - podsumował z troską główny inżynier Relke, walcząc z nieposłusznym kosmykiem włosów, który zwijał się za każdym razem, gdy tylko przestawał go dociskać.

– Macie jakiś pomysł? – zwrócił się do zebranych kapitan Puffke.

– Myślę, że trzeba ich zabrać i zakopać w jakimś odludnym a zarazem charakterystycznym miejscu, potem sprowadzi się księdza. Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal – rzekł rozsądnie sierżant Pożarek.

– Wiem, wiem – wycedził z niesmakiem kapitan Puffke. – Tylko gdzie?

– Proponuję na wzgórzu, pomiędzy skałami. Cicho tam i spokojnie, a co ważniejsze, nikt z miejscowych nie będzie nam przeszkadzał – zaproponował główny inżynier Relke.

– A dlaczegóż to nie będzie?– zdziwił się kapitan Puffke.

– Bo uważają je za uroczysko, na którym straszy. Ponoć pojawia się tam duch jakiegoś Marnuna i spala wszystkich światłem, nie rzucającym cienia.

– Czy to jest jakaś pieprzona łysa góra? – zaśmiał się kpiąco kapitan Puffke.

Pochylił się, celując małym palcem w sufit. Parcie w jelitach jakby nieco zelżało.

– No nic – odparł niepewnie główny inżynier Relke – ale według mapy są tam jakieś skały. Nazywają się Mad albo Madohora.

Madohora? – zawahał się kapitan Puffke, szukając w pamięci tej nazwy – Nic mi to nie mówi. Sierżancie, wybierzecie sześciu żołnierzy, ma się rozumieć zaufanych – stwierdził z naciskiem. – Załadujecie trupy na wóz i ukryjcie je w tym Mad, czy jak mu tam.

– Co z tymi, co jeszcze nie pomarli? – zapytał rozsądnie sierżant Pożarek.

– Zakopcie ich z umarlakami, i tak nie zostało im wiele czasu – roześmiał się ukontentowany, opierając się plecami o framugę drzwi.

*

– Szymon, ale nam przypadła służba, grzebanie zwłok – rzekł młody szatyn, noszący na sobie mundur zbyt duży do swojej postury.

– A co ty sobie, kurwa, myślisz, że u mamusi jesteś! – zaklął Szymon, poprawiając zgiętym kciukiem wianuszek hunewutów, opadających mu na czoło spod wysokiej wojskowej czapy.

Jego niemłoda już twarz, poorana siatką głębokich zmarszczek, wyrażała zniechęcenie i gniew.

Nie lubię takiej roboty i tyle – warknął Młody, rzucając na wóz ostatnią łopatę, która upadła, grzęznąc pomiędzy splątanymi ciałami.

– Myślisz, Młody, że ja lubię? Dość się już napatrzyłem na śmierć. Tak jak i tobie, chce mi się tym rzygać, ale musimy robić, co nam każą – rzekł z bezsilną rezygnacją.

– Picowizna i tyle! Zaciągałem się do woja, żeby walczyć, a nie pilnować na tym zadupiu jakichś więźniów i jeszcze bawić się w grabarza! – wygarnął, duszac się od gniewu.

– Przestań, bo ktoś może usłyszeć i będziemy mieli kłopoty – odparł zduszonym głosem Szymon, odwiązując lejce od kozła przy wozie.

– Ruszajcie się, wy tam w tyle – krzyknął w ich stronę gruby kapral z nieproporcjonalnie krótkimi kończynami i małą głową, na której saperskie czako wyglądało, jakby połączono je z nią na siłę.

– A nie mówiłem – sapnął zrezygnowany Szymon – ten Kupke, zawsze o coś się do nas przyczepi.

– Niech go szlak trafi – bąknął cicho Młody.

– Uważaj, żeby ci który nie spadł – odparł Szymon, popędzając konia.

Młody ustawił się nieco z tyłu za wozem, by mieć baczenie, gdyby któreś ciało obsunęło się i spadło.

Ruszyli z trzaskiem i hurkotem.

Po dwóch godzinach dotarli do pierwszych skał, rozrzuconych pomiędzy wysokim, bukowym lasem.

Zatrzymali się na małej, zacienionej polance na wprost wysokiego ostańca, posiadającego w swojej strukturze otwór, przypominający oko.

– Tu wykopiemy dół! – krzyknął kapral Kupke, siadając okrakiem na małej wysepce miękkiego mchu.

Zdjął z głowy czako i z wyraźną ulgą położył je obok siebie, wyżymając dłonią mokre włosy.

Za nim, w starym, spróchniałym drzewie, głucho załomotało.

Przekręcił głowę zaciekawiony.

Czarno – biało – czerwony dzięcioł rozłupywał dziobem korę. Walił w nią bez opamiętania. Łup, łup, łup – rozlegało się po całym lesie. Kawałeczki drewna odpadały od pnia i lądowały na wielkie łopiany, a potem po ich mięsistych liściach ześlizgiwały się, i przepadały w gąszczu smukłych łodyg.

Przerwał, zastygł nieruchomo i znowu uderzył serią regularnych powtórzeń.

– Co jest? Zacznijcie kopać! – rzucił w stronę stojących żołnierzy, odrywając od niego oczy.

Sięgnął do manierki z wodą.

Zrobił solidny łyk i przetarł usta rękawem.

– Viz, Ajándékoz viz. Dajcie mi wody, błagam – Z głębi wozu wydobył się słaby, męski głos.

Jedno z ciał poruszyło się. Wyglądało na to, że któryś z więźniów ocknął się z letargu i cudem powrócił do świata żywych.

Kapral Kupke obrzucił go beznamiętnym, pogardliwym spojrzeniem i zawołał:

– Te, kurwa! Zmartwychwstaniec! Zaraz pójdziesz do grobu. Woda ci tam do niczego nie będzie potrzebna!

Zaśmiał się, szukając aplauzu wśród podwładnych.

Zauważył, że tylko dwóch z nich kiwnęło z aprobatą głowami, gasząc na ustach nikłe uśmieszki, reszta została nieporuszona, jakby ta sytuacja nic ich nie obchodziła.

Madziar, ostatkiem posiadanych sił, wygrzebał się z wozu, ześlizgnął się na ziemię i skulił się pod kołem w pozycji embrionalnej, cicho jęcząc.

Kapral Kupka wstał, podszedł do niego i kopnął, trafiając końcem buta w jego wypięte pośladki.

Więzień zakwilił jak dziecko i jeszcze bardziej bardziej się skulił.

– Musisz szybko sam zdechnąć, bo ja ci w tym nie pomogę – syknął, posyłając mu kolejnego kopniaka.

CDN

Uwaga, konkurs

Centrum Kultury i Wypoczynku w Andrychowie ogłasza XXXIII Konkurs na Wiersz o Tematyce Dowolnej.

Regulamin konkursu

1. Celem konkursu jest pobudzanie aktywności twórczej i popularyzacja współczesnej amatorskiej twórczości poetyckiej.
2. Konkurs ma charakter otwarty, adresowany jest do osób zajmujących się twórczością literacką nieprofesjonalnie, nie będących członkami zawodowych związków i stowarzyszeń o charakterze literackim.
3. Na konkurs jeden uczestnik może zgłosić maksimum trzy utwory poetyckie, które nie były wcześniej publikowane ani nagradzane.
4. Prace będą oceniane w trzech kategoriach:

Kategoria I poezja dziecięca (dzieci do lat 14)

Kategoria II poezja lat młodzieńczych (młodzież do lat 19)

Kategoria III poezja dojrzała (osoby powyżej 19 lat)

5. Każdy utwór w czterech egzemplarzach maszynopisu należy opatrzyć godłem, tj. pseudonimem autorskim (nie znakiem graficznym) oraz odpowiednią kategorią. W dołączonej zaklejonej i podpisanej tym godłem kopercie, powinna znajdować się informacja zawierająca dane o autorze (imię, nazwisko, dokładny adres, telefon kontaktowy, e-mail oraz w przypadku kategorii I i II wiek uczestnika).
6. Utwory należy przesłać pocztą lub doręczyć do Miejskiej Biblioteki Publicznej: 34-120 Andrychów, ul. Krakowska 74 z dopiskiem na kopercie „Konkurs poetycki" do dnia 20. kwietnia 2007 roku (decyduje data stempla pocztowego).
7. Wiersze oceni specjalnie powołane jury, które też ostatecznie ustali liczbę i wysokość nagród ufundowanych przez organizatora. Termin i miejsce ogłoszenia wyników zostaną podane w majowym miesięczniku „Nowiny Andrychowskiej" oraz w internecie na stronie www.ckiw.andrychow.pl. Autorzy nagrodzonych i wyróżnionych prac zostaną poinformowani telefonicznie lub za pomocą poczty elektronicznej i zaproszeni na uroczystość wręczenia nagród.

Nagrody te uczestnicy powinni odebrać osobiście.

8. Organizator konkursu zastrzega sobie prawo do bezpłatnej publikacji nagrodzonych utworów w wydaniu książkowym, płycie CD lub na łamach czasopism. Nadesłanie prac jest jednoznaczne z akceptacją regulaminu.
9. Organizatorzy nie zwracają prac nadesłanych na konkurs, ani nie informują o ich niedopuszczeniu z powodów regulaminowych.

Szczegółowych informacji udziela sekretarz konkursu: Ewa Talar (Miejska Biblioteka Publiczna w Andrychowie), tel. 033 875 25 52, e-mail: bibliotekaandrychow@interia.pl.

Panu na chwałę

Jak zwykle w kwietniu CKiW oraz parafia św. Stanisława w Andrychowie organizują XX Podbeskidzki Festiwal Piosenki Religijnej „Andrychów 2007". Wszyscy, którzy chcą zaśpiewać na imprezie, zgłoszenie powinni przesłać do 23. marca.

W festiwalu mogą uczestniczyć zespoły, schole parafialne, soliści. Każdy wykonawca może wystąpić w konkursie tylko jeden raz. Uczestnicy festiwalu zaprezentują jeden utwór (drugi na życzenie jurorów).

Przesłuchania konkursowe odbędą się w Miejskim Domu Kultury w Andrychowie, w dniach 12 i 13 kwietnia. Wyniki przeglądu ogłoszone zostaną podczas koncertu zaplanowanego na 15. kwietnia. Zgłoszenia do udziału w konkursie (na kartach zgłoszeń) trzeba przesyłać do 23 marca na adres: Miejski Dom Kultury, ul. Szewska 7, 34-120 Andrychów; e-mail: mdk.andrychow@neostrada.pl. Szczegółowych informacji udziela kierownik organizacyjny festiwalu Agnieszka Janosz tel./fax 033 875 31 05. Materiały informacyjne można pobrać ze strony internetowej: www.ckiw.andrychow.pl. (as)

Śmiej się

Śmiechu mi trzeba na te dziwne czasy, śmiechu zdrowego jak źródlana woda, niech dźwięczy, męczy aż do zadyszki, śmiechu mi trzeba przede wszystkim – te słowa Adama Ziemianina są mottem I Gminnego Konkursu Recytatorskiego „Szelki - humor w literaturze". Zgłoszenia do udziału w tej zabawie słowem przyjmowane są do 10. kwietnia.

Konkurs odbędzie się 18. kwietnia w Świetlicy w Sułkowicach-Bolęcinie. Impreza skierowana jest do uczniów szkół podstawowych i średnich z terenu naszej gminy, którzy interesują się kabaretem, skeczem i monologiem kabaretowym. Szczegółowych informacji o konkursie udziela: Świetlica w Sułkowicach-Bolęcinie. Regulamin zamieszczony jest na stronie internetowej: www.ckiw.andrychow.pl. Zgłoszenia można nadsyłać e-mailem na adres: sw.bolecina@neostrada.pl. (as)

Ogród chwastów i kwiatów językowych" (37) dra Mariana Gancarczyka, redagowany społecznie

Uwaga: zły język: posiadać wykształcenie (zamiast: mieć wykształcenie)

Formy niepoprawne i niezalecane	Formy poprawne i zalecane
posiadać wiedzę	mieć wiedzę
legitymować się wykształceniem	mieć wykształcenie (zdobyć wykształcenie)
piecy	pieców
bali karnawałowych	balów karnawałowych
balów drzewnych	bali drzewnych
opierać się o prawo	opierać się na prawie
choroba się poprawia	choroba się zmniejsza lub ustępuje (ale stan zdrowia się poprawia)
zaraz potem	potem (następnie)
mimo tego, że	mimo to, że
w ramach uprawnień (w ramach programu)	według uprawnień (w programie, na podstawie programu)

Wybrane imiona marcowe

Józef: imię pochodzenia hebrajskiego, oznaczające życzenie (niech Bóg pomnoży dobra). W Polsce znane już od XIII wieku w wersji łacińskiej, od XVIII i XIX w. bardzo rozpowszechnione, a w XX w. niezwykle popularne. Obecnie żyje u nas około 625 tysięcy Józefów. Imię to nosili m.in.: ks. Józef Poniatowski, Józef Ignacy Kraszewski, Józef Piłsudski, aktor Józef Węgrzyn. Patron rodzin, ojców oraz rzemieślników i robotników.

Katarzyna: imię greckiego pochodzenia przymiotnikowego. Oznacza „czystą, bez skazy, niepokalaną i prawą". W Polsce znane od XII w., ma liczne zdrobnienia. Nosi je ok. 641 tys. Polek. Popularne również w innych językach europejskich, np. wśród królowych angielskich. Jest to imię piosenkarki Katarzyny Sobczyk, i „Kaśki Kariatydy" z powieści Gabrieli Zapolskiej. Św. Katarzyna jest m.in. patronką kolejarzy i podróżników.

Fraszki Mariana Gancarczyka

Piękna kobieta

Odkąd spotkała go kiedyś piękna kobieta,
O każdej innej mówi „To nie ta, to nie ta".

Projekt nagrobka rencisty

Jeszcze nie umarł,
Ale jego koniec jest oczywisty,
Jako dla żyjącego tylko z renty rencisty.

Długi sen

Śniły mu się podróże, pieniądze i kobiety.
Miał już nawet wizę podróżną,
Lecz spał zbyt długo i niestety,
Na wszystko było za późno.

Groń i płomień

Po raz 15. Koło Rodzinne PTTK „Szarotka" w Andrychowie ogłasza konkurs na wiersz o tematach: „O Groniu Jana Pawła II" lub „Płomień pamięci".

Maszynopis prac dotychczas niepublikowanych należy przesyłać w dwóch egzemplarzach w terminie do 30. kwietnia wraz z dokładnym adresem i wiekiem autora na adres: Danuta i Stefan Jakubowscy, ulica Garncarska 23, 34 – 120 Andrychów (telefon: 033 875 27 68). Utwory oceniane będą w czterech kategoriach wiekowych: szkoły podstawowe, gimnazja, szkoły średnie i dorośli. Organizatorzy nie będą odsyłać maszynopisów. Zastrzegają sobie także prawo do bezpłatnej publikacji nadesłanych prac. Osoby nagrodzone powiadomione zostaną listownie. Przewidziane są nagrody książkowe. (as)

3. marca w Wiejskim Domu Kultury w Targanicach panie z tutejszego Koła Gospodyń Wiejskich świętowały 75 –lecie swej organizacji. Jubileusz połączono z obchodami Dnia Kobiet.

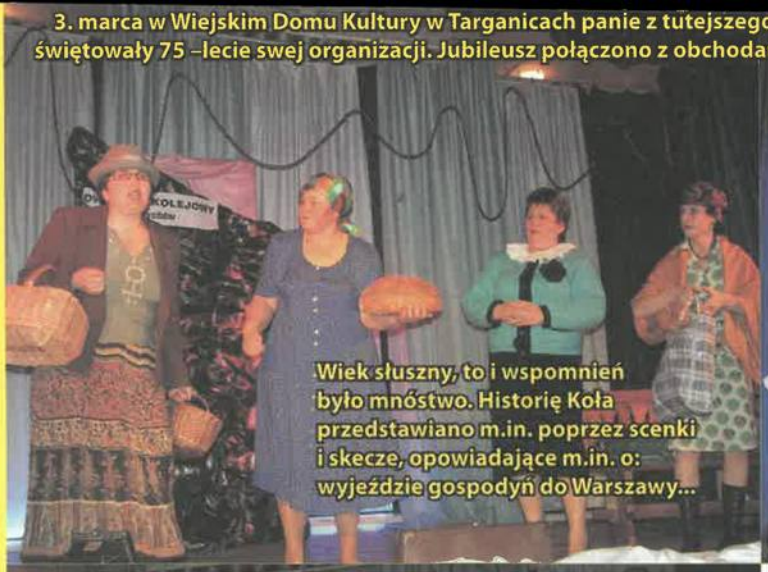

Wiek słuszny, to i wspomnień było mnóstwo. Historię Koła przedstawiano m.in. poprzez scenki i skecze, opowiadające m.in. o: wyjeździe gospodyń do Warszawy...

To nieprawda, że dzieci i ryby nie mają głosu. „Reporter" krakowskiego radia rozpytywał maluchy o to, jak postrzegają KGW.

...pierwszej „Frani" we wsi ...

Program przygotowany przez gospodynie (oczywiście z pomocą przyjaciół) przypadł publiczności do gustu.

...pierwszym występie na Turnieju Wiosek.

100 lat dla KGW. Niech będzie i 200, i 300...

A to już męska część społeczności Targanic podczas omawiania dylematów dotyczących kobiecej natury.

No cóż... Emancypacja emancypacją, ale w pewnych sytuacjach bez panów ani rusz...